



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



SOLIDARNI W KRYZYSIE

- DIALOG ZE SPOŁECZEŃSTWEM. MEDIA, NASI PRZYJACIELE
- LEŚNICY OBSERWUJĄ KORNIKA
- ODNOWIENIE NATURALNE PO HURAGANIE
- STEFAN LIPIŃSKI (1894-1943), LEŚNIK Z WOŁYNIA



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Ireneusz Norbert Jałozą

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Jacek Krzyżanowski

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnik **Monika Wrzesińska** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kadr
P.o. naczelnik **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352
3. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
P.o. naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303
4. Zespół ds. Komunikacji Społecznej (DR)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
5. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. Zagospodarowania Terenów Kłęskowych (DZ)
Gł. specjalista **Waldemar Wencel** tel. 69 44 35 761

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
P.o. naczelnik **Mariusz Jelenewski** tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
Naczelnik **Marek Wyźlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwierz** tel. 56 65 84 321
2. Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
4. Wydziału Administracji (EA)
P.o. naczelnik **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360
5. Wydział Informatyki (EI)
P.o. naczelnik **Tomasz Wieczór** tel. 56 65 84 355

w numerze



Fot. Filip Kaczanowski

4 SOLIDARNI W KRYZYSIE

PYTANIA DO...

- 4 Solidarni w kryzysie. Rozmowa z Andrzejem Koniecznym, dyrektorem generalnym Lasów Państwowych

CZAS EPIDEMII

- 10 Pomaganie mamy w naturze

PORADY PSYCHOLOGA

- 12 Jak przeżyć czas epidemii?



Fot. archiwum

15 MEDIA, NASI PRZYJACIELE

KOMUNIKACJA SPOŁECZNA

- 14 Dialog ze społeczeństwem
15 Media, nasi przyjaciele
18 Las koło Osieka się zmienia

UDOSTĘPNIANIE LASU

- 20 Bezpieczny las

OCHRONA LASU

- 22 Gdy choruje las
25 Trudny przeciwnik
26 Leśnicy obserwują kornika

HURAGAN STULECIA

- 28 Odnowienie naturalne po huraganie

DROGI LEŚNE

- 30 Nieprzejezdna droga w lesie?

OCHRONA PRZYRODY

- 33 Zatrzymać wodę w lesie



Fot. archiwum

34 STEFAN LIPIŃSKI (1894-1943). Leśnik z Wołynia

KARTY Z NASZEJ HISTORII

- 34 Stefan Lipiński (1894-1943), leśnik z Wołynia
42 Przemilczana zbrodnia

WYDARZENIA

- 45 Stulecie Związku Leśników Polskich

OCHRONA PRZYRODY

- 46 Światowy Rezerwat Biosfery „Bory Tucholskie”

SPORT

- 49 O Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu

CZYTELNICY PISZĄ

- 50 List od Andrei

NASZE WYDAWNICTWA

- 51 Las był, las jest

GALERIA BIULETYNU

- 52 Las był, las jest. Wybrane strony z publikacji



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Zawilec gajowy
Fot. Łukasz Gwiżdziel

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Łukasz Gwiżdziel (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradź)
Lech Nieśtuchowski (RDLP w Toruniu)
Józef Popiel (Gołąbki)
Waldemar Wencel (RDLP w Toruniu)

PROJEKT GRAFICZNY

I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778
Skład DTP: Małgorzata Żukowska

Oddano do druku:

08.06.2020 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1100 egz.

Rozmowa z

**Andrzejem
KONIECZNYM**– dyrektorem generalnym
Lasów PaństwowychROZMAWIAŁ: **Artur Rutkowski**Wywiad ukazał się w miesięczniku
„Głos Lasu” nr 4 z 2020 roku

■ Z powodu pandemii koronawirusa wielu pracowników w Polsce zaczęło z niepokojem patrzeć w przyszłość. Dotyczy to również leśników. Jak obecnie wygląda kondycja ekonomiczna Lasów Państwowych?

- Zaczęłam od tego, że w ostatnich dniach w internecie pojawiały się apokaliptyczne wizje końca Lasów Państwowych, wieszczące m.in. ich niewypłacalność. Zdecydowanie je dementuję – to informacje nieprawdziwe. W tak trud-



Andrzej Konieczny,
dyrektor generalny LP.
Fot. Filip Kaczanowski

SOLIDARNI W KRYZYSIE

Jakie decyzje zostały podjęte przez kierownictwo Lasów Państwowych w trudnym czasie pandemii koronawirusa w Polsce? Jakie są planowane? Jakie wyzwania stoją obecnie przed naszą organizacją?

nym dla wszystkich okresie warto się uodpornić na plotki. Fałszywe informacje często są powodem niepotrzebnych emocji. Rozumiem, że zdarza się nam im ulegać, bo jesteśmy tylko ludźmi, lecz w trudnym czasie lepiej nad nimi panować, by nie osłabić woli działania.

Kolejna plotka, która poszła w świat i która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, mówi, jakoby kierownictwo LP chciało zwolnić 20 proc. załogi. To bzdura! Będziemy starali się rozwiązy-

wać nasze problemy tak, by zachować zespół ludzi pracujących w Lasach Państwowych. Gdy skończy się już pandemia i związany z nią kryzys, wróci koniunktura. Musimy mieć wtedy do dyspozycji sprawne, doświadczone i profesjonalne kadry.

■ **Co czeka Lasy Państwowe za kilka lub kilkanaście tygodni?**

- Cały czas analizujemy sytuację ekonomiczną naszej organizacji. Oceniamy

różne możliwe scenariusze, poczynawszy od tego najbardziej optymistycznego („białego”), po „czarny”, czyli ten zakładający całkowite załamanie rynku, zerwanie relacji biznesowych, przerwanie łańcuchów dostaw, zapasć firm drzewnych czy zakładów usług leśnych. Taki skrajnie pesymistyczny wariant jest jednak mało realny. Scenariusz „szary” leży gdzieś pośrodku i jest najbardziej prawdopodobny. Dlatego właśnie na nim się opieramy, podejmując decyzje,

zarówno te ogłoszone w minionych tygodniach (więcej informacji na ten temat na blogu dyrektora generalnego w Portalu Pracowniczym – red.), jak i te, które dopiero planujemy. Dziś absolutnym priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa pracownikom i ich rodzinom, wsparcie dla otoczenia oraz zachowanie przez Lasy Państwowe zasady samofinansowania i zdolności do wykonywania zadań gospodarki leśnej.

Zacznę od spraw wewnętrznych, pracowniczych. Celem wszystkich moich decyzji w tym zakresie jest uchronienie pracowników przed konsekwencjami kryzysu, zachowanie miejsc pracy, wprowadzenie większej dyscypliny kosztów i nakładów oraz wykorzystanie potencjału oszczędności z tytułu naturalnych przejść na emeryturę osób, które nabyły już uprawnienia emerytalne lub nabędą je w tym roku.

■ **Nagłe odejście dużej grupy pracowników na emeryturę, z racji zobowiązań wynikających z Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy, może być dla Lasów Państwowych kosztowne. Czy Lasy mają na to środki?**

- Tak, środki na odprawy są zabezpieczone w planach finansowych jednostek. Zależy mi na tym, żeby naturalne przejścia na emeryturę były traktowane jako element międzypokoleniowej solidarności leśników. Dzięki temu leśnicy, którzy już nabyli uprawnienia emerytalne, pozwolą zachować zatrudnienie pozostałym pracownikom.

■ **Ile pracuje w Lasach Państwowych osób, które mają uprawnienia emerytalne?**

- Mamy w Lasach Państwowych ok. 1400 pracowników, którzy już nabyli uprawnienia emerytalne lub nabędą je w tym roku. O tych właśnie osobach mówiłem, informując niedawno wszystkich o podjętych przez kierownictwo Lasów Państwowych działaniach antykryzysowych.

■ **Rozumiem, że zwolnione etaty nie mogą być obsadzone przez nowych pracowników?**

- Odpowiedzialność wymaga od nas skupienia się na bezpiecznym prowa-

dzeniu Lasów Państwowych. Przykro mi, ale nie możemy robić sobie nadziei, że zatrudnimy nowe osoby spoza LP w drugim półroczu czy tuż po wygaśnięciu epidemii. Obecnie sytuacja jest dynamiczna, zmienia się z dnia na dzień, dlatego wyrażanie takich zamiarów byłoby nieracjonalne i po prostu nieodpowiedzialne.

■ **Czy rozważane jest obniżenie stawki wyjściowej przy naliczaniu wynagrodzeń?**

Dziś absolutnym priorytetem jest zapewnienie bezpieczeństwa pracownikom i ich rodzinom, wsparcie dla otoczenia oraz zachowanie przez Lasy Państwowe zasady samofinansowania i zdolności do wykonywania zadań gospodarki leśnej

- Obecnie nie przewidujemy obniżenia stawki wyjściowej. Na wideokonferencji z centralami związków zawodowych przyjęliśmy, że będziemy rozważać ingerencję w wynagrodzenie pracowników wyłącznie wtedy, gdy wyczerpią się inne środki. Byłaby to ostateczność. Wierzę, że nigdy do tego nie dojdzie.

■ **Wielokrotnie podkreślał pan, że Lasy nie są samotną wyspą, że muszą ściśle współpracować z otoczeniem, wsłuchując się w jego oczekiwania. Co mogą zrobić Lasy Państwowe dla swoich partnerów w obecnej, trudnej sytuacji?**

- W trójkącie: Lasy Państwowe, odbiorcy drewna i zakłady usług leśnych, jesteśmy wszyscy ze sobą trwale związani, a przez to zobowiązani do wzajemnego zrozumienia i wsparcia. By jednak LP mogły wywiązywać się z tej roli, muszą w dalszej perspektywie zachować płynność finansową – i nad tym obecnie pracujemy.

Sytuacja, w której się znajdujemy, jest nadzwyczajna, kryzysowa. Dlatego powinniśmy być solidarni na każdym poziomie zarządzania. Tak jak cały kraj ma rządową tarczę antykryzysową, tak my chcemy, na naszą

skale, zaproponować leśną tarczę antykryzysową: dla przemysłu, zakładów usług leśnych i naszych pracowników. Nie możemy się odciąć od naszego otoczenia, ale wręcz przeciwnie – musimy w tym trudnym czasie być bardzo odpowiedzialni i za siebie, i za naszych współpracowników. Proszę wszystkich kierowników jednostek LP, by wspierali swoich lokalnych partnerów – odbiorców drewna czy pracowników zakładów usług leśnych, tak byśmy jako cała firma wykazali się solidarnością.

■ **Czy jednostki Lasów Państwowych, które będą miały kłopoty z zachowaniem płynności finansowej, uzyskają wsparcie?**

- Tak jak zawsze dotychczas, oczywiście. Takich sytuacji mieliśmy w 2019 r. kilkadziesiąt. Wsparcie jest udzielane przez udostępnianie środków funduszu leśnego na podstawie porozumień i będziemy kontynuować te działania w sytuacjach tego wymagających.

■ **Czy tych środków wystarczy?**

- Chciałbym wszystkich uspokoić – nie jest tak, że Lasy Państwowe znalazły się w najczarniejszej z czarnych godzin. Myślę, że leśnicy mają zaufanie do swojej organizacji i wiedzą, że zarządzana jest w sposób przejrzysty i odpowiedzialny. Wydając środki finansowe, tworzymy takie mechanizmy, które zapewnią bezpieczeństwo naszym pracownikom, zakładom usług leśnych i przedsiębiorcom leśnym.

■ **W swoim piśmie do kierowników jednostek zalecił pan pracę zdalną, tak by zmniejszać ryzyko rozprzestrzeniania się wirusa wśród pracowników. Jak wygląda wdrożenie tego zalecenia?**

Lasy Państwowe, odbiorcy drewna i zakłady usług leśnych, jesteśmy wszyscy ze sobą trwale związani, a przez to zobowiązani do wzajemnego zrozumienia i wsparcia. (...) Sytuacja jest nadzwyczajna, dlatego powinniśmy być solidarni na każdym etapie zarządzania

- Nie mam żadnych negatywnych sygnałów, więc można założyć, że praca zdalna została wdrożona w możliwie dużym zakresie. Z naszych zbiorczych zestawień wynika, że w całych Lasach

Państwowych w początku kwietnia pracowało zdalnie ok. 5000 osób. Chodzi oczywiście o pracę zdalną w rozumieniu ustawy o zwalczaniu COVID-19, a więc liczba ta nie obejmuje pracowników, którzy przebywają na urloпах wypoczynkowych, rodzicielskich, zdrowotnych, na zwolnieniach chorobowych, zasiłkach itp. Ta sytuacja jest dla wszystkich, w tym dla mnie, nowa. Często brakuje dostępu do dokumentów, a przede wszystkim bezpośrednich spotkań ze współpracownikami. Jest jednak i druga strona medalu. Niektórym osobom, które były wyaliewane z życia rodzinnego z powodu nadmiaru obowiązków, praca zdalna pozwoliła do tego życia wrócić i odbudować relacje z najbliższymi.

■ **Nie wszyscy mogą skorzystać z pracy zdalnej, np. służby terenowe. Co jednostki Lasów Państwowych zrobiły, żeby zapewnić takim pracownikom środki ochrony osobistej?**

- Już 16 marca wystosowałem pismo do wszystkich kierowników jednostek w tej sprawie. Przypominałem w nim, że podejmując wszelkie decyzje, powinniśmy się kierować przede wszystkim zdrowiem pracowników. Przekazałem też wiele dodatkowych zaleceń, czasem bardzo szczegółowych, dotyczących m.in. zorganizowania odbioru poczty, zapewnienia dostępności różnych pomieszczeń w biurach czy sposobu wykonywania zadań przez Straż Leśną. Na szczęście charakter pracy leśnika, nawet w przypadku osób, które z natury rzeczy muszą nadal wykonywać swoje obowiązki w terenie, nie wymaga zbyt częstego i bliskiego kontaktu z wieloma osobami. Mimo to zagrożenia nie można lekceważyć. Absolutnie nie możemy w tej sferze oszczędzać, dlatego, w zależności od stanowiska, trzeba pracowników wyposażyć w niezbędne środki ochrony: rękawiczki, maseczki, płyny odkażające, a nawet kombinezony dla osób podejmujących interwencje. Życie i zdrowie pracowników jest dla mnie najważniejsze.

■ **Lasy Państwowe przekazały niedawno 2 mln zł dla służb medycznych walczących z koronawirusem. Poszczególne regionalne dyrekcje i nadleśnictwa także wspierają krajowy system opieki zdrowotnej. Czy Lasy Państwowe są w stanie wygospodarować jeszcze jakieś środki na ten cel?**

- Przekazanie 2 mln zł nie jest usługą DGLP, lecz nadleśnictw, regionalnych dyrekcji i związków zawodowych. Inicjatorem akcji był minister środowiska. Tymi środkami mogliśmy dysponować na cele społecznie użyteczne, ponieważ pochodzą z podziału wyniku finansowego z roku 2018. Na przełomie czerwca i lipca będziemy dysponować nowymi środkami z wyniku finansowego za rok 2019. Po zatwierdzeniu jego podziału przez ministra środowiska będziemy mogli rozważać kolejną pomoc dla służby zdrowia, w zależności od aktualnych potrzeb.

Jednocześnie, oprócz środków finansowych, przekazaliśmy do dyspozycji ministra środowiska leśne ośrodki szkoleniowo-wypoczynkowe. Jeśli zajdzie taka konieczność, będą mogły być wykorzystane na cele kwarantanny. Wiem, że w ten sposób wykorzystywany jest już ośrodek w Puszczykowie, w sprawie kolejnych dwóch – w Jedlni-Letnisku i Solcu Kujawskim – mamy zapytania, a kilka innych jest w rezerwie.

■ **Dwa lata temu objął pan stery Lasów Państwowych na wzburzonym oceanie, choćby z powodu wcześniejszego huraganu stulecia czy konfliktu w Puszczy Białowieskiej. Wyprowadził pan jednak okręt na spokojniejsze wody...**

- Jak to szybko zleciało... Udało się nam zażegnać parę konfliktów, cierpliwie rozmawiając zarówno z przemysłem drzewnym, jak i zakładami usług leśnych czy związkami zawodowymi. Nie zawsze jest to dialog łatwy, wymaga starania i odpowiedzialności, ale w trudzie i cierpliwości da się wypracować zadowalające kompromisy. Kto powiedział, że będzie łatwo?

■ **Przed Lasami Państwowymi stają nowe wyzwania. Jednym z nich jest coraz powszechniejsza krytyka zrównoważonej gospodarki leśnej przez aktywistów organizacji ekologicznych. Wydaje się to niezwykle niebezpiecznym uderzeniem w fundament leśnictwa...**

- Spotykamy się w przestrzeni życia publicznego z różnymi głosami na temat gospodarki leśnej. Różny jest stopień ich podbudowy merytorycz-

nej i racjonalności. Zdrową krytykę przyjmujemy. W odpowiedzi na nią, my, leśnicy, musimy ciągle rewidować nasze spojrzenie na wielofunkcyjność lasu i społeczne oczekiwania. Powinniśmy zaakceptować fakt, że nie każdy las w każdym miejscu i w każdym czasie spełnia wszystkie funkcje. Idea ich niezachwianego współistnienia w każdym fragmencie lasu i w każdym momencie jego życia jest modelem teoretycznym i abstrakcyjnym. Podkreślić należy,

Polskie leśnictwo (...) spełnia wszystkie wymagane funkcje. Mamy zapewnioną ciągłość gatunków i ich różnorodność biologiczną, przy jednoczesnym realizowaniu funkcji gospodarczych i społecznych

że polskie leśnictwo, patrząc z szerszej perspektywy przestrzennej i czasowej, spełnia wszystkie wymagane funkcje. Mamy zapewnioną ciągłość gatunków i ich różnorodność biologiczną, przy jednoczesnym realizowaniu funkcji gospodarczych i społecznych.

■ **Zarzewiem sporu między aktywistami a Lasami Państwowymi stała się ochrona przyrody. Kontestujący obecną sytuację podkreślają, że wciąż za mało mamy w lasach terenów chronionych.**

- Dopuszczam możliwość powiększania obszarów chronionych na terenach leśnych w uzasadnionych przypadkach. Myślę, że mamy tu wiele do zrobienia, zwłaszcza jeśli chodzi o obszary wodno-błotne. Wciąż są takie miejsca w Polsce, które zasługują na objęcie ich ochroną. Leśnicy byli inicjatorami powstawania np. wielu rezerwatów. Myślę, że istnieje przestrzeń do nowych inicjatyw. Uważam bowiem, że w Polsce jest miejsce także dla nowych parków narodowych. Poszukiwałbym ich lokalizacji zwłaszcza na obszarach wodno-błotnych.

■ **Skoro rozmawiamy o wodzie, to nie sposób pominąć spraw zmian klimatycznych. Jaką rolę w tej sferze mają odegrać Lasy Państwowe?**

- Lasy Państwowe odgrywają w moim przekonaniu istotną rolę w prowadzeniu realnej polityki klimatycznej w Polsce. Naszym, leśników, zadaniem jest przede wszystkim ochro-



Lasy w okolicach Golubia-Dobrzynia.
Fot. Mateusz Stopiński

na, zachowanie i powiększanie zasobów leśnych. W całej Europie, w tym niestety w Polsce, widzimy skutki susz: gradacje, które powodują znaczne zwiększenie rozmiaru cięć sanitarnych i – co za tym idzie – większą ilość drewna na rynku. Nad naszą odpowiedzialność na te zagrożenia pracuje powołany przeze mnie zespół zadaniowy, który ma wypracować długofalowe rozwiązania związane z niekorzystnymi zmianami w wielu aspektach gospodarki leśnej. Wyniki prac zespołu w formie raportu mamy poznać do końca pierwszego półrocza.

■ Wspomnieliśmy o Puszczy Białowieskiej. Co dalej z tym cennym dla każdego leśnika obiektem?

- To wciąż bardzo trudny temat, a głos dyrektora generalnego LP nie przesądza i nie może przesądzać o przyszłości Puszczy. Pamiętajmy, że jesteśmy

jednostką nadzorowaną przez administrację rządową i to nie leśnicy podejmują w takich sprawach kluczowe decyzje.

Dwa lata temu uczestniczyłem w konferencji zorganizowanej w Puszczy przez Europejski Instytut Leśny (EFI). Wybitni eksperci międzynarodowi podkreślali wtedy, że w przypadku Puszczy Białowieskiej nigdy nie będzie pełnej akceptacji jakichkolwiek działań i planów przez wszystkich interesariuszy, co nie przekreśla oczywiście konieczności jak najszerzego dialogu.

Dziś mierzymy się przede wszystkim z oczekiwaniami społeczności lokalnej dotyczącymi zapewnienia bezpieczeństwa. To bardzo realny problem, bo martwe drzewa wciąż masowo się łamią, stwarzając zagrożenie. Innym niebezpieczeństwem jest groźba pożaru, wynikająca z ogromnego – najwyższego w Polsce – obciążenia ogniowego w Puszczy. Łączy się z tym bezpieczeń-

stwo jednostki wojskowej pod Hajnówką i zgromadzonych w niej materiałów wybuchowych. Oprócz problemów notujemy też wspólne sukcesy. Jest nim bez wątpienia zakończony remont drogi narewowskiej, która o 20 km skróciła trasę z Białowieży do Narewki.

Jeśli chodzi o przyszłość Puszczy, to mam nadzieję, że zgodnie z wolą większości mieszkańców zostanie obrany kierunek uwzględniający zarówno ochronę bierną, jak i czynną.

■ Obecnie powstają ważne dla Puszczy dokumenty – plany urządzenia lasu i „Zintegrowany plan zarządzania transgranicznym obiektem światowego dziedzictwa UNESCO”. Czy uporządkują sposób zarządzania Puszczą? Czy uda się je sporządzić tak, by były nowym początkiem?

- Do sporządzenia „Zintegrowanego planu...”, o który pan pyta, strona polska

zobowiązała się w 2016 r. w Stambule podczas sesji UNESCO. Mamy na to czas do 2021 r. Prace trwają, RDLP w Białymstoku od roku organizuje w związku z tym tematyczne spotkania eksperckie. „Zintegrowany plan...” powinien spinać wszystkie dokumenty regulujące działania w Puszczy: plany urzędzenia lasu, plan zadań ochronnych, aneksy do PUL-i, plan zabezpieczenia przeciwpożarowego czy plany działań wzdłuż dróg i szlaków w celu zapewnienia bezpieczeństwa. Warto dodać, że część tych dokumentów, zgodnie z prawem nadal obowiązujących, straciła aktualność. Tak jest m.in. z PZO dla obszaru Natura 2000, który nie przystaje do rzeczywistości, ponieważ stan siedlisk (m.in. pokrywy roślinnej) bardzo się zmienił. Dlatego dokument ten wymaga aktualizacji.

Czy uda się wypracować w tych sprawach kompromis? Wierzę, że rozwiązania koncyliacyjne wciąż są w Puszczy możliwe. Wiele obiecywałem sobie po planowanej na 7 kwietnia konferencji podsumowującej wyniki badań w Puszczy, która niestety została odwołana z powodu epidemii koronawirusa. Mam nadzieję, że jednak w przyszłości się odbędzie, a wnioski z niej będą dla nas wszystkich drogowskazem.

Chciałbym podkreślić, że żadne działania siłowe nie znajdują w Puszczy zastosowania. Potrzebna jest szcera i otwarta dyskusja opierająca się na ustaleniach naukowców. Skrajne poglądy i rozwiązania, zwłaszcza te nieuwzględniające głosów społeczności lokalnej i nauki, nie przyniosą korzyści uczestnikom tego dialogu, a wręcz przeciwnie – stracimy na nich wszyscy.

■ **Kolejnym polem coraz częstszych lokalnych konfliktów są lasy wokół miast. Niejednokrotnie potrzeby mniejszych lub większych grup społeczeństwa związanych z takimi lasami są całkowicie różne od wizji leśników.**

- To nie jest wyłącznie nasza wizja w tym sensie, że jej źródłem nie jest arbitralny wybór dokonany przez samych leśników. Pamiętajmy, że zarządzamy majątkiem Skarbu Państwa, kierując się przepisami prawa określającymi nasze cele, metody i zadania. Tym niemniej dialog z mieszkańcami i pewna elastyczność w działaniu są w takich miejscach bardzo potrzebne. Z jednej strony, powinniśmy wsłuchiwać się w potrzeby autentycznej lokal-

nej społeczności i starać się na nie pozytywnie odpowiadać. Z drugiej strony, musimy też cierpliwie uświadamiać partnerom społecznym, że nie da się utrzymać niczego trwałego, użytecznego i przynoszącego korzyści wszystkim, jeśli patrzeć będziemy wyłącznie przez pryzmat partykularyzmów. Każdy ma blisko jakiś las w zarządzie LP, który uważać może za swój ulubiony, najładniejszy, najciekawszy. Nie da się wyłączyć pozyskania w każdym takim miejscu i nadal mieć drewno w swoim życiu i otoczeniu, setki tysięcy miejsc pracy w sektorze związanym z tym surowcem, dziesiątki miliardów złotych wartości dodanej dla gospodarki.

Nie ma możliwości, by leśnicy odgradzili się od społeczeństwa, zaślanając mundurem i ustawowymi uprawnieniami. Minął czas, że trzymając w ręku PUL, mogliśmy powiedzieć, że wszystko robimy dobrze, a wszelkie

Nie ma możliwości, by leśnicy odgradzili się od społeczeństwa, zaślanając mundurem i ustawowymi uprawnieniami. (...) Jeśli nie sprostamy wyzwaniu ciężkiej pracy nad budową społecznego zaufania – nie będzie dla nas przyszłości

wątpliwości obywateli rozwieje ten dokument. Obecnie społeczeństwo jest bardzo otwarte, dyskusja publiczna jest jednym z fundamentów współczesnego świata. Każdy może nas zapytać o dowolną sprawę, a my jesteśmy od tego, żeby mu odpowiedzieć. Powinniśmy też odpowiedzialnie tonować nastroje społeczne. Dla wielu leśników może być to trudne, czasem wręcz nie miłe. Jeśli jednak nie sprostamy temu wyzwaniu ciężkiej pracy nad budową społecznego zaufania – nie będzie dla nas przyszłości.

■ **Myśląc o wyzwaniach, nie sposób pominąć spraw wewnętrznych naszej organizacji. Odnoszę niestety wrażenie, że większość z nas bardzo niechętnie przyjmuje zmiany, a przecież firmy, w których dominuje postawa „niczego nie zmieniać” – życie na rynku mają krótkie.**

- Ja hołduję zasadzie, że w życiu stałe są tylko zmiany. Mamy być na nie otwarci i gotowi, bo tylko one umożliwiają

rozwoj organizacjom i firmom. Stagnacja i trwanie przy status quo do niczego dobrego nie prowadzi. Jestem pewny, że gdybyśmy zgnuśnili, wtedy do zmian mogłyby doprowadzić czynniki zewnętrzne, takie jak rynek czy oczekiwania społeczeństwa. Lepiej żebyśmy to my, leśnicy, byli inicjatorami i motorem tych zmian, niż gdyby miało to być wymuszone w sposób drastyczny i bolesny dla wszystkich.

■ **Jakie obszary wymagają najpilniejszych zmian? Kiedy one nastąpią?**

- Zmiany już się rozpoczęły. Wyznaczają je modyfikacje w instrukcjach: nowe „Zasady użytkowania lasu” i nowelizacja instrukcji przeciwpożarowej. To dwa bardzo dobre i przemyślane dokumenty. Dzisiaj pilnie musimy zmienić również instrukcje ochrony i urządzania lasu, a także „Zasady hodowli lasu”. Szczególnie ważne są dla mnie zmiany w urządzaniu. Musimy inaczej patrzeć na las i jego urządzenie, inaczej podejść do jego trwałości, odtwarzania go i powstawania. Na szczęście mamy już za sobą lata 70. czy 80., gdy las był traktowany tabelarycznie czy wręcz technokratycznie. Wydałem polecenia

zmiany tych dokumentów. W ślad za tym zmieniają się też parametry kontroli, która dziś często zamiast wspierać leśników – blokuje elastyczność ich działań w terenie.

■ **Czy chciałby Pan jeszcze coś przekazać pracownikom w związku z trudną sytuacją, w jakiej się wszyscy znaleźliśmy?**

- Serdecznie życzę wszystkim, by zaistniały kryzys wydobyl z nas pozytywne cechy, byśmy w tym trudnym czasie wykazali się solidarnością, wspierali się, pomagali sobie, dbali o zdrowie i życie swoje, swoich najbliższych i innych. Głęboko wierzę, że się to nam wszystkim uda. Jednocześnie proszę o zaufanie kierownictwu, tak byśmy jak najsprawniej mogli wspólnie przejść przez tę kryzysową sytuację. ■

Źródło: „Głos Lasu”, nr 4 z 2020 r.

GŁOS LASU



Bór sosnowy w kujawsko-pomorskiem.
Fot. Mateusz Stopiński



Nasza pomoc dla Domu Pomocy Społecznej w Toruniu. Fot. archiwum

POMAGANIE mamy w naturze

W związku ze skutkami pandemii koronawirusa, leśnicy toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych przekazali potrzebującym ponad 470 tys. zł.

TEKST: **Honorata Galczewska**

Pośród nas są tacy, dla których codzienne życie z różnych powodów jest trudne. Czas epidemii piętrzy przeszkody w funkcjonowaniu społeczeństwa, a osób potrzebujących pomocy jest coraz więcej.

Dlatego leśnicy z toruńskiej dyrekcji Lasów Państwowych postanowili wesprzeć rodziców chorego na nowotwór mózgu Mateuszka oraz mieszkańców domów pomocy społecznej w województwie kujawsko-pomorskim.

14 kwietnia br. w biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu gościliśmy przedstawicieli fundacji Poland 21C, za pośrednictwem której została przekazana kwota 5 tys. zł na leczenie Mateuszka. Była też obecna Pani Agnieszka, mama chłopca, która podziękowała za wsparcie dyrektorowi

Bartoszowi Bazeli oraz prezesowi fundacji Poland 21C Sławomirowi Góreckiemu za przekazanie koszulki Roberta Lewandowskiego (z jego podpisem!) dla Mateusza.

Czujemy się również zobowiązani pomóc tym, którzy na co dzień przebywają w domach pomocy społecznej (DPS). Podeszły wiek i towarzysząca mu niepełnosprawność często czynią tych ludzi bezbronnymi w obliczu walki z epidemią. Dlatego postanowiliśmy przekazać kwotę 100 tys. zł na zakup środków dezynfekujących i higienicznych dla podopiecznych DPS-ów. Część z nich już 14 kwietnia br. otrzymała rzeczową pomoc.

„Pomaganie mamy w naturze”, dlatego wymieniona akcja nie była pierwszą! Wcześniej toruńska dyrekcja Lasów

Państwowych przeznaczyła na walkę z koronawirusem 370 tys. zł, m.in. na zakup respiratora i karetki oraz środków ochrony indywidualnej. W ten sposób wsparliśmy szpitale w Bydgoszczy, Toruniu, Grudziądzu, Świeciu, Chojnicach i Kościerzynie oraz Sanepid w Bydgoszczy i 8 Kujawsko-Pomorską Brygadę Wojsk Obrony Terytorialnej.

Pomaganie daje wiele satysfakcji z czynionego dobra, dlatego leśnicy kujawsko-pomorscy założyli komitet społeczny o nazwie „Pomaganie mamy w naturze”. Od 7 kwietnia do 30 czerwca 2020 r. zbieramy pieniądze na dedykowanym zbiorce koncie bankowym oraz do zaplombowanych puszek, by wspierać służbę zdrowia w walce z COVID-19. Przez pierwszy tydzień zebraliśmy ponad 7 tys. zł z wpłat na konto i nieznaną na razie kwotę do puszek, które będą rozplombowane po zakończeniu zbiórki. Z zebranych środków kupiliśmy m.in. maseczki i rękawiczki dla personelu medycznego Powiatowego Szpitala w Więcborku oraz Ratownictwa Medycznego w Golubiu-Dobrzyniu. Potem przyszedł czas, by uzupełnić magazyn środków higienicznych Centrum Administracyjnego Domów Dla Dzieci w Więcborku. W skład Centrum wchodzi trzy domy dla dzieci. Łatwo się domyśleć, że zużycie płynów do dezynfekcji, mydeł, ręczników

itp. jest w takich ośrodkach bardzo duże. Zwłaszcza teraz, w czasie walki z COVID-19. Ze zbieranych, złotówka do złotówki, środków wsparliśmy także osoby starsze i schorowane, które na co dzień mieszkają w Domu Pomocy Społecznej w Poddobowicach.

Warto pochwalić też pomysły nadleśnictw, które same, z potrzeby niesienia pomocy zorganizowały zbiórkę pieniędzy wśród swoich pracowników i przekazały na walkę z epidemią. Takim pięknym przykładem jest zespół ludzi z Nadleśnictwa Jamy. Tam pracownicy zainicjowali zbiórkę funduszy, do udziału w której udało im się zachęcić członków kilku kół łowieckich oraz właścicieli dużego gospodarstwa rolnego. W ten sposób zebrano kwotę 9,3 tys. zł, która po połowie trafiła do szpitali powiatowych w Nowym Mieście Lubawskim oraz Chełmnie. Środki te zostały wykorzystane na zakup maseczek i rękawiczek.

Z kolei Nadleśnictwo Gołębki wsparło Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Mogilnie, przekazując wsparcie finansowe w wysokości 5 tys. zł. Ponadto, w ramach zbiórki „Pomaganie Mamy w Naturze” nadleśnictwa Gołębki i Miradz wspólnie przekazały składane przyłbice i 5 tys. rękawic ochronnych.

Na początku czerwca br. na koncie Komitetu było 24 846,17 zł i jeszcze w puszkach. Ich otwarcie nastąpi po 30 czerwca, kiedy to oficjalnie zakończymy zbiórkę w ramach tej inicjatywy. Do tego czasu będziemy starać się odpowiadać, adekwatnie do możliwości, na potrzeby zgłaszane przez kolejne placówki medyczne. Wszystko jednak zależy od Ofiarodawców, dlatego serdecznie zapraszamy do przyłączenia się do zbiórki! Wszyscy leśnicy, przyrodnicy, ludzie dobrej woli – pomaganie mamy w naturze.

JESZCZE MOŻNA POMÓC.

Weź udział w akcji!

**Zbiórka trwa
do 30 czerwca 2020 r.**

Leśnicy przekazali artykuły ochrony osobistej, m.in. maseczki i rękawiczki dla personelu Ratownictwa Medycznego w Golubiu-Dobrzyniu.
Fot. archiwum



POMAGANIE MAMY W NATURZE

**DO LEŚNIKÓW,
PRZYJACIOŁ LASU I POLSKIEJ PRZYRODY,
DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI**

Apel o udział w zbiórce pod hasłem – POMAGANIE MAMY W NATURZE



Pomaganie mamy
w naturze

**Termin przeprowadzenia zbiórki publicznej:
od 7.04. do 30.06.2020 r.**

Kontakt i informacja w sprawie zbiórki:
e-mail: [pomagamemamywnaturze@gmail.com](mailto:pomaganiemamywnaturze@gmail.com)
f [pomagamemamywnaturze](https://www.facebook.com/pomaganiemamywnaturze)

Kamil Walenciuk – tel. kom. 539 341 987
Grzegorz Gust – tel. kom. 728 657 925
Piotr Marciniak – tel. kom. 668 678 965

www.zbiorki.gov.pl
Nr zbiórki: 2020/1483/KS

Za sprawą śmiertelnie groźnego dla ludzi wirusa COVID-19 nasze życie z dnia na dzień uległo przewartościowaniu. Dziś słowa odpowiedzialność, solidarność, patriotyzm nabierają szczególnego znaczenia. W trudnych chwilach, których naszej Ojczyźnie historia nie szczędziła, Polacy niejednokrotnie pokazali ducha walki i jedności wobec zagrożenia. I wtedy zwyciężali! Wróg, z którym przyszło nam się zmierzyć dziś jest wyjątkowo niebezpieczny, bo niewidzialny.

Bohaterami na pierwszej linii frontu w walce z wirusem są lekarze, pielęgniarki, ratownicy medyczni, którzy z wielkim poświęceniem NARAŻAJĄC SWOJE ZDROWIE I ŻYCIE każdego dnia walczą o... nasze zdrowie i życie. Nie bądźmy obojętni, pomóżmy im w tej walce, tak jak możemy... poprzez wyposażenie pracowników Służby Zdrowia w środki ochrony osobistej i w sprzęt, który jest niezbędny w walce ze śmiertelnym zagrożeniem.

Wszyscy którzy kochają naturę, pomaganie mamy w naturze. W tym trudnym czasie pokażmy nasze wielkie, dobre serca i wspólnie zbierzmy środki na wsparcie finansowe Służby Zdrowia w walce z wirusem COVID-19.

Konto zbiórki: BNP Paribas BP S.A., nr 08 1600 1462 1897 0658 3000 0001
LEŚNICY KUJAW I POMORZA

Organizator: Komitet Społeczny „Leśnicy Kujaw i Pomorza”

Cel zbiórki: wsparcie Służby Zdrowia w walce z wirusem Covid-19. Zebranie funduszy na zakup środków ochrony indywidualnej dla pracowników medycznych
Sposób rozliczenia: publiczny, m.in. na stronach internetowych:
www.zbiorki.gov.pl i www.torun.lasy.gov.pl



Codziennie adaptujemy się do nowych okoliczności, niezależnie czy się na nie zgadzamy, czy nie. Coraz mocniej napiera na nas skala nieprzewidywalności zjawiska



Fot. PIXABAY

JAK PRZEŻYĆ CZAS EPIDEMII?

Żyjemy obecnie w rzeczywistości, w której większość z nas doświadcza nieznanych wcześniej okoliczności dotyczących reorganizacji życia, pracy oraz ograniczeń aktywności fizycznej z powodu podwyższonego ryzyka zarażenia się wirusem COVID-19

TEKST: Anna Proch Lendzion

JEST TO TRUDNY CZAS

Codziennie media zarzucają nas informacjami o kolejnych zachorowaniach na świecie i w kraju, o środkach, które stosują rządy by zapobiec rozprzestrzenianiu się wirusa. Zamknięto instytucje oświatowe, edukacyjne, rozrywkowe, z niepokojem śledzimy wpływ pandemii na światowe i lokalne gospodarki. Godzina po godzinie musimy stawiać czoła ograniczeniom, a co więcej dość szybko reagować, bez szansy na rozważanie podejmowanych decyzji. Codziennie adaptujemy się do nowych okoliczności, niezależnie czy się na nie zgadzamy, czy nie. Utrzymujemy czujność. Boimy się. Coraz mocniej napiera na nas skala nieprzewidywalności zjawiska.

Aktualna sytuacja zagrożenia związana z możliwością zachorowania i obawą o bezpieczeństwo najbliższych ustawia nasze organizmy w podwyższonym stanie gotowości, czyli reakcji stresowej, która znacząco obniża naszą odporność. A to jej dziś potrzebujemy najbardziej!

JAK DBAĆ O ODPORNOŚĆ PSYCHICZNĄ?

Zapanujmy nad lękiem

W jaki sposób? Otóż najlepiej rozłożyć go na czynniki pierwsze. Wiele osób wyraża się dość ogólnie: „Boję się”, „Przeraża mnie to”, „Ta sytuacja jest straszna”, „To jakaś apokalipsa”. Strach przekazywany w ten sposób wydaje się być ogromny i nie do pokonania, warto zastanowić się czy można go podzielić na części i dopiero wtedy się z nimi rozprawić.

Zadajmy sobie więc pytanie, czego tak konkretnie się boimy? Nazwijmy to: Utraty pracy? Zachorowania naszego lub bliskich? Problemów w pracy? Jakich konkretnie? Następnie zadajmy sobie pytanie o to, czy mamy na te sytuacje jakkolwiek wpływ, bo jeśli tak, to należy działać. To, co dziś możemy robić wszyscy, to dbać o siebie i innych poprzez stosowanie zaleconych środków ostrożności i procedur. Na resztę, na którą nie mamy wpływu, zostawmy sobie czas i zasoby, kiedy już się wyda-

rzą, ponieważ teraz nie mamy żadnej pewności, co do ich faktycznego wystąpienia.

Uważniej wybierajmy to na czym zatrzymujemy naszą uwagę i myśli w obecnej sytuacji

To my wybieramy na czym możemy uważniej się skoncentrować. Czy na wciąż powtarzanych negatywnych informacjach o rosnącej liczbie zakażeń, czy też może postaramy się zwracać większą uwagę na informacje o pozytywnym wydźwięku? A takowych jest w obecnej sytuacji również sporo.

Nie znaczy to, że mamy ignorować zagrożenie, nie znaczy to, że mamy nie dopuścić do siebie emocji lęku, ale zamiast powtarzać w większości niesprawdzone hipotezy czy teorie nakręcające falę kolejnych lęków możemy zadać sobie sokratejskie pytanie: „Czy to, co chcę przekazać jest: 1) prawdziwe, 2) dobre, 3) potrzebne?”

TO, CO NAS BUDUJE

To ważne, aby koncentrować się na tym, co nas buduje i daje siłę, a nie tym, co ją osłabia, sieje niepokój, podwyższa poziom agresywnych zachowań, oraz generuje obawy dotyczące przyszłości. Media skupiają się na przekazywaniu negatywnych informacji, bo korzystają z odkryć psychologii i wiedzą, że w ten sposób najlepiej przyciągną uwagę.

To, co może nam pomóc nie dać wciągnąć się w spiralę nakręcającą nas w kierunku permanentnego stresu, to skierowanie naszej uwagi na informacje, które budzą nadzieję i wywołują odczucie ulgi i radości.

Zauważmy, że w powodzi informacji o występującym zagrożeniu znajdują się również te, które są pozytywne, np. o liczbie osób, które wyzdrowiały lub przeszły infekcje bardzo łagodnie.

Zauważmy, że przez cały czas trwają prace środowiska medycznego i naukowego nad opracowaniem leków zaradczych lub zmniejszających szkodliwe konsekwencje wirusa.

Pamiętajmy, że nie mamy do czynienia z wyjątkowo groźną dla życia chorobą, a nadzwyczajne środki ostrożności, które wprowadzono mają zorganizować działania służby zdrowia i nie dopuścić do jej zapaści. Jeśli zachorujemy, najprawdopodobniej przejdziemy to łagodnie. Mamy na to aż 80% szans (źródło: theverge.com).

35 zespołów naukowych dniami i nocami pracuje nad szczepionką – postęp prac jest imponujący. Pierwsze szczepionki wchodzi w fazę testów klinicznych (źródło: medicalnewstoday.com).

Znane leki przynoszą obiecujące efekty. Część z nich jest tanich i powszechnie dostępnych. Jeśli okażą się choć trochę skuteczne u większej liczby pacjentów, zostaną niezwłocznie użyte (źródło: clinicaltrialsarena.com).

Wiele krajów wygrywa walkę z wirusem. Jednym z nich jest Tajwan, gdzie początkowo sądzono, że będzie drugim po Chinach centrum pandemii (źródło: nbcnews.com).

Zauważajmy także pozytywne i piękne bezinteresowne gesty ludzkiej pomocy w obecnej sytuacji, np. inicjatywa darmowych obiadów dla służby

Każdy z nas tworzy własną rzeczywistość, indywidualny świat może my budować opierając się na tym, co wartościowe i piękne, nawet w trudnych dla nas momentach życiowych

Dzięki naszym umysłom oraz sile psychicznej jesteśmy w stanie pokonać wyjątkowo trudne warunki życia, czy dramatyczne wydarzenia będące naszym udziałem

zdrowia w jednym z polskich miast, lokalne akcje w wielu miastach i środowiskach, takie jak, np. „Niewidzialna ręka”, „Pomaganie mamy w naturze” (leśnicy kujawsko-pomorscy!), czy sąsiedzkie inicjatywy wzajemnej pomocy w zakupach dla seniorów.

Jak powiedział Dalajlama: „Gdy umysł jest spokojny i zajęty pozytywnymi myślami, ciału jest trudniej zachorować”. Każdy z nas tworzy własną rzeczywistość i wybiera to, czym chce wypełniać swoją osobistą przestrzeń. Indywidualny świat możemy budować, opierając się albo na dramatach i nieszczęściach, albo na tym, co wartościowe i piękne w naszej ludzkiej naturze oraz otaczającym świecie.

TO JEST TEŻ CZAS DLA NAS

Wykorzystajmy czas epidemii najlepiej jak możemy dla siebie i swoich bliskich

Mamy teraz więcej czasu by być może na nowo poznać nasze dzieci, kiedy to zajęci pracą nawet nie zauważyliśmy, że zmieniły się ich potrzeby, wartości a nawet osobowości? Wykorzystajmy czas, którego nam zawsze brakowało na rozmowy z partnerami, małżonkami, na wspólne posiłki, gotowanie a może odświeżenie mieszkania?

Możemy wykorzystać nadmiar wolnego czasu, by wzmocnić jeszcze więzi rodzinne poprzez stworzenie codziennych, wspólnych rytuałów, które redukują stres i uspokajają – wspólne gry i zabawy rodzinne, np. kalambury, bierki, gry w karty, wspólne czytanie książek i inne.

Zaufajmy sobie i swoim zasobom

Człowiek od zarania naszego gatunku ma wyjątkowe właściwości przystosowujące go do zmieniających się okoliczności. Dzięki naszym umysłom oraz sile psychicznej jesteśmy w stanie pokonać nawet



Fot. PIXABAY

wyjątkowo trudne warunki życia czy dramatyczne wydarzenia będące naszym udziałem. Często powtarzane „co nas nie zabije to może wzmocnić” ma swój odpowiednik w psychologicznym zjawisku „wzrostu postraumatycznego, kiedy to człowiek wychodzi z trudnych sytuacji życiowych wzmocniony, silniejszy i mądrzejszy o przeżyte doświadczenie a jego poczucie własnej wartości znacząco rośnie. ■

PS. Tekst powstał w marcu br. Obecnie sytuacja uległa zmianie. Odrażane są poszczególne sektory gospodarcze. Wracamy do czynnego życia zawodowego, do codziennych aktywności, czy będzie to takie same życie jak przed pandemią? Czego się dowiedzieliśmy o świecie, o nas samych, naszych bliskich i relacjach z nimi, co się zmieniło w naszym myśleniu o przyszłości? Czy wirus skonfrontował nas z tą częścią samych siebie, o której – zabiegani pomiędzy pracą domową, obowiązkami – często zapominaliśmy? „Tyle się znamy na ile nas sprawdzono”. Jaka jest zatem nowa prawda o nas samych?

W dobie Internetu, w tym zwłaszcza rozwoju mediów społecznościowych, dość powszechnym zjawiskiem staje się publiczna dyskusja na temat wycinanych lasów. Zdarza się, że temat trafia do prasy, radia i telewizji, i jako sprawców całego „nieszczęścia” wskazuje się leśników. „Las był taki piękny i stary, od dziecka tam chodziłam. Leśnicy go wycieli!”

TEKST I ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

DIALOG ze społeczeństwem

O ile w regionach kraju o wysokiej lesistości, niskim zaludnieniu i silnych naturalnych związkach społeczeństwa z lasem, zrozumienie gospodarki leśnej jest wciąż duże, to w sąsiedztwie dużych miast sytuacja się radykalnie zmienia. Mieszkańcy Bydgoszczy, Torunia czy Włocławka odwiedzający las głównie w celach rekreacyjnych nie chcą by leśnicy zmieniali krajobraz, do którego przywykli. Jeśli dołoży się do tego słabą edukację przyrodniczą i modę na fałszywie rozumianą ekologię, mamy warunki do powstania i rozwoju sytuacji dla nas kryzysowych.

Nie ma co się łudzić, że lepsza edukacja szkolna zmieni zachowania społeczne, raczej będzie odwrotnie, to znaczy postawy roszczeniowe i wy-

W dialogu ze społeczeństwem warto korzystać z zaprzyjaźnionych mediów

powiedzi krytyczne bazujące głównie na emocjach, umiejętnie podkreślane, sterowane, a nawet finansowane przez różnej maści fundacje i stowarzyszenia – będą narastać.

Co mogą zrobić leśnicy? Przede wszystkim uprzedzające i bieżące informowanie społeczeństwa na temat tego, co się stanie i co się już dzieje w lesie, który ono odwiedza. Z wykorzystaniem wszelkiego rodzaju, najlepiej zaprzyjaźnionych, mediów, ale też własnej strony internetowej, facebooka, twittera itd. Sytuacja dla leśników staje się jeszcze lepsza, gdy nadleśnictwo zawczasu zaplanuje społeczną akcję sadzenia lasu, w tym również na fragmentach powierzchni zrębu, który budził tak wielkie i złe emocje. Wiadomo, obecnie w dobie epidemii to raczej niemożliwe, ale epidemia kiedyś zelżeje, a nawet się skończy. Dotychczasowe doświadczenia nadleśnictw „miejskich”, np. Żołędowa, Torunia czy Włocławka w tego typu

inicjatywach są obiecujące. Udało się nieraz ugasić potencjalnie kryzysowe sytuacje.

Powyższy temat przewinął się podczas szkolenia medialnego dla nadleśniczych i rzeczników prasowych nadleśnictw, które odbyło się w lutym br. w Solcu Kujawskim. Można mieć nadzieję, że kierownicy nadleśnictw temat relacji ze społeczeństwem, w tym reakcji na krytykę i sytuacje kryzysowe podejmują również na naradach z załogą. Specyfika struktury organizacyjnej i pracy w Lasach Państwowych jest taka, że każdy pracownik (a pewnie najczęściej leśniczy) może być „zaatakowany” za to co robi w lesie, zgodnie z wiedzą, doświadczeniem, krótko mówiąc zgodnie ze „sztuką leśną”. Obrona na zasadzie „nie jestem uprawniony do udzielania odpowiedzi” nie wytrzyma już dzisiaj krytyki.

W tym numerze „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” zamieszczamy kilka artykułów nawiązujących do sygnalizowanego tu problemu. Jeden z nich, autorstwa Katarzyny Poluchowicz, dziennikarki telewizyjnej, dotyczy wspomnianego szkolenia medialnego, natomiast kilka innych, autorstwa naszych koleżanek i kolegów z nadleśnictw: Dobrzejewice (o planowanym zrębie), Golub-Dobrzyń, Miradz (o korniku ostrozębny) jest – moim zdaniem – udaną próbą racjonalnego, popularnego, interesującego przedstawienia na własnych stronach internetowych bieżących tematów leśnych, na pewno z korzyścią dla wizerunku leśnika i Lasów Państwowych. Z naszych „regionalnych” doświadczeń wynika, że – zwłaszcza dla dziennikarzy lokalnych mediów – strony internetowe dyrekcji i nadleśnictw są pierwszym miejscem poszukiwania tematu do opisanego (prasa), opowiedzenia (radio) lub pokazania (TV, Internet).





Jeśli wiemy czym się zajmujemy, to nie ma sensu denerwować się przed kamerą, że nie wiem co powiedzieć. Fot. archiwum

Działalność Lasów Państwowych coraz częściej jest prezentowana w mass mediach. Już niemal wszyscy wiedzą, że budowanie dobrych relacji z mediami jest równoznaczne z budowaniem pozytywnego wizerunku firmy w społeczeństwie.

TEKST: Katarzyna Poluchowicz

MEDIA, nasi przyjaciele

Prasa, radio, telewizja, internet relacjonują wydarzenia organizowane przez leśników, pokazują ich działalność, szerzą informację na temat działań edukacyjnych. Nie zawsze jednak są to pozytywne informacje, tym bardziej, że ludzie spoza branży nie znają zasad gospodarki leśnej, która często przedstawiana jest w negatywnym kontekście. Udzielenie wywiadu mediom, stanie przed zimnym okiem kamery i mówienie do mikrofonu jest sporym stresem dla osób nie zajmujących się tym na co dzień. Wiedzę jak zniwelować ten stres, jak się zachowywać przed kamerą oraz jak

zachęcić media do informowania o przedsięwzięciach Lasów Państwowych, przez dwa dni zdobywali nadleśniczowie, rzecznicy prasowi oraz pracownicy nadleśnictw na szkoleniu „Media, nasi przyjaciele”, zorganizowanym przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Toruniu.

DOBRE NAPISANA INFORMACJA

Podstawą zainteresowania dziennikarzy wydarzeniami, które odbywają się w Lasach Państwowych oraz tematami, z którymi zmagają się leśnicy są dobrze napisane informacje do mediów. Dziennikarze nie wiedzą wielu rzeczy sami z siebie, muszą mieć źródła informacji, otrzymywać zawiadomienia, dzięki którym zainteresują się tematem i będą chcieli nim zainteresować swoich odbiorców – czytelników, słuchaczy i widzów. Poprawna komunikacja może zapewnić szybkie reagowanie oraz przedstawienie tematu we właściwy sposób. Zainteresowanie dziennikarzy pomoże wzbudzić notatkę prasową, informacja na stronie internetowej lub na facebooku, napisana zgodnie z zasadami pisania informacji w mediach.

Nauczyć się tego jak pisać ciekawie informacje pomogło leśnikom szkolenie, zorganizowane z inicjatywy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, które odbyło się w Ośrodku Szkoleniowym w Solcu Kujawskim. Prowadząca tę część szkolenia Katarzyna Poluchowicz, dziennikarka telewizyjna, która jest wydawcą programów informacyjnych, publicystycznych i społecznych zapoznała uczestników z zasadami tworzenia informacji i podczas zajęć warsztatowych pomogła przećwiczyć sposoby redagowania zawiadomień do mediów, jak też pisanie

informacji przydatnych do zamieszczenia na strony internetowe nadleśnictw oraz do publikacji wydawanych przez Lasy Państwowe.

Jedną z najważniejszych zasad jest to, żeby o temacie, którym chcemy zainteresować nie pisać na końcu, a wypuklić go na początku. Warto pisać zwięźle, bez zbędnych szczegółów, rozszerzając informację od rzeczy najważniejszych po coraz większe szczegóły. Tematów do zainteresowania dziennikarzy kujawsko-pomorscy leśnicy znaleźli wiele, przykładem jest kilka z nich, które bez wątpienia mogłyby zostać omówione w mediach: powrót wilków do lasu, wykorzystanie dronów w szacowaniu szkód w lasach, konieczność wycinki starych buków, budowa systemu retencyjnego.

JĘZYK ZAWODOWY

Jak się okazuje, leśnicy jak wiele innych grup zawodowych posługują się swoim zawodowym językiem. Często język ten, używane sformułowania są zrozumiałe w tej grupie zawodowej, nawet pożądane w wypowiedziach, ale niekoniecznie rozumieją je odbiorcy zewnętrzni. Szkolenie uzmysłowiło, że warto być zrozumiałym dla przeciętnego odbiorcy. Powstają filmy o działalności leśników, programy telewizyjne, warto więc wiedzieć, jak mówić, żeby być zrozumianym.

Barbara Fedoniuk, dziennikarka radiowa i telewizyjna, autorka cyklu audycji telewizyjnych pt. „L jak las” zaprezentowała zwroty najczęściej używane przez leśników właśnie w tych audycjach, a które nie zawsze są rozumiane przez widzów. Uczestnicy szkolenia mieli za zadanie pomóc wyjaśnić znaczenie pojęć tak, żeby były zrozumiałe dla odbiorcy i nauczyć się tego, że trudne wyrażenia należy wyjaśniać. Przykładem może być „trzebież wczesna”, którą widzowi trzeba by wyjaśnić, że są to zabiegi pielęgnacyjne w okresie dojrzewania młodego lasu. Innym przykładem jest nadużywany przez leśników „sortyment”. Niektórzy z widzów

myślą, że to leśnicy popełniają błąd, nie mówiąc „asortyment”, stąd konieczne jest zamienianie wyrażań lub ich wyjaśnianie. Do jednych ze śmiesznie rozumianych przez widzów wyrażań należy leśne „utrzymywanie zwarcia”, a odbiorca powinien usłyszeć „pozostawienie pewnej liczby drzew na danej powierzchni lasu”.

POPRAWNA POLSZCZYNA

Ważna w kontakcie z mediami jest też poprawna polszczyzna, ale ma ona znaczenie również w codziennym życiu. Podczas szkolenia zostały przedstawione najczęściej popełniane błędy językowe z jednoczesnym wskazaniem na poprawne formy. Wszyscy, którzy wzięli udział w szkoleniu już wiedzą, że nie mówi się na przykład „w każdym bądź razie”, a poprawnie „w każdym razie”, że błędem jest mówienie „około dwieście hektarów lasu”, bo bezbłędnie jest „około dwustu hektarów lasu”. Błędy pojawiają się często nawet w datach, nagminnie słyszy się, że data spotkania, to np. „dwudziesty trzeci kwiecień dwutysięcznego dwudziestego roku”, a powinno być „dwudziesty trzeci kwietnia dwa tysiące dwudziestego roku” – czyli aż dwa błędy można zrobić w jednym zdaniu. Poprawność mówienia nie zakłóca odbioru, jest wyrazem dbałości o język.

PRZED KAMERĄ

Najwięcej stresu, tremy, zakłopotania przynoszą leśnikom, podobnie jak wielu innym ludziom, którzy nie pracują w telewizji, wywiady przed kamerą. Jej zimne oko sprawia, że wiele osób czuje zdenerwowanie, zastanawia się co zrobić z rękoma, gdzie paść, jak stać oraz co i jak powiedzieć. Tu pomocne okazały się warsztaty wystąpień przed kamerą. Nagrania krótkich wywiadów ze wszystkimi uczestnikami szkolenia dały możliwość przećwiczenia takiej sytuacji. Tym bardziej, że prowadzący nie ułatwiali, a starali się przygotować na najgorsze – padały więc pytania trudne, kontrowersyjne, takie, na które

W wypowiedziach dla TV skupiamy się na tym, co powiedzieć, a nie na oku kamery. I wtedy jest dobrze.
Fot. Tadeusz Chrzanowski





trudno odpowiadać nie dając po sobie znać, że jest się zdenerwowanym. Operator filmowy, Tomasz Osiński, absolwent łódzkiej filmówki kadrował rozmówców tak, żeby uwypuklić im znaczenie nie tylko pierwszego, ale też drugiego planu nagrań. Takie szczegóły pozwalają lepiej przygotować np. konferencję prasową lub udzielenie wywiadu, w którym chcemy wypaść dobrze.

W zniwelowaniu stresu przed wystąpieniem przed kamerą na pewno pomaga wiedza na dany temat, jak podkreślała prowadząca ćwiczenia, Katarzyna Poluchowicz, „jeśli wiemy czym się zajmujemy, na czym polegają działania, to nie ma sensu denerwować się, że nie wiem, co powiedzieć”. Poza tym przekazała cenne wskazówki zachowania się podczas wywiadu przed kamerą. Ważne jest, na przykład, żeby nie kręcić się udzielając wywiadu, patrzeć na rozmówcę i nie myśleć, że mówię do ogromnej publiczności, tysiąca widzów, a do tej jednej osoby, która zadaje pytanie.

Inaczej udziela się wywiadów w studiu telewizyjnym. Najczęściej jest tam mnóstwo mocnych, deprymujących świateł, ale jest też zwykle możliwość rozmowy na siedząco. Konwencja rozmowy, którą prowadzi się siedząc również została przećwiczona podczas szkolenia. – *W tej sytuacji jest dużo mniejszy stres, lepszy komfort, można siedzieć a nie stać na wprost kamery, widać też dziennikarza* – podkreślali uczestnicy. Udzielając wywiadów warto wiedzieć nie tylko jak mówić, jak się zachować, ale też jak się ubrać. Często leśnicy mają własne zainteresowania, działają poza zawodowo, dlatego podczas szkolenia dostali wytyczne nie tylko kiedy udzielać

wywiadów w mundurze, a kiedy w stroju „leśnym”, ale też jak się ubrać idąc do studia po cywilu.

JAK Z PRZYJACIÓŁMI

– *Nawiązywanie współpracy z mediami pomaga budować pozytywny wizerunek pracy leśników, a zdarza się, że ta praca jest przedstawiana przez media w złym kontekście, bez rzetelnej wiedzy, dlatego zależało nam na tym, żeby dowiedzieć się, co sami możemy zrobić, żeby w mediach przedstawiane były fakty o nas, a nie mity, jak budować pozytywne relacje z mediami i nie dać się zjeść tremie, jeśli przyjdzie udzielić nam wywiadu przed kamerą* – podkreślał pomysłodawca szkolenia, Tadeusz Chrzanowski, główny specjalista Służby Leśnej, kierujący Zespołem ds. Komunikacji Społecznej w Regionalnej

Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. – *Dowiedzieliśmy się, że warto samemu inicjować spotkania z mediami, propozycje współpracy przy relacjonowaniu wydarzeń lub prezentowaniu naszych działań powinny wychodzić od nas samych. Dzięki bardzo przydatnym ćwiczeniom warsztatowym umiemy pisać ciekawie informacje zachęcające media do współpracy z nami, wiemy jak zachować się przed kamerą, co pomaga zmniejszyć stres podczas wywiadu* – zaznaczał Tadeusz Chrzanowski. – *To, że szkolenie prowadzone było przez ludzi z zewnątrz, nie związanych z lasami, bo byli to ludzie bezpośrednio z mediów, to było bardzo cenne doświadczenie. Po szkoleniu już wiemy, że traktując media jako przyjaciół, a nie wrogów, wpływamy na budowanie pozytywnego wizerunku działalności Lasów Państwowych.* – podsumował.

Z lewej: Nadleśniczowie podczas szkolenia w Solcu Kujawskim.

Z prawej: Rozmawiamy z jedną osobą (dziennikarzem), a nie z tysiącami potencjalnych widzów. Fot. Katarzyna Poluchowicz

W zniwelowaniu stresu przed kamerą pomaga wiedza na dany temat (...) jeśli wiemy czym się zajmujemy, to nie ma sensu denerwować się, że nie wiem, co powiedzieć

Warto inicjować spotkania z mediami (...), traktując media jako przyjaciół, a nie wrogów wpływamy na budowanie pozytywnego wizerunku działalności Lasów Państwowych



Las jest otwarty dla społeczeństwa. Leśnicy dbają by był bezpieczny i by trwał.
Fot. Bogusław Kashyna

LAS koło Osieka SIĘ ZMIENI

Leśnicy z Nadleśnictwa Dobrzejewice, gospodarujący w lasach graniczących od wschodu z Toruniem, informują o planowanej wycince fragmentu lasu nieopodal ścieżki rowerowej Złotoria-Osiek.

TEKST: Kamila Czajka

Okolice Osieka nad Wisłą położonego na terenie Gminy Obrowo są szczególnie chętnie odwiedzane przez turystów. Przebiega tędy malownicza trasa rowerowa. Szlak prowadzi od granic Torunia przez Złotorię, aż do nadwiślańskich terenów Osieka. Tu rosną lasy zarządzane przez leśników z Nadleśnictwa Dobrzejewice.

Kiedy podczas kolejnej wyprawy rowerowej do lasu, w pewnym fragmencie, zamiast starych sosen, zobaczymy pniaki, gałęzie i ułożone w stosy drewno, można odczuć smutek i żal. Często taki widok budzi złe emocje i pretensje do leśników. Niepotrzebnie...

DLACZEGO NIEPOTRZEBNIE?

- *Bo leśnicy zawsze sadzą las w miejscu, gdzie został wycięty! Jest to obowiązek wynikający z ustawy o lasach.* – mówi Paweł Nas, nadleśniczy Nadleśnictwa Dobrzejewice. Wszak już prawie od 100 lat,

lasów w Polsce przybywa! Od czasów wojny leśność Polski wzrosła z 21 do prawie 30 proc. Dzięki wycinaniu „kawałeczków” z tych najstarszych lasów, leśnicy odmładzają je. I dzięki temu działaniu las jest w różnym wieku.

- *Proszę sobie wyobrazić co dzieje się w społeczeństwie bez dzieci... W lesie jest podobnie.* – tłumaczy szef nadleśnictwa. Tereny, z których drzewa zostały wycięte, czyli tzw. zręby, zostają odnowione w przeciągu dwóch kolejnych lat. Leśnicy wyprzedzają naturalne procesy zachodzące w przyrodzie. - *To, co dla nas teraz jest młodym lasem, czyli młodnikiem (tu znajdujesz maślaki!) - dla naszych dzieci i wnuków będzie lasem starym. Wszak nasi potomkowie także chcą mieć widok na piękny, bezpieczny, zdrowy las.* – dodaje Bartosz Różycki, leśniczy Leśnictwa Osiek.

EKO-SUROWIEC

Jeśli zostawiamy stare drzewa w lasach, ich drewno ostatecznie gnije. Jeśli w ten sposób potraktowalibyśmy wszystkie polskie lasy, to drewno musielibyśmy sprowadzać z zagranicy. Istotne jest to, w jakim wieku i w jakiej kondycji zdrowotnej wycinamy drzewa. Jest to ważne ponieważ takie drewno, aby nadawało się na deski, a tym bardziej na elementy konstrukcyjne, musi być zdrowe. Jest to nieustająca sztuka kompromisów pomiędzy przyrodą, a człowiekiem. Zadaniem leśników jest takie zarządzanie lasem by zaspokoić potrzeby ludzi bez szkody dla przyrody. Część drewna trafia jako opał do lokalnej społeczności.

Dzięki tej pracy, drewna - ekologicznego surowca, bo całkowicie odnawialnego w naturalnych warunkach nigdy nie zabraknie. Poprzez zaplanowaną, rozłożoną w czasie przemianę pokoleń, zapewniona jest ciągłość życia lasu.

ZGODNIE Z PLANEM

Każda wycinka w Lasach Państwowych jest zabiegiem planowym. Raz na każde dziesięć lat, tworzony jest Plan Urządzenia Lasu dla każdego nadleśnictwa. Jest to dokument planistyczny, który wykonują przyrodnicy i geodeci z firmy zewnętrznej. Zatwierdza go Minister Środowiska. Dokument ten określa m.in., które fragmenty lasu będą poddane „odmłodzeniu” poprzez wycinkę.

- Nigdy nie można wyciąć więcej drzew niż wyliczono i zaaprobowano w tym dokumencie. Ta ilość drewna określona jest w metrach sześciennych. – tłumaczy Jacek Wołoszyk, zastępca nadleśniczego – Plan Urządzenia Lasu zawiera wszelkie niezbędne uzgodnienia, w tym z Dyrekcją Ochrony Środowiska. Dla Nadleśnictwa Dobrzejewice obowiązuje na lata 2014-2023. Zapisy w nim zawarte były poddane konsultacjom społecznym.

Zgodnie z zapisami planu urzędzeniowego, wycince będzie poddany fragment lasu w oddziale 135n Leśnictwa Osiek. Las ten znajduje się w Silnie (działka ewidencyjna 2135/24), na wysokości sklepu Carrefour Express, po przeciwnej stronie drogi wojewódzkiej nr 258. Sosny osiągnęły tam wiek 98 lat.

BĘDZIE PIĘKNIE

Tu właśnie powstanie nowy las. Na tej samej działce, w miejscu wyciętych drzew, leśnicy posadzą około 30 tysięcy młodych drzewek. Oprócz sosny, swoje miejsce do życia odnajdą tu brzozy, a może i dęby, i modrzewie. Posadzone zostaną rośliny biocenotyczne, krzewy owocowe i miododajne. Krajobraz urozmaicią pozostawione na zrębie fragmenty „starego” lasu. Widok się zmieni, ale nie straci na uroku. Niestety, czasem konieczna jest wcześniejsza wycinka fragmentów lasu z powodów zdrowotnych.

GDY CHORUJE LAS

Kiedy w lesie pojawiają się połamane przez wiatr drzewa czy takie, które zamierają opalone przez choroby, wtedy leśnicy muszą reagować. Prowadzą tzw. cięcia sanitarne, związane z higieną lasu. Wycina się chory fragment drzewostanu, by nie dopuścić do rozprzestrzeniania się choroby na las zdrowy.

Lasy w ostatnich latach mocno cierpią na skutek braku opadów i obniżenia poziomu wód gruntowych. Drzewa masowo zamierają w całej Polsce. W osłabionych przez suszę sośninach zaczynają namnażać się szkodliwe dla lasu owady. Dotychczas niegroźne gatunki, stają się śmiertelnym zagrożeniem dla drzew. Takim zagrożeniem dla sosny, stała się też jemioła.

PLAGA JEMIOŁY

Nieopodal ścieżki rowerowej w Osieku, sosny intensywnie porażane są przez jemiołę. Jemioła to kulisty krzew, który rośnie na drzewach. Z drzew pobiera wodę i substancje mineralne. Jest zielony, więc czasem trzeba wyteńczyć wzrok by go dostrzec w koronie, pośród gęstwy sosnowych igieł. Niestety, często pobiera również związki odżywcze od



rośliny-gospodarza. Jest półpasożytem, jednak bardzo groźnym dla żywiciela, szczególnie w trudnych warunkach życia, jak na przykład suszy.

Jemioła roznosi się na kolejne drzewa, dzięki ptakom. Wytwarza bowiem smaczne owoce, które chętnie spożywają ptaki. To one wydalają nasiona razem z odchodami, bądź roznoszą po drzewie czyszcząc dzioby z kleistego, białego miąższu. Drzewo z takimi „pasażerami na gapę” w postaci jemioły, powoli zamiera. Osłabione, staje się pożywką dla rozwoju szkodliwych owadów. Łamie się, przewraca. Może być zagrożeniem dla ludzi spacerujących po lesie. Z tego powodu w niedalekim sąsiedztwie planowanego zrębu w Leśnictwie Osiek (oddział 135i), wycięte zostaną drzewa porażone jemiołą. Jest to niewielki fragment lasu naprzeciw boiska sportowego w Silnie.

- Jedyne co pozostaje, by uchronić pozostałe lasy, to na bieżąco usuwać drzewa zamierające, intensywnie obłożone jemiołą. – mówi Marzena Jenny-Wiesiołek, zajmująca się ochroną lasu w Nadleśnictwie Dobrzejewice. Wynika to z troski o stan lasu, o jego trwałość jak i o bezpieczeństwo ludzi. W tym momencie jest to las niebezpieczny, w fazie rozpadu.

Leśnicy jednak zapewniają, że wszystko odbywa się pod kontrolą. Lasy są monitorowane pod względem zdrowotnym na bieżąco. Póki jest ktoś, kto nad tym czuwa, nie ma czym się martwić.

Krajobraz po wyciętym lesie „ta-godniej” zaraz po posadzeniu nowych drzew. Las wygląda wtedy inaczej, ale nadal pięknie!
Fot. Kamila Czajka

Czasem trudno zauważyć jemiołę pośród sosnowych igieł.
Fot. Kamila Czajka



Przedstawiciele nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu uczestniczyli w ubiegłym roku w szkoleniu-warsztatach (8-10.07.2019 r. w Jarzmonkach) na temat: „Bezpieczeństwa prawnego związanego z udostępnianiem lasu społeczeństwu w aspekcie edukacji i turystyki leśnej”. Pisaliliśmy na ten temat więcej w „Życiu Lasów...” nr 3/2019.

Jednym z praktycznych efektów tamtego szkolenia było „odświeżone” i być może bardziej uważne spojrzenie na sprawy bezpieczeństwa osób odwiedzających lasy nadzorowane przez nasze jednostki organizacyjne, w tym również na kwestie odpowiedzialności leśników za różne możliwe zdarzenia losowe, które mogą się przytrafić. Spektakularnym skutkiem szkolenia było... czasowe zamknięcie Rezerwatu „Cisy Staropolskie” w Wierchlesie ze względu na (faktycznie) śmiertelne zagrożenie dla zwiedzających z uwagi na dziesiątki martwych drzew pozostających w strefie tradycyjnej ścieżki zwiedzania.

Ubiegłoroczne szkolenie w głównej części prowadziła Agnieszka Macura, radca prawny, która specjalizuje się m.in. w tematach związanych z bezpiecznym udostępnianiem lasu. Niedawno Pani Agnieszka przesłała ciekawy materiał adresowany przede wszystkim do uczestników tamtego szkolenia, ale przecież nie tylko. Wyraziła zgodę na opublikowanie go w naszym kwartalniku. Uwagi zwrócone na bezpieczeństwo w udostępnianiu lasu ludziom nigdy za wiele, zatem publikujemy ten materiał do powszechnego wykorzystania. (TaCh)

- strategiczną rolę wykonywania przeglądów drzew oraz ich dokumentowania zwłaszcza w miejscach o dużym natężeniu ruchu turystycznego, oraz w obrębie dróg publicznych,
- przykłady możliwych działań prewencyjnych (m.in. politykę informacyjną, wprowadzanie regulaminów, oraz promowanie poprawnych wzorców uprawiania turystyki w lesie i przygotowania społeczeństwa do spędzania czasu w przyrodzie).

Zachęcam, aby nie bagatelizować ważnej roli prewencji, oraz zadbać w nadleśnictwie o odpowiednią dokumentację, która ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa osób odwiedzających las i zminimalizowanie ryzyka odpowiedzialności za wypadki. W dalszej części artykułu chciałabym zaznajomić Czytelnika z regulacjami wewnętrznymi Lasów Państwowych w tej materii. W razie potencjalnych roszczeń, mogą one wspomóc linię obrony Lasów Państwowych.

Poniżej, zamieszczam również podstawową „kartę pracy do analizy ryzyka w jednostce” oraz „harmonogram działań” w sytuacji, gdy stwierdzone zostaną braki organizacyjno-prawne. Wypełnienie karty ryzyka, pozwala samodzielnie zidentyfikować obszary wymagające korekty. Pozwoli to również zdecydować czy zasadnym będzie podjęcie dodatkowych działań celem zwiększenia poziomu bezpieczeństwa i zminimalizowania ryzyka odpowiedzialności w razie wypadku.

BEZPIECZNY LAS

Zachęcam, aby nie bagatelizować roli prewencji, oraz zadbać w nadleśnictwie o dokumentację, która ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa osób odwiedzających las i zminimalizowanie ryzyka odpowiedzialności za wypadki.

TEKST: Agnieszka Macura

Przedmiotem warsztatu, który odbył się w Jarzmonkach 8 i 9 lipca 2019 r. było omówienie m.in. zasad odpowiedzialności jednostek organizacyjnych, nadleśniczych oraz poszczególnych osób w kontekście odpowiedzialności cywilnej i karnej za wypadki w lesie. Przypomnę, że omawialiśmy m.in.:

- przepisy kodeksu cywilnego, karnego, ustawy o lasach i ustawy o ochronie przyrody,
- wnioski wynikające z najnowszego orzecznictwa, w tym przede wszystkim fakt, że zwrot z ustawy o lasach: „**nadleśniczy odpowiada za stan lasu**”, jest przez Sąd Najwyższy rozumiany jako odpowiedzialność wobec osób trzecich za taki stan lasu, który zapewnia bezpieczeństwo osobom korzystającym z niego. Jest to spora nowość dla zarządzających jednostkami (por. art. 35 uol),

INSTRUKCJA OCHRONY LASU

Kontrola, ocena i prognozowanie zagrożeń lasu – czynności podstawowe (obowiązkowe) w cz. II Instrukcji Ochrony Lasu:

„Za stan sanitarny lasu odpowiada nadleśniczy. Wydzielający się posusz czynny powinien być monitorowany, a jego ilość nie może powodować wzrostu zagrożenia ze strony szkodników wtórnych, co mogłoby w konsekwencji doprowadzić do rozpadu drzewostanu. Ponadto, w celu ochrony różnorodności biologicznej należy pozostawiać w lesie drewno martwych drzew w różnych stadiach rozkładu, uwzględniając uwarunkowania przyrodnicze, ekonomiczne i społeczne. **Stojących drzew martwych nie należy pozostawiać wzdłuż dróg i szlaków komunikacyjnych.** O ilości martwego drewna pozostawianego w lesie decyduje nadleśniczy.”



ZASADY HODOWLI LASU

Zasady Hodowli Lasu i Zarządzenie nr 53 Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych z dnia 21 listopada 2011 r. obowiązujące w jednostkach organizacyjnych Lasów Państwowych od 1 stycznia 2012 r. wraz z załącznikiem „Zasady Hodowli Lasu”:

§ 71. „Zagospodarowanie rekreacyjne stwarza potrzebę wykonywania zabiegów hodowlanych w sposób prowadzący do zwiększenia dostępności lasów w celach wypoczynkowych i turystycznych oraz ograniczenia negatywnego wpływu rekreacji na środowisko leśne.

Zagospodarowaniu rekreacyjnemu mogą podlegać:

- lasy w strefach ochronnych wokół sanatoriów i uzdrowisk, lasy w granicach administracyjnych miast i w zasięgu powszechnej penetracji ludności miejskiej,
- inne lasy, które pełnią funkcje rekreacyjne na podstawie odrębnych przepisów.

Do podstawowych kryteriów warunkujących i uzasadniających zagospodarowanie rekreacyjne lasów zalicza się:

- a) położenie kompleksów leśnych w stosunku do aglomeracji miejskich i ośrodków życia społecznego (np. uzdrowisk, ośrodków wypoczynkowych) i ich dostępność komunikacyjną,
- b) powszechną dostępność płodów runa leśnego,
- c) walory rekreacyjne lasu,
- d) funkcje lasu, ze szczególnym uwzględnieniem wiodącej roli Leśnych Kompleksów Promocyjnych,

Stojące, martwe drzewa w miejscach odwiedzanych przez ludzi stanowią zagrożenie dla ich życia.
Fot. archiwum

- e) istnienie miejsc widokowych, ścieżek dydaktycznych, izb edukacyjnych itp.,
- f) inne walory środowiska przyrodniczego, jak np.: potencjał biotyczny lasu, obecność jezior, cieków i zbiorników wodnych, krajobraz.”

Wyżej wymienione zapisy Instrukcji Ochrony Lasu i Zasad Hodowli Lasu mogą pomagać tworzyć linię obrony w procesach sądowych o odszkodowanie z tytułu wypadku na terenach Lasów Państwowych oraz wspomagać działania prewencyjne podejmowane na szczeblu nadleśnictw.

ANALIZA RYZYKA W NADLEŚNICTWIE

Oto analiza podstawowych ryzyk w dokumentacji związanej z bezpieczeństwem osób przebywających na terenie zarządzanym przez nadleśnictwo. Odpowiedzmy na pięć poniższych pytań:

1. Czy w nadleśnictwie zostało wprowadzone zarządzenie nadleśniczego ws. przeglądów drzewostanów? Tak/Nie
2. Czy pracownicy nadleśnictwa wykonują przeglądy drzewostanu oraz dokumentują przeglądy? Tak/Nie
3. Czy w zakresach obowiązków pracowników są ujęte działania związane z przeglądami drzewostanu w celu poprawy bezpieczeństwa lub prewencji wypadkowej? Tak/Nie
4. Czy na terenie nadleśnictwa zlokalizowane są urządzenia turystyczne, np. wiaty, a sposób korzystania z nich wskazany jest w regulaminie? Tak/Nie
5. Czy znaki zakazu wstępu do lasów są zgodne z wzorem oraz wytycznymi rozporządzenia? Tak/Nie

Jeżeli na większość pytań udzielono odpowiedzi NIE, warto rozważyć wdrożenie zmian w dokumentacji, a w konsekwencji w działaniach faktycznych nadleśnictwa związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa osobom odwiedzającym las (np. brak dokumentowania przeglądów, powinien skutkować tym, że przeglądy zaczną być dokumentowane).

Jeśli na większość pytań udzielono odpowiedzi TAK, w jednostce wdrożono działania związane z prewencją wypadkową. Warto uzupełnić braki, jak również zweryfikować czy działania wynikające, np. z zarządzeń i regulaminów, są faktycznie i należyście wykonywane przez pracowników (np. czy przeglądy drzewostanu wykonywane są rzetelnie). Ponadto powinno się również zweryfikować, czy np. stosowane klauzule umowne i regulaminy są legalne.

USTALMY HARMONOGRAM DZIAŁAŃ

Na podstawie wykonanej analizy ryzyka pozostaje nam już tylko wypełnienie czterech punktów porządkujących ewentualne działania:

1. Zdiagnozowane ryzyka (nazwa ryzyka, zagrożenia):
2. Wyznaczone osoby do omówienia zagrożenia:
3. Proponowane środki zaradcze:
4. Termin wykonania i osoby odpowiedzialne:

No i teraz już wiemy, czy mamy jeszcze coś do zrobienia w zakresie bezpiecznego udostępniania społeczeństwu lasów naszego nadleśnictwa. ■

To co się dzieje obecnie z sosną, spędza leśnikom sen z powiek. Las zamiera. Drzewa są atakowane przez szkodliwe owady. A wszystko przez suszę i zmieniający się klimat. Co się dzieje z lasem? Czy można temu zaradzić?

GDY CHORUJE LAS

TEKST I ZDJĘCIA: Kamila Czajka

Rude korony sosen zasiedlonych przez kornika ostrożębnego

Wszystko zaczęło się w 2015 roku, kiedy to odnotowano rekordy ciepła. Średnie temperatury lądów i oceanów osiągnęły w skali globu najwyższe wartości w historii prowadzonych pomiarów. Dziś sezon wzrostu i rozwoju roślin rozpoczyna się w Europie średnio 6,3 dnia wcześniej, a liście przebarwiają się i opadają 4,5 dnia później niż 50 lat temu. Ostatnie lata należy zaliczyć do ekstremalnie ciepłych dla Polski. Średnia roczna temperatura w 2018 roku była o ok. 1,5°C wyższa niż średnia z okresu 1981–2010. Lata 2015–2018 to najcieplejsze lata od 1880 roku.

No i ta woda. Obecnie mamy do czynienia z najdłuższym okresem suszy trwającej co najmniej od 2009 roku. Coraz częściej widzimy ekstremalne zjawiska pogodowe, jak na przykład huraganowe wiatry. Dowodem może być największa w historii Lasów Państwowych klęska z 2017 roku.

Zamieranie lasów można przyrównać do efektu domina. Czyli sytuacji, w której jedno zdarzenie uruchamia cały szereg zdarzeń następujących po sobie i wynikających jedno z drugiego. Dlatego obserwujemy i mówimy o wieloczynnikowym zamieraniu drzew. Dotychczas dotyczyło ono w mniejszej skali jesionów, dębów czy świerków. Teraz dotyczy także sosny, gatunku drzewa, który panuje na ponad 60 proc. powierzchni lasów w Polsce.

W tym wieloczynnikowym procesie chorobowym, jedne czynniki są inicjujące, np. susza, inne współuczestniczące, osłabiające (np. szkodliwe owady na igłach), a inne dobijające. Te dobijają-

ce to w Nadleśnictwie Dobrzejewice: żer kornika ostrożębnego oraz masowy pojaw jemioli na sosnach.

POSUCHA I KORNIK

Najpierw zaczęły usychać pojedyncze drzewa, potem kilka, kilkanaście sztuk tworzących gniazda, aż w końcu zaczęły zamierać, co niektóre drzewostany. Sprawca: kornik ostrożębny, „kuzyn” tego kornika, który „wykończył” świerki w Białowieży. Zналиśmy „typa” od dawna, ale jak dotąd miał znaczenie niszowe. Dziś rozmnaża się i „pożera” sosny w tempie błyskawicznym. Warto przypomnieć, że pierwszy masowy pojaw kornika ostrożębnego odnotowano w 2015 roku na terenie trzech nadleśnictw przy granicy z Ukrainą (Regionalna Dyrekcja LP w Lublinie).

Istnieje domniemanie, że uszkodzenia w drzewostanach powstają w wyniku tzw. „kompleksu posuchy”. Czyli długotrwałej suszy połączonej z falą upałów i przewlekłym brakiem wilgotności, zarówno w glebie jak i powietrzu, obniżeniem poziomu wód gruntowych oraz rekordowej insolacji słonecznej. Dziś to problem całych Lasów Państwowych. Szacuje się, że zjawisko zamierania lasu na skutek m.in. żeru kornika ostrożębnego, może objąć obszar nawet 1 mln ha lasów w Polsce (12,5 razy więcej niż ten największy w historii huragan z 2017 r.). Wymiernym wskaźnikiem poziomu zagrożenia jest ilość wydzielającego się i usuwanego posuszu, który zaczyna osiągać znaczne rozmiary.

LAS SIĘ POSYPAŁ

W toruńskiej dyrekcji lasy opanowane przez kornika oszacowano na prawie 10 tys. ha. W 2019 roku pozyskano ponad 44 tys. m sześć. ha drewna zasiedlonego.

- W Nadleśnictwie Dobrzejewice usunięto prawie 12 tys. m sześć. posuszu, z czego 1/4, czyli prawie 3 tys. m sześć. zasiedlona była przez kornika ostrozębnego. Zwalczano go na powierzchni prawie 300 ha. – mówi Marzenna Jenny-Wiesiołek, specjalista ds. ochrony lasu w Nadleśnictwie Dobrzejewice. - Jest to piąte miejsce (na 27 nadleśnictw) w dyrekcji jeśli chodzi o rozmiar zagrożenia.

Dobrzejewice uplasowały się za Nadleśnictwem Szubin (blisko 15 tys. m sześć. pozyskanego drewna z kornikiem), Nadleśnictwem Miradz (11 tys. m sześć.), Nadleśnictwem Włocławek i Nadleśnictwem Gołębki. Sytuacja lasów jest więc poważna i dynamiczna. A co ciekawsze (o ironio!), rok 2020 został ogłoszony przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Międzynarodowym Rokiem Zdrowia Roślin.

CO GRYZIE DRZEWA

Zauważyliście w trakcie swoich spacerów po lesie rude sosny? Atak kornika można rozpoznać po zmieniającej się barwie igieł. Gdy pod korą jest dużo korników, zaczynają więdnąć gałęzie, igły sosny stają się jasnozielone, matowieją, po czym – żółkną, aż stają się rude i opadają. O cieplej porze roku od początku wysychania górnych partii drzewa do całkowitego jego wyschnięcia mija raptem od kilku tygodni do 1,5 miesiąca.

Ofiarą kornika padają co prawda drzewa osłabione, ale nadal żywe i wcale nie najmniejsze. Są to najstarsze (powyżej 80 lat) i górujące sosny na żyznych siedliskach! W pierwszej fazie zasiedlane są drzewa rosnące w miejscach silnie nasłonecznionych, np.: przy drogach, lukach, południowych stokach, lasach uszkodzonych w wyniku huraganów czy sąsiadujących z polem, uprawą itp. Pewność, co gryzie sosnę, zyskamy po złapaniu sprawcy na gorącym uczynku lub znalezieniu jego charakterystycznego żeru. Kornika ostrozębnego najczęściej można zauważyć dopiero po ścięciu drzewa. Osiedla się bowiem w górnych partiach rośliny, niewidocznych z ziemi.

MAŁY, ALE WARIAT

Kornik ostrozębny to niepozorny roślinożerny chrząszcz, wielkości 2-3 mm. Większość swojego życia spędza pod korą. Zasiedla sosny w górnej części pnia (strzały), jak i konary, gałęzie, a nawet gałązki (o grubości ok. 1 cm) w obrębie korony drzewa. Wgryza się pod ciekłą korę. Samce drążą komory godowe, w których dochodzi do kopulacji. Samice po akcie, wygryzają stąd swoje „ścieżki” tzw. chodniki macierzyste. Każda idzie w „swoją stronę”. Ile gwiazdziście rozchodzących się „nitek” widać na rysunku w żerowisku, tyle nasz ostrozębny zwiabił samic. Jest bowiem gatunkiem „wielozennym”. Najwięksi casanova mają ich aż 12!

Po obu stronach chodnika macierzystego, samica wygryza nize jajowe (jamki), w których składa poje-

dynczo jaja. Co charakterystyczne, chodniki zapchanne są białymi trocinkami, które są udeptywane i nie wysypują się na zewnątrz. Larwy drąż swoje własne chodniki nazywane chodnikami larwalnymi. Na ich końcach się przepoczwarzają. Licznie tworzone przez „rodziców” oraz „dzieci” żerowiska uszkadzają na tyle tkanki drzewa (biel), że przerywają obieg soków i doprowadzają w krótkim czasie do jego śmierci. W trakcie drążenia chodników infekują żywiciela grzybem, który powoduje siniznę drewna.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że w tym samym czasie, niejednokrotnie na tych samych drzewach, swoje miejsce do życia i rozwoju znajdują inne gatunki szkodliwych owadów, jak kornik sześciopiętrowy, przypłaszczek granatek czy cetyniec więksty.

KORNIK W NATARCIU

Aktywność chrząszczy, czyli rójka rozpoczyna się w maju i może trwać do połowy czerwca. Druga rójka, to czas kiedy to „dzieci” dojrzewają i w tym samym roku, co „rodzice” zaczynają się rozmnażać. To tzw. druga generacja. Przypada ona na koniec lipca, początek sierpnia. Po odłożeniu pod korą jaj te same chrząszcze mogą raz jeszcze wygryzać nowe chodniki i ponownie odkładać jaja – w ten sposób tworzą tzw. siostrzaną generację. Z tego powodu kornik ostrozębny może się rozmnażać i rozpowszechniać w tempie geometrycznym. Początek brązowienia igieł sosny to znak, że w górnych partiach drzew młode pokolenie kornika ostrozębnego osiągnęło stadium dorosłego chrząszcza. Jeszcze przez 3-4 następne tygodnie kornik żywi się pod korą wygryzając chodniki. Można go powstrzymać, jeżeli wytniemy natychmiast drzewo, drewno wywieziemy z lasu razem z zagnieżdżonymi w nim kornikami, a gałęzie i odpady z wyrębu wywieziemy lub rozdrobnimy na wióry.

Jesienią, gdy temperatury spadają, młode chrząszcze mogą zostać na zimowisko w górnych partiach drzew, pod korą. Wówczas do wiosny mamy czas na wycięcie zaatakowanych przez kornika osobników i uporządkowanie pozostałości po nich.

W WALCE O ŻYCIE SOSEN

Powyższa sytuacja obliguje leśników do podejmowania konkretnych działań. Od 2018 roku trwają

Ślady żerowania kornika ostrozębnego na sosnie





Całe gniazdo drzew zaatakowane przez korniki na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice

intensywne czynności ukierunkowane na poprawę stanu sanitarnego lasu. Dbamy o tzw. higienę lasu. Analogicznie jak w życiu. Regularnie kontrolowane są lasy w celu odnajdywania sosen zasiedlonych przez korniki. Leśnicy obchodzą tysiące hektarów i wyszukują zamierające drzewa. Niestety, metody mechaniczne są jedynymi metodami ochrony lasu w zakresie zwalczania szkodników wtórnych. Pomocniczo, w celach prognostycznych wykorzystuje się także pułapki z feromonem, do wabienia i odłowienia szkodliwych owadów.

W praktyce walka ze szkodnikami polega na szybkim usuwaniu drzew zasiedlonych, pilnym wywozie z lasu wyrobionego z nich drewna (względnie jego okorowaniu i zniszczeniu kory), a także usunięciu pozostałości powyróbkowych, tzn. zasiedlonych przez owady gałęzi i wierzchołków poprzez ich wypalanie (względnie zrębkowanie i wywiezienie z lasu). - Przykładamy dużą wagę do systematycznego wywozu zasiedlonego surowca do zakładów przerobu drewna – mówi Marcin Czajka, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Dobrzejewice.

Tak walczą z problemem Lasy Państwowe. Ważne jest jednak, by prywatni właściciele lasów równolegle rozpoczęli działania i w przypadku zauważenia objawów – rudziejących, usychających sosen – rozpoczęli zwalczanie. W identyfikacji gatunku szkodnika, leśnicy zawsze gotowi są pomóc. To obowiązek właścicieli i zarządców lasów, by las rósł zdrowy i by trwał. Zamierający las to przecież także zwiększona emisja dwutlenku węgla do atmosfery, który należy wiązać, a nie uwalniać.

WAŻNA RÓWNOWAGA

Wahania poziomu wód gruntowych są zabójcze dla dojrzałych sosen. Kluczem wydaje się więc inwestycja w osobniki młode. One od „małego” rosną w niesprzyjających warunkach, są zaadaptowane do nich. Nie zawsze przewaga osobników starych i w fazie rozpadu, sprzyja całej „społeczności” roślinnej. Ważna jest równowaga. Aby społeczeństwo mogło trwać, potrzebna jest zdrowa młodzież. Naturalna przemiana pokoleń.

Warunki życia drzew i lasu się zmieniają. Wzrastająca żyzność gleby – za sprawą zanieczyszczeń po-

wietrza – sprzyja dębom, bukom, grabom, klonom. Nadmierna dawka azotu przyspiesza wprawdzie przyrost drzew, ale w parze z tym nie idzie rozwój równie okazałych systemów korzeniowych u sosny. Zanika pożyteczna mikoryza, za to uaktywniają się niebezpieczne patogeny grzybowe. Takie drzewostany są mniej odporne na niedostatek wody i susze, częściej zamierają.

Sosna, modrzew i brzoza są wrażliwe na globalny wzrost temperatury i jego pośrednie następstwa. A zatem postępujące zmiany klimatu mogą sprawić, że niektóre drzewa zaczną tracić swoje optimum klimatyczne. Większość naszych lasów rośnie jednak na piaskach. Na terenach, gdzie zaniechano użytkowania rolniczego. Bo się nie opłacało. Tam „daje radę” jedynie sosna. Jak na razie królowa naszych lasów jest tylko jedna. Kto zatem zyska „swoje 5 minut”?

LEŚNIK Z ODSIECZA

Co można zrobić? Niczym onkolodzy, wycinać z lasu raka, który go trawi. Tak, by się nie rozprzestrzenił. Wynika to z odpowiedzialności za stan lasu zgodnie z zapisami prawa.

- Strategicznym celem leśnictwa jest zachowanie trwałości lasu i ciągłości jego użytkowania – mówi Paweł Nas, nadleśniczy Nadleśnictwa Dobrzejewice. - To co robią teraz leśnicy to spowalnianie procesu zamierania lasu. Pracujemy na tykającej bombie. Jaka będzie przyszłość i w którą stronę będą szły dalsze zmiany, tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że las to wspólne dobro. Czujemy powagę naszej misji.

Dla leśników gradacje kornika to sytuacja bardzo niekomfortowa. Ich wieloletnia praca idzie na marne. Ścinane są kolejne „zrudziałe” fragmenty lasu. Zamierające drzewa są niebezpieczne, ze względu na zagrożenie nagłym powaleniem. Działania wieloletnie leśników to wpływanie pośred-

nie na zdrowotność lasów.

To tzw. rozproszenie ryzyka hodowlanego. Czyli dbanie o ich kondycję, m.in. poprzez kształtowanie drzewostanów o możliwie bogatym składzie gatunkowym, o zróżnicowanej budowie przestrzennej i zmieszaniu, z zachowaniem pełnego bogactwa genetycz-

negu drzew i zgodności składu gatunkowego z siedliskiem. To dalsze obniżanie udziału sosny na żyznych siedliskach. To także wprowadzanie roślin nektarodajnych, owocowych, pozostawianie drzew dziuplastych, tak by opór środowiska wobec niekorzystnych zmian był jak największy. To działania, aby ciągłość użytkowania nie była przerwana, a potrzeby społeczne wciąż zaspokojone.

- Las jest w dobrych rękach. Leśnicy wiedzą, co robią – mówi pani Kryśia, jedna z mieszkanki miejscowości Zawady, sąsiadującej z kompleksem leśnym Nadleśnictwa Dobrzejewice. I tego warto się trzymać. Zysk ekologiczny i społeczny posiadania bogactwa lasów, nie jest możliwy do osiągnięcia bez zapewnienia trwałości ich istnienia. ■

Pracujemy na tykającej bombie. Jaka będzie przyszłość (...) tego nie wiemy. Wiemy natomiast, że las to wspólne dobro. Czujemy powagę naszej misji...

TRUDNY PRZECIWNIK

Ostatnio uwagę leśników, nie tylko w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń, zwrócił kornik ostrozębny (*Ips acuminatus*). Był to do niedawna gatunek niszowy i nie miał istotnego znaczenia dla gospodarki leśnej. Jednak sprzyjające warunki klimatyczne spowodowały masowy pojaw tego chrząszcza w lasach.

TEKST: Janusz Cybulski, Paweł Rokitnicki
ZDJĘCIA: Mateusz Stopiński

Występujące od dłuższego czasu zmiany klimatyczne mają bezpośredni wpływ na równowagę ekologiczną w lasach. Długotrwałe susze, brak opadów atmosferycznych oraz beźśnieźne zimy powodują zaburzenia gospodarki wodnej w środowisku leśnym. W efekcie tego dochodzi do osłabienia drzew, które padają ofiarą szkodników.

Atakuje sędziwe sosny

Na terenie Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń największe zagrożenie ze strony kornika ostrozębnego odnotowano dotychczas w Leśnictwie Mokry Las. Jest tu duży udział starych lasów sosnowych rosnących na żyznych siedliskach. Te drzewostany są obecnie przebudowywane przez leśników na bardziej odporne lasy mieszane, z większym udziałem gatunków liściastych. Odbывается się to poprzez wycinanie w litych sośninach niewielkich kolistych powierzchni tzw. gniazd, gdzie sadi się sadzonki dębów. Niestety, owad atakuje starsze drzewostany sosnowe, zasiedlając najpierw drzewa dobrze na-

Jedno z pierwszych „ognisk” po korniku ostrozębnym, wychwycone w 2019 r. na terenie Leśnictwa Mokry Las

Oslabione suszą i działalnością kornika ostrozębnego sosny stają się łatwym łupem innych gatunków korników oraz przytłuszczka granatka



świetlone. Osłabione brakiem opadów atmosferycznych sędziwe sosny, stają się łatwym łupem lubiącego ciepło kornika. Również samotnie pozostawiane do naturalnego rozpadu, dobrze nasłonecznione kępy starodrzewu są rezerwuarem populacyjnym kornika ostrozębnego.

Kornik ostrozębny atakuje przede wszystkim wierzchołkową część drzew z jasną i cienką korowiną, uszkadzając przy tym łyko – tkanki przewodzące produkty fotosyntezy drzewa, co w następstwie prowadzi do zamierania zasiedlonych drzew. Igliwie przebarwia się na kolor seledynowy, a potem rudawy, który w krótkim czasie obejmuje całą koronę drzewa. Jest to objaw mówiący o zaatakowaniu drzewa przez tego szkodnika.

Biologia

Ten niewielkich rozmiarów kornik (ok. 3,5 mm) uznawany jest za tzw. szkodnika wtórnego, czyli atakującego drzewa wcześniej osłabione różnymi czynnikami. Kornik ostrozębny swoją największą aktywność osiąga na przełomie kwietnia i maja. W czasie rójki (okresu godowego) samiec drąży komorę godową, od której promieniście odchodzą chodniki macierzyste. W zagłębieniach chodników samica składa jaja. Larwy po wylęgnięciu się, żerują drążąc dalsze chodniki. Stąd, żer kornika ma charakterystyczny gwiazdasty kształt. W sierpniu młode chrząszcze po opuszczeniu chodników atakują kolejne drzewa, natomiast samice, które złożyły jaja wiosną, zdążą jeszcze założyć tzw. generację siostrzaną, powtórnie się rozmnażając. Drzewa zaatakowane przez kornika ostrozębnego zamierają w bardzo szybkim tempie, dlatego fragmenty lasu, gdzie leśnicy zaobserwowali szkody ze strony tego gatunku są objęte regularnymi kontrolami.





Odsłonięte i nasłonecznione pasy ochronne drzewostanu w szkółce leśnej Przeszkoda stanowią atrakcyjne miejsce żerowania i rozrodu kornika ostrozębnego

Monitoring

Monitoring polega przede wszystkim na systematycznym wyszukiwaniu i usuwaniu drzew zaatakowanych przez kornika, a następnie niezwłocznym pozyskaniu i wywiezieniu zasiedlonego drewna oraz spaleniu lub rozdrobnieniu pozostałości poeksploatacyjnych (drobnych gałęzi, kory).

Bardzo istotne w zwalczaniu szkodników owadów jest szybkie wykrycie pierwotnego zarzewia, tzw. ogniska gradacyjnego. Niestety, w przypadku kornika ostrozębnego, wczesne zdiagnozowanie jego obecności w drzewie jest bardzo trudne, gdyż dostrzeżenie trocinek wypadających z otworków po owadach wgryzających się w części wierzchołkowe sosny (ok. 20 m nad ziemią) jest praktycznie niemożliwe. A jest to kluczowy moment na podjęcie działań związanych ze zwalczaniem szkodnika, gdyż przebarwiona korona jest już tylko końcowym etapem cyklu życiowego kornika i na reakcję ograniczającą wylot dorosłych owadów jest już za późno.

W celu wczesnego wykrywania sosen opianowanych przez kornika ostrozębnego Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń wykorzystuje drona. Z powietrza doskonale widać nawet delikatnie przebarwione drzewa. Z pomocą pracowników dyrekcji, podejmowano także próby wczesnego identyfikowania osłabionych drzew za pomocą kamery multispektralnej, która identyfikuje stan chlorofilu drzew poprzez ocenę tzw. znormalizowanego różnicowego wskaźnika wegetacji (NDVI).

Trudno przewidzieć

Niespotykane dotychczas zjawiska pogodowe i bardzo gwałtowny wzrost populacji opisywanego szkodnika utrudnia prognozowanie, a co za tym idzie, oszacowanie rozmiaru prawdopodobnych szkód w lasach. Kornik ostrozębny jest dość wymagającym przeciwnikiem i na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Masowy pojaw owadów w przyrodzie był, jest i będzie zjawiskiem, z którym przychodzi nam, leśnikom się mierzyć. Miejmy nadzieję, że wyjdziemy z tego starcia zwycięsko. ■

LEŚNICY OBSERWUJĄ KORNIKA

Na terenie Nadleśnictwa Miradz leśnicy wybrali powierzchnie leśne, na których wystawiono pułapki do odłowów kornika ostrozębnego.

TEKST I ZDJĘCIA: Paweł Kaczorowski

Miejsca z wyłożonymi pułapkami to tzw. punkty obserwacyjne. Lokalizację wskazywali specjaliści z Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku. Montaż pułapek w terenie wykonali leśnicy z Miradza wraz z pracownikami zakładu usług leśnych. W każdym z punktów obserwacyjnych znajduje się 11 pułapek. Osiem z nich wabić będzie korniki przy pomocy feromonów.

Feromony agregacyjne

W przypadku korników, żerujące osobniki wytwarzają w jelitach chemiczne substancje zwane feromonami agregacyjnymi. Substancje te, które ludzie wyizolowali w latach 50. XX wieku, unoszą się w powietrzu i pomagają innym osobnikom w odnalezieniu skupisk żerujących już chrząszczy. W ten sposób korniki potrafią masowo zasiedlić jedno lub kilka drzew, tam żerować, składać jaja a jednocześnie omijać takie same drzewa rosnące po sąsiedzku. Na zapach feromonów agregacyjnych, w przeciwieństwie do często stosowanych w leśnictwie feromonów płciowych, reagują zarówno samce jak i samice korników.

Człowiek oszukując naturę, aby odławiać korniki stosuje sztuczne feromony w postaci różnego rodzaju dyspenserów, które umieszczane są w specjalnie skonstruowanych pułapkach.

Pułapki

Miradzkie punkty obserwacyjne zostały wyposażone w cztery typy pułapek feromonowych*. Sześć pułapek z trzech rodzajów tworzy charakterystyczną linię (barierę) zapachową a dwie pułapki dodatkowo zostały umieszczone w koronach drzew liściastych. W odległości około 500 metrów od wspomnianej, feromonowej linii zapachowej leśnicy przygotowali tzw. pułapki klasyczne. Ten rodzaj pułapek, to nic innego jak cała korona ściętej i pozostawionej w przerzedzonym lesie sosny. W ten sposób wyłożone zostały po trzy pułapki (korony sosen) w każdym z punktów obserwacyjnych.



Kontrola zawartości pułapek na kornika ostrożębnego

Obraz rozwoju populacji

Wyłożone w punktach obserwacyjnych pułapki nie służą leśnikom, wbrew pozorom, do ograniczania liczebności korników. Głównym celem odłowu kornika ostrożębnego jest zbadanie przebiegu jego rozwoju i nasilenia występowania oraz zebranie możliwie szczegółowych danych dotyczących biologii tego gatunku. Doglądając regularnie pułapek i zbierając takie dane, jak np. daty pojawienia się pierwszych owadów w pułapkach, liczby owadów w poszczególnych dniach w zależności od warunków pogodowych, a także okresy pojawienia się jaj, larw oraz młodych korników pod korą pułapek klasycznych, leśnicy otrzymują obraz rozwoju populacji kornika ostrożębnego w lokalnych warunkach Nadleśnictwa Miradz.

Wiedza o sekretnym życiu kornika ostrożębnego posłuży leśnikom do prawidłowego i terminowego podejmowania działań, mających na celu skuteczne ograniczenie jego liczebności w lasach sosnowych.

Dla leśników najważniejsze jest zachowanie trwałości lasu. Faktyczna, niezwykle trudna, walka z kornikiem ostrożębnym polega na likwidacji zasiedlonych gałęzi i całych koron sosnowych jeszcze przez wylotem dojrzałych korników, których całe rzesze, gdy im się pozwoli wylecieć, zasiedlą nowe drzewa.

Rok 2019 był dramatycznym okresem dla borów sosnowych w Nadleśnictwie Miradz. Osłabione suszą lasy zaatakował kornik ostrożębnym. Warunki sprzyjały intensywnemu namnażaniu. Doszło to gradacyjnego (masowego) wystąpienia tego szkodnika. Doprowadził on do śmierci wielu tysięcy sosn na powierzchni ponad tysiąca hektarów. W celu powstrzymania inwazji kornika, leśnicy przygotowali opisane punkty obserwacyjne i prowadzą bieżący monitoring jego populacji. ■

*Zastosowano cztery typy pułapek: IBL-2, IBL-3, pułapki szczelinowe oraz skrzyniowo-szczelinowe firmy TIM.



Z lewej:
Zestaw kilku typów pułapek umieszczonych w stosownym odaleniu od ściany drzewostanu

Z prawej:
Pułapka skrzyniowo-szczelinowa

Niewielkie powierzchnie wśród jakościowo dobrych drzewostanów świetnie nadają się do odnawiania samosiewem



Odnowienie naturalne PO HURAGANIE

Odnowienie sztuczne poprzez sadzenie jest podstawowym sposobem przywracania lasu na powierzchni pohuraganowe. Jednak maksymalne wykorzystywanie możliwości odnawiania lasu samosiewem, a w niektórych sytuacjach także z odrośli, jest postępowaniem należącym do kanonu działań z zakresu „otwartej”, racjonalnej hodowli lasu.

TEKST I ZDJĘCIA: **Waldemar Wencel**

Nawałnica, która przeszła nad Polską 11 sierpnia 2017 roku zniszczyła całkowicie 27 tys. ha drzewostanów, z tego 18 tys. ha na terenie kilkunastu nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Wykorzystać samosiew

Powierzchnie leśne po huraganie przeznaczone do odnowienia charakteryzuje duża różnorodność. Składa się na nią w szczególności siedlisko (jakość i jednorodność), ukształtowanie terenu (dostępność), charakter uszkodzeń (wielkość i kształt odsłoniętych powierzchni), ich forma (wiatrołomy, wiatrowały), stan drzewostanów przed klęską (budowa, skład gatunkowy, wiek) i tego, co po nich pozostało (grupy, kępy, ściany, podszyt, podrost), obecność gatunków ekspansywnych (czeremcha amerykańska), a także stopień i jakość „uprzątnięcia” powierzchni.

Ważnym zadaniem leśników zajmujących się obecnie projektowaniem odnowień jest analiza

tych czynników i, na jej podstawie, dobór sposobu odnowienia powierzchni. Opierać się to musi na rzetelnej wiedzy na temat praw rządzących rozwojem zespołów leśnych, wyobraźnią, odwagą w podejmowaniu trudnych, odbiegających od standardowych, decyzji hodowlanych z uwzględnieniem racjonalności ponoszonych kosztów. Szczególne znaczenie podczas planowania ma korzystanie z możliwości odnowienia części powierzchni samosiewem oraz włączanie do składu projektowanych upraw już istniejącego odnowienia, nawet jeśli jest ono niezgodne z typem drzewostanu (TD). Przemawiają za tym względy ekonomiczne oraz ekologiczne – większa stabilność odnowień, rozproszenie ryzyka, urozmaicenie składu, stworzenie osłony dla gleby i gatunków wprowadzanych sztucznie, dużo większa pewność, w stosunku do odnowień sztucznych, że to co już rośnie, będzie się rozwijało, nawet w ekstremalnie trudnych warunkach, jakich obecnie nam nie brakuje.

1000 hektarów odnowień naturalnych

Na terenach kłeskowych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu leśnicy zaplanowali do odnowienia naturalnego około tysiąca hektarów powierzchni (Tabela 1). To niewiele, bo zaledwie 6 proc. tego, co jest do odnowienia. Dotychczas zainicjowano odnowienie samosiewem na ponad 650 ha. Na odtworzenie lasu samosiewem przeznaczane są przede wszystkim mniejsze powierzchnie (do kilku hektarów) otoczone dojrzałymi, dobrymi jakościowo i o pożądanym składzie gatunkowym drzewostanami, powierzchnie z drzewostanami o niskim zadrzewieniu, a także pasy do kilkudziesięciu metrów szerokości, przylegające do obrzeży lasu.

Inicjowane odnowienia praktycznie dotyczą tylko sosny pospolitej na siedliskach boru świeżego (Bśw) i boru mieszanego świeżego (BMśw). Już ubiegłoroczne odnowienia, pomimo bardzo niesprzyjających warunków atmosferycznych oraz słabego, a nawet bardzo słabego urodzaju szyszek, przyniosły miejscami nadspodziewanie dobre rezultaty. Tej wiosny urodzaj szyszek oceniany jest na dobry. Słoneczna, wietrzna i z przymrozkami wiosna spowodowała, że nasiona „sypnęły” bardzo obficie. Pilnie potrzebny jest teraz tylko deszcz, choć nasiona sosny, należące do kategorii „orthodox”, mogą dość długo „cierpliwie” na niego czekać.

Siedliska żyzne

Na siedliskach żyznych, głównie lasu mieszanego świeżego (LMśw) i lasu świeżego (Lśw), bardzo często stwierdza się obfite odnowienia naturalne gatunków pionierskich – brzozy, osiki, rzadziej sosny. Tam, gdzie przed nawałnicą, występowały drzewostany mieszane napotkać można powierzchnie z licznie występującym odnowieniem klonu, jawora, grabu, wiązu, lipy. Tej ostatniej w szczególności odroślowej. Wykorzystanie tych odnowień jest niestety nie zawsze dostateczne. Świadczy o tym, raczej skromna, łączna powierzchnia niespełna



70 ha, którą nadleśnictwa kłeskowe wytypowały do monitoringu. Odnowienia te uzupełniane są gatunkami głównymi, takimi jak dąb i buk, wprowadzanymi na placówkach, grupowo lub pasowo (korytarzowo), albo pozostawiane w postaci różnej wielkości kęp bez wprowadzania gatunku głównego. Tak pozostawione powierzchnie nie wyglądają „ładnie”. Płatanina gałęzi, pozostawione resztki porzębów oraz karpy, pośród których rośnie młode pokolenie gatunków traktowanych jako „chwasty”, a co najwyżej jako domieszka pomocnicza, czy też

Powyżej:
W borach nie trzeba widzieć, bo słychać, jak otwierają się szyszki sosnowe, by sypnąć nasionami

Poniżej:
Naturalne odnowienie sosny, które pojawiło się w 2019 r. pomimo niesprzyjających warunków

Tab. 1. Powierzchnia odnowień naturalnych w nadleśnictwach kłeskowych

L.p.	Nadleśnictwo	Planowane odnowienia naturalne [ha]	Zainicjowane samosiewem	Wcześniej, pozostawione do monitor.		Uznane		Razem
				Siew	Odrośl.	Siew	Odrośl.	
1.	Czersk	115	111,00		2,5			113,50
2.	Gołębki	22		2,77	1			3,77
3.	Przymuszewo	200	97,99			19,68		137,35
4.	Runowo	150	9,20					9,20
5.	Rytele	260	338,00	16				354,00
6.	Szubin	50	30,31			0,06		30,43
7.	Tuchola	4	15,19		5,11			20,30
8.	Woźniwoda	103	52,26					52,26
9.	Zamrzemica	56		48,09				48,09
	Ogółem	960	653,95	66,86	8,61	19,74		768,90

biocenotyczna, nie wzbudzają wizualnego zachwytu. Wątpliwości budzi także ich większy, niż wynikający z orientacyjnych składów gatunkowych, udział w uprawie. „Projektantom” oraz zatwierdzającym projekty musi jednak w tym miejscu towarzyszyć świadomość, że orientacyjny skład gatunkowy uprawy, przypisany typowi siedliskowemu lasu (TSL), jest składem docelowym, kształtowanym przez naturalne procesy oraz hodowlaną działalność leśnika w całym okresie wzrastania drzewostanu, a nie osiąganym w chwili jej zakładania. Rola pozostawionych odnowień jest obecnie nie do przecenienia. Wszelkie próby „porządkowania” tych fragmentów powodują ich zniszczenie lub uszkodzenie, a celowe, świadome zaorywanie graniczy z dewastacją.

Dominuje orka w pasy

Na obszarach kłęski dominuje totalne przygotowanie gleby – uprzętnięcie pozostałości pozrębowych, karczowanie, rozdrabnianie, orka w pasy. Nie może to dziwić. Zakres, a co za tym idzie tempo prac, zmusza do maksymalnego wykorzystywania w odnowieniach sadzarek. Aby je zastosować powierzchnia musi być niestety przygotowana niemal tak, jak uprawa rolna. Poza tym w większości dotyczy to siedlisk borowych, gdzie wprowadzana jest w 70 – 80 proc. sosna, która wymaga przygotowania gleby w pasy (choćby z racji dużej ilości wprowadzanych sadzonek).

Reasumując, trudno oprzeć się wrażeniu, że podejście do odnowień naturalnych jest wśród naszych leśników bardzo ostrożne, by nie powiedzieć bojaźliwe. Bardziej otwartemu i swobodnemu podejmowaniu decyzji hodowlanych nie sprzyjają także przeprowadzane kontrole, które częściej obdarzają uwagami niż pochwałami za takie działania.

P.S. Zainteresowanych tematyką odnowień naturalnych odsyłam do artykułów w „Postęпах Techniki w Leśnictwie” nr 110 z 2010 r.

Przygotowana kompleksowo gleba na powierzchni po zrębie sanitarnym wygląda jak uprawa rolna



Pomimo całkiem dobrej infrastruktury drogowej w Nadleśnictwie Toruń, zdarzały się sytuacje, gdy do biura nadleśnictwa dzwonił leśniczy z prośbą o pilną pomoc, „*bo drewno musi dzisiaj wyjechać z lasu, a droga po wczorajszych opadach jest w kilku miejscach nieprzejezdna*”. Jak z tym problemem sobie poradzili leśnicy z Torunia?

TEKST I ZDJĘCIA: Nadleśnictwo Toruń

Po huraganie stulecia z 2017 roku, który w największym stopniu dotknął nadleśnictwa Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu stanęliśmy przed wyzwaniem, jakim było sprawne wywiezienie ogromnych ilości drewna z terenu kłęskowego. Szczyt cen materiałów i usług budowlanych z 2017 i 2018 roku oraz ogromne i natychmiastowe zapotrzebowanie na wyroby i materiały budowlane mocno windował ceny. Różnorodne rozwiązania, m. in. płyty betonowe, próba wywiezienia drewna po starych pasach transmisyjnych, okazywały się nieskuteczne, zbyt kosztowne lub zbyt trudne logistycznie do wykonania w krótkim czasie. Specyficzne warunki gospodarowania, takie jak ukształtowanie terenu, zróżnicowana nośność gruntu, duża liczba małych bagienek czy obszarów wydmowych uniemożliwiały sprawny wywóz drewna z lasu.

Problemy z nośnością dróg zmobilizowały pracowników Nadleśnictwa Toruń i Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych z Torunia do opracowania alternatywnego sposobu czasowego udrażniania krótkich odcinków dróg leśnych nie mających znaczenia strategicznego (zarówno do wywozu drewna jak i ochrony przeciwpożarowej). Zastosowane drewniane płyty drogowe umożliwiły wywóz drewna z miejsc trudnodostępnych. Łatwość ich wyprodukowania i powszechna dostępność surowca były jednymi z największych atutów całego projektu. Prostota zasad stosowania płyt, możliwość wybudowania krótkich odcinków dróg nawet przez jednego pracownika dysponującego ciągnikiem z przyczepą i ładowaczem czołowym, czas realizacji liczony w godzinach oraz mobilność całego systemu, sprawdziły się w praktyce.

- Ciężarówki wywożące drewno z lasu rozjeżdżają drogi. Zastosowane przez nas płyty przeznaczone do utwardzania nawierzchni i budowy dróg dojazdowych mają zastosowanie wszędzie tam, gdzie trzeba dojechać ciężkim transportem, a nawierzchnia nie jest utwardzona. Sprawdzają się one znakomicie przy budowie tymczasowych dróg dojazdowych. Poza tym są tańszym rozwiązaniem niż rozwiązania alternatywne. Niższe są też koszty transportu, układania i demontażu płyt – uważa Bogusław Kashyna, nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń.



Nadleśniczy Bogusław Kashyna (w środku) dzieli się opinią na temat zastosowania drewnianych płyt na leśnych drogach

NIEPRZEJEZDNA DROGA W LESIE?

Płyty wykazują dużą elastyczność, która umożliwia ich układanie bez dokładnego (przy użyciu równiarki) wyrównywania powierzchni gruntu. Poprzez zastosowanie drewna, a więc materiału ekologicznego, odnawialnego, uzyskano produkt mniej obciążający środowisko i łatwy w utylizacji. Główną ideą pomysłu było opracowanie rozwiązania mającego na celu szybkie reagowanie na czas nieprzejezdności dróg.

Pomimo całkiem dobrej infrastruktury drogowej w Nadleśnictwie Toruń, zdarzały się sytuacje, gdy dzwonił leśniczy z prośbą o pomoc, „bo drewno musi dzisiaj wyjechać z lasu, a droga po wczorajszych opadach jest w kilku miejscach nieprzejezdna”.

- Zareagowanie na czas było bardzo kłopotliwe – uważa Hubert Meyer, sekretarz Nadleśnictwa Toruń. - Zazwyczaj kończyło się to zamówieniem kilku wywrotek kruszywa, do którego musiał dojechać ciężki sprzęt w postaci równiarki samojezdnej i to kruszywo wbudować, co jest bardzo czasochłonne i kosztowne. Mając do dyspozycji drewniane płyty drogowe, mogą w krótkim czasie zareagować, to znaczy wysłać jednego pracownika, który przez dwie godziny jest w stanie rozłożyć i udźwignąć około 200 m.b. drogi. Po długich rozmowach, kilkudziesięciu rysunkach oraz testach udało nam się opracować produkt, w którym minimalizuje-

my koszty zakupu materiałów dodatkowych, oraz maksymalnie wykorzystany jest materiał drewniany – podsumowuje Miłosz Karłowski, specjalista ds. remontów, inwestycji i postępu technicznego w Wydziale Infrastruktury Leśnej w RDLP w Toruniu. - Podkreślenia wymaga fakt, że do budowy płyt wykorzystywane jest drewno trudno zbywalne. Obecnie posiadamy płyty zarówno z drewna iglastego, jak i z liściastego, nieimpregnowane.

Aby opracowany prototyp płyt drogowych wyprodukować w większej liczbie egzemplarzy

Płyty są układane przy pomocy ciągnika z ładowaczem czołowym





i wprowadzić je do lasu oraz zabezpieczyć możliwość korzystania z nich bez ograniczeń, Nadleśnictwo Toruń wystąpiło o rejestrację wspólnotowego wzoru użytkowego do Urzędu Unii ds. Własności Intelektualnej EUIPO, uzyskując świadectwo rejestracji produktu oraz prawo do niego w 28 państwach członkowskich Unii Europejskiej. Drewniane płyty drogowe uzyskały w lutym 2020 roku świadectwo rejestracji wzoru wspólnotowego potwierdzone oficjalnym certyfikatem z EUIPO.

Co to oznacza? Drewniane płyty drogowe w kształcie objętym certyfikatem podlegają ochronie na terenie całej Unii Europejskiej, ich sposób wykonania i kształt jest zastrzeżony. Zastrzeżony wzór jako wartość intelektualna jest własnością jednostki Skarbu Państwa Lasów Państwowych. Może być wykorzystywany w innych jednostkach Lasów Państwowych nieodpłatnie.

Dysponentem certyfikatu jest Nadleśnictwo Toruń, pomysłodawca i twórca płyt. - *Licencję wraz z materiałami źródłowymi, dotyczącymi drewnianych płyt drogowych, udostępniamy wszystkim jednostkom Lasów Państwowych nieodpłatnie* – mówi Bogusław Kashyna, nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń, jeden z głównych pomysłodawców zastosowanych drewnianych płyt drogowych. - *Zainteresowanych zapraszamy do współpracy.*

Płyty sprawdzają się nawet przy pełnym załadunku samochodu ciężarowego

Licencję wraz z materiałami źródłowymi udostępniamy wszystkim jednostkom Lasów Państwowych nieodpłatnie. Zainteresowanych zapraszamy do współpracy...

Nadleśniczy Bogusław Kashyna (w środku) z certyfikatem. Z lewej Hubert Meyer, z prawej Miłosz Karłowicz i...



Niedobory wody determinują wiele zmian, a kolejny suchy rok przyzwyczajają nas do nich. Niewątpliwie niedostatek wody jest w pierwszej kolejności odczuwany w świecie przyrody, skąd dalej przekłada się na poszczególne gałęzie gospodarki, bo chyba każda z nich jest związana z wodą. Dlatego tak ważne jest jej zatrzymywanie lub spowolnienie odpływu w małym obiegu. Jednym słowem mała retencja to wielka sprawa. Lasy Państwowe od lat realizują zadania z tego zakresu.

TEKST: **Honorata Galczewska**

Istotnym mechanizmem retencji wody opadowej w lesie jest spowolnienie jej odpływu, dzięki właściwościom gleby leśnej; jej porowata struktura oraz drenaż wykonany przez korzenie roślin i drobne zwierzęta. Ważna jest także osłona gleby w postaci koron drzew i krzewów oraz roślin runa leśnego, która spowalnia parowanie. Nie zapomnijmy także o magazynowaniu wody wewnątrz organizmów żywych, szczególnie drzew. Wszystkie wymienione elementy wpływają na to, że wody w lesie jest zawsze więcej niż np. na polu uprawnym.

Co się dzieje, kiedy nie ma wody?

Woda to życie, więc jej brak niestety prowadzi do zamierania całych obszarów. Ale to jest ostateczność. Najpierw następuje stopniowe osłabienie zdolności obronnych wielu gatunków roślin na działanie szkodników owadów czy też grzybów pasożytniczych. Rośliny wytwarzają mniej biomasy, a w konsekwencji spada ilość i jakość pożywienia zwierząt, które się nimi żywią. Gatunki, których bytowanie związane jest ze środowiskiem wodnym, giną lub nie mają warunków do rozmnażania. Od niedoboru wody wzrasta również zagrożenie pożarowe dla lasów.

Przedsięwzięcia z zakresu małej retencji wymagają przede wszystkim rozpoznania lokalnych potrzeb i określenia koniecznych działań, by uzyskać oczekiwany efekt. No i oczywiście zabezpieczenia odpowiednich środków na realizację projektu. Zadania z zakresu małej retencji są realizowane ze środków własnych nadleśnictw, a także w części ze środków unijnych. W obecnej perspektywie finansowej Unii Europejskiej ponad 1/4 nadleśnictw w całym kraju podjęła się trudu zatrzymania wody w lesie. Aż 10 z nich leży na ubogiej w wodę opadową zachodniej i południowej części Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.



Śródleśny zbiornik retencyjny
w Nadleśnictwie Bydgoszcz.
Fot: Jarosław Chłąd

ZATRZYMAĆ WODĘ W LESIE

Nasze hydroprojekty

Nadleśnictwo Bydgoszcz pogłębiło zbiornik wodny o powierzchni 2 tys. m kwadratowych, na terenie Leśnictwa Białe Błota. By ograniczyć odpływ wody z rozlewiska, zamontowało również zastawkę na rowie melioracyjnym, a część skarp ustabilizowano kamieniami. W rezultacie objętość retencjonowanej wody wyniosła wynosi obecnie 7,5 tys. m sześć! Położone po sąsiedzku Nadleśnictwo Solec Kujawski podjęło się zadania poprawiającego zatrzymanie odpływu wód opadowych (na cieku wodnym zamontowano zastawki), ale

Próg piętrzący na
cieku w Nadleśnic-
twie Solec Kujawski.
Fot. Jan Fiderewicz



również stworzenia naturalnych warunków zaopatrzenia w wodę. W tym celu wykorzystano wawóz. Z kolei Nadleśnictwo Miradz poprawiło i ustabilizowało warunki wilgotnościowe siedlisk leśnych. W tym celu wybudowano zastawki na cieku oraz próg piętrzący. Jest to szczególnie ważne ze względu ustanowiony w tym rejonie obszar chroniony, włączony do sieci Natura 2000. Nadleśnictwo Włocławek podjęło starania w kierunku modernizacji istniejących urządzeń małej retencji, a Nadleśnictwo Skrwilno pogłębi zbiornik wodny. Podobne działania ma w planach Nadleśnictwo Lutówko.

Bardzo ciekawy projekt realizuje Nadleśnictwo Gołębki (położone na Pałukach), które planuje wykorzystać wodę z kopalni kruszywa wapiennego do nawadniania lasu. Teraz ta woda trafia bezpośrednio do Noteci, jednak już niedługo zostanie w lesie.

Deficyt wilgoci jest powszechnie odczuwany. Nadleśnictwa Borów Tucholskich również realizują zadania z zakresu małej retencji, takie jak przebudowa zbiornika wodnego oraz budowa zastawek typu kaskadowego na rzece Sinowa (Nadleśnictwo Dąbrowa), a także przeciwdziałanie odpływowi wody z bagna i przywrócenie funkcji obszarom mokradłowym (Nadleśnictwo Zamrzenica), jak również odtworzenie zbiornika wodnego (Nadleśnictwo Trzebciny).

Rozsądne gospodarowanie wodą

Las podlega ciągłym zmianom, a zadaniem leśników jest przystosować go do tych zmian, a czasami ochronić przed nimi. To trudne wyzwanie. Jednak doświadczenie i wiedza pokoleń leśników w połączeniu z nowoczesnymi technologiami dają nam silne podstawy do podejmowania działań w dobrym kierunku.

Tragiczne, wojenne losy leśniczego Stefana Lipińskiego z Nadleśnictwa Czartoryskiego na Wołyniu opowiedział mi jego syn Zbigniew – mówi Wiesław Grochowski.

STEFAN LIPIŃSKI (1894-1943)

LEŚNIK Z WOŁYNIA

Leśniczy
Stefan Lipiński,
ok. 1918 r.



– Trochę do tego dodał jeszcze mój ojciec Jan, który w tamtym czasie pracował w tym samym nadleśnictwie. Drogi rodzin Grochowskich i Lipińskich na Wołyniu spotkały się, gdy Jan Grochowski ożenił się z córką leśniczego, Marią. (TaCh)

OPISAŁ I OPOWIEDZIAŁ: **Wiesław Maria Grochowski**
OPRACOWANIE REDAKCYJNE: **Tadeusz Chrzanowski**
ZDJĘCIA: archiwum **Wiesława Marii Grochowskiego**

PRADZIADEK KAROL LIPIŃSKI

Karol Lipiński herbu „Suche Komnaty” był moim pradziadkiem po kądzieli. Urodził się w 1857 roku. Wywodził się ze zubożałej szlachty. Zubożałej nie przez hulawczy tryb życia członków rodu, lecz w wyniku przeciwstawiania się zaborcy, co skutkowało zyskami i pozbawianiem własności, które dotyczyły przedstawicieli rodu w każdym pokoleniu. W I wojnie światowej pradziadek Karol walczył przeciwko Rosjanom, m.in. na Wołyniu pod Kościuchnowką.

Pradziadek ożenił się za Anną z Malatyńskich. Z wykształcenia był leśnikiem. Posiadał gospodarstwo w Mniowie koło Kielc. Sąsiedował z Henrykiem Sienkiewiczem, właścicielem Oblęgorka. Łączyły ich

dobre sąsiedzkie stosunki. W potrzebie Karol udzielał Henrykowi pieniężnych pożyczek. W jego gospodarstwie również wykonano ule do oblęgorskiej pasieki na zamówienie Sienkiewicza.

Pradziadek Lipiński był dobrze znany w okolicy. Liczono się z jego wiedzą i doświadczeniem, zwłaszcza z fachowymi poradami w sprawach leśnych. Nosił sumiaste wąsy, a jego szczupłą wysportowaną sylwetkę świadczyła o dobrej kondycji fizycznej.

DZIADEK STEFAN LIPIŃSKI

Karolowi i Annie urodziły się dzieci, jednym z nich był Stefan, mój dziadek. Przyszedł na świat w 1894 roku w miejscowości Odrowąż koło Skarżyska-Kamiennej. Wykształcił się na leśnika. W latach 1918-1919 brał udział w walkach o Lwów. Później osiadł na Wołyniu.

Wiosną 1920 r. Stefan zgłosił się do ochotniczej Armii Hallera. Stawił się wtedy z własnym koniem „Kirgizem”, z własnym karabinem, pistoletem, rowdową szablą, rzędem końskim i osobistym wyposażeniem. Dostał przydział do 6. Pułku Strzelców Konnych. Brał udział w wyprawie na Kijów przeciwko bolszewikom. W tym bojowym marszu z hallerczykami szły oddziały ukraińskie Symona Petlury, które miały organizować władzę w wyzwolonej wolnej Ukrainie. Miała ona graniczyć z Polską na rzece Słucz i Zbrucz, a sięgać na wschód po rzekę Dniepr. Zbyt słaba na zamiary okazała się determinacja Ukraińców.

Stefan bił się z Armią Czerwoną aż do zwycięstwa Polski w 1920 r. Po klęsce bolszewików powrócił na Wołyń, gdzie objął stanowisko leśniczego w Państwowym Nadleśnictwie Czarторыskim. W widłach rzek Styru i Okonki, niedaleko Czarторыska, w uroczysku Popielówka, przy starym unickim cmentarzysku postawił dom, którego nazwa „Buriany” przetrwała w rodzinnych wspomnieniach do dnia dzisiejszego.

BURIANY

Leśniczówka „Buriany” to nie tylko budynek i gospodarstwo. Stała się ona też czymś w rodzaju gniazda rodzinnego. Dom był zbudowany z drewna. Zadaszony taras oplatały powoje dzikiej winorośli. Prostokątne okna wpuszczały do wnętrza dużo światła i rześkiego powietrza. Na froncie leśniczówki od strony ganku schodziło się na podjazd biegnący wokół klombu. Po obu stronach drogi prowadzącej do bramy wjazdowej rosły świerki, a przy samej bramie szeleszczące topole. Drogą od leśniczówki wychodziło się na trakt do Czarторыska i dalej Sarn, wiodący przez most na Styrze.

W obejściu domu stała stodoła, stajnia, drewnutnia, wozownia i niewielki domek gospodarczy. Wszystkie budowle były z drewna, a dachy miały pokryte gontem. Zewnętrzne ściany były białe, niegłęboko pomalowane. Od strony ogrodu i sadu zbudowano piwnicę ziemną. We wnętrzu składowany był lód w warstwach przesypanych trocinami drzew liściastych. Był to obiekt idealnie nadający się do przechowywania żywności. Lód był wycinany zimą na pobliskich jeziorach i zwożony do piwnicy. Niedaleko „Burian” leżały Nowosiółki, niewielka wieś zamieszkała przez Polaków i Ukraińców, zgodnie ze sobą sąsiadujących.

Stefan Lipiński był podłowczym Wołynia. Goście z Warszawy i z zagranicy przybywali do Burian na polowania. Wszyscy zachwycali się leśniczówką i jej otoczeniem. Na dachu stodoły, bociany co roku zasiedlały gniazdo i wyprowadzały młode. Pośrodku obszernego dziedzińca stał żuraw studzienny, woda ze studni była zimna i krystalicznie czysta. Od studni biegł wodociąg doprowadzający wodę do domostwa za pomocą pompy ręcznej zainstalowanej w odrębnym pomieszczeniu. Była to duże udogodnienie dla mieszkańców leśniczówki. Nie trzeba było dźwigać wody w wiadrach.

Okna z tyłu domu wychodziły na obszar piaszczystych wydm o nazwie Smolny, na którym w dolinkach połyskiwały lustra jezierek zasiedlonych przez ptactwo wodne. Leśniczy Stefan Lipiński po konsultacjach ze swoim ojcem Karolem, wbrew panującym w środowisku zawodowym opiniom, zastosował starą metodę zalesienia wydm. Na gołej powierzchni układano warstwami gałązki świerkowe i sosnowe a pośród nich nasadzano drzewka. Unieruchomione w ten sposób wędrujące piaski udało się zalesić. Po kilku latach, na niedawnych nieużytkach, rósł piękny młody las. Ówczesny nadleśniczy z Czarторыska Władysław Barczewski z uznaniem



Na polowaniu, od prawej: leśniczy Karol Lipiński (ojciec Stefana), pracownik leśny Jerzy Mil i gajowy Drojewski, ok. 1922 r.

Leśniczy Stefan Lipiński z dziećmi, od lewej: Marią, Krystyną i Zbigniewem, ok. 1928 r.

Antonina Lipińska zd. Woźniak, żona leśniczego Stefana Lipińskiego



Leśniczówka „Buriany”. Przed balustradą stoją od lewej: prawdopodobnie leśniczy z Zarzecza Tomasz Ostrowski i córki leśniczego Lipińskiego - Maria i Krystyna (z pieskiem), ok. 1936 r.

wyrażał się na temat udanego przedsięwzięcia leśników, ojca i syna Lipińskich.

W ostępach leśnych Nadleśnictwa Czarłorysk żyły wilki, łosie, jelenie, sarny, lisy. Przy jeziorach i rzekach gniazdowały gęsi i kaczki. Na obrzeżach lasów przy uprawach rolnych odzywały się trąbki bażantów, a w gęstwinie leśnej tokowały głuszce. Na zielone łąki nad wodami wychodziły wojownicze cietrzewie. Jesienią przestrzeń nieba zdominowana była przez klucze migrujących żurawi. Na szczytach i w koronach starych drzew spotykało się ptaki drapieżne, sokoły, jastrzębie, a trafiała się też jedna, czy druga para orłów. Pracownicy leśni, zwłaszcza gajowi mieli obowiązek powiadamiać leśniczego Stefana Lipińskiego o obecności i przemieszczaniu się dzikich zwierząt w nadzorowanych przez nich kompleksach leśnych.

KORPUS GAJOWYCH

Gajowy Całczyński był podoficerem ułanów w rezerwie. Chodził w długim, kawalerskim płaszczu. Utrzymywał porządek w powierzonym mu obszarze leśnym. Był żonaty, jednak Całczyński nie mieli dzieci. Mieszkali w gajówce na skraju lasu.

Leżący nad Styrem Czarłorysk był miasteczkiem po części z drewnianą zabudową. Sporo było domów krytych słomianą strzechą. Od czasu, gdy wprowadzono ubezpieczenia od losowych zdarzeń, dość często dochodziło do pożarów. Wypłacane odszkodowania sprzyjały stawianiu nowych budynków, krytych gontem lub blachą. Obraz miasteczka się zmieniał. Zimą 1926 roku chroniącemu las przed złodziejami drewna i kłusownikami, gajowemu Stasiukowi podpalono nocą gajówkę. Udało mu się wydostać z płonącego domostwa. Biegł w mroźną noc na boso po śniegu, okryty tylko kocem. Rozchorował się biedaczysko i wkrótce zmarł na zapalenie płuc. Podczas pogrzebu leśniczy Stefan Lipiński przemawiał nad trumną gajowego. – „Leśniku wierny, ja ci mówię wstań! Nie słyszysz mnie bracie. Las, który tak ukochałeś, niech tobie zasłumi pieśń wiekiutą...”. Wszystkie kobiety odprowadzające zmarłego na wieczny spoczynek płakały po tych słowach, a umundurowani leśnicy oddali salwę karabinową. Zagrał róg myśliwski i gajowego Stasiuka pogrzebano w ziemi wołyńskiej.

W lesie pracował też Jurek Mil. Wrócił on w rodzinne strony po odbyciu służby wojskowej. Był młodym, wysportowanym mężczyzną, śpiewał rosyjskie dumki, deklamował wiersze naszych wieszczów, lubił towarzystwo i wtedy też nie stronił od kieliszka. Brat Jurka był leśnikiem. Kiedyś służył u białogwardystów, w oddziałach bałachowców (generała Stanisława Bułaka-Bałachowicza). W czasie rewolucji walczył przeciwko bolszewikom. Miał żonę Muszkę i córeczkę, które bardzo kochał.

Jurek Mil często polował z leśniczym Bronkiem Godlewskim. „Brzuchaty Bronek” bardzo dobrze strzelał z dubeltówki, zarówno z prawej, jak i z lewej ręki. Ukulo się powiedzenie „tę jak Bronek, pudłuje jak Żarski”. Bronek lubił się chwalić. Raz opowiadał, gdzie i jak na przynętę złowił dużą rybę. Słuchający

Fragment mapy wojskowej z końca lat 30. XX wieku obejmujący część lasów Nadleśnictwa Czarłoryskiego na Wołyniu. Zaznaczono też prawdopodobną lokalizację leśniczówki „Buriany”



tego gajowy Kalkowiec głośno ripostował „Pan leśniczy złowił rybę na żółtoju ryboczku”, co znaczyło, że chwalipecta kupić okazałą rybę od wędkarzy, a ogłosił własny sukces.

Wspomniany Jan Źarski był leśniczym z za Styrę, pracował w Leśnictwie Zarzecze. Miał wtedy około 30 lat, a dożył podobno 89-ciu. Na polowaniach strzelał fatalnie. Za to śpiewał i deklamował na zawołanie: „O cesarzu, myśmy dla ciebie w oczach Europy działali cuda dla glorii i chwały. Myśmy dla ciebie szli i zwyciężali...”. Kiedyś Źarski dostąpił zaszczytu witania biskupa, który odwiedził kościół w Czarторыsku. Przemowę na cześć dostojnika zaczęła od słów „Źarski jestem!...”

W Czarторыskich lasach na Wołyniu pracowało wielu gajowych: Całcyński, Stasiuk, Mil, Kalkowiec, Grajewski, Jurkowski, Szkoda, Jarosz, Dominiak, Matuchna, Uchow, Malinowski, Nidziński, Herman, Drojewski. Byli to ludzie po służbie wojskowej, ze stopniami podoficerskimi. Większość z nich służyła w piechocie, z wyjątkiem Hermana, który służbę odbył w konnicy armii bolszewickiej i Całcyńskiego, który był ułanem w Wojsku Polskim.

Drojewski nosił sumiaste wąsy. Ten był w armii austriackiej żandarmem, doczekał się stopnia sierżanta. Kalkowiec służył w oddziałach Symona Petlury. W 1920 roku jako polski obywatel walczył przeciwko bolszewikom. Jarosz w czasie wojny był artylerzystą w rusznikarni, a gajowy Malinowski był w wojsku saperem, brał udział w I wojnie światowej.

KAWALERIA LEŚNICZEGO LIPIŃSKIEGO

Leśniczy Stefan Lipiński zapewniał gajowym rozrywki i ćwiczenia sprawnościowe. Należała do nich jazda konna, ale też strzelectwo i wiosłowanie w dużych łodziach na Styry. Dziesiątki pokonywanych pieszo kilometrów podczas obchodów leśnych i ćwiczenia gwarantowały dobrą kondycję fizyczną i psychiczną. W rocznice świąt narodowych leśnicy gremialnie uczestniczyli w obchodach, w umundurowanych, zwartych grupach. Trzeciego maja każdego roku leśniczy Lipiński urządzał defilady. Jedną z nich był przemarsz konnicy w Kołkach, oddalonych o 18 kilometrów od Burian. Występował tam zawsze oddział kawalerii uzbrojony w karabiny, szable i lance z białą-czerwonymi proporczykami. Takie manifestowanie patriotyzmu spotykało się z entuzjazmem miejscowego społeczeństwa. Leśnicy z bronią i na koniach byli największą atrakcją obchodzonego święta.

W odległości zaledwie 12 kilometrów od Burian wznosiła się Polska Góra, Kościuchnowka. Była ona areną walk Legionów Polskich Piłsudskiego z armią rosyjską w lipcu 1916 roku. Polacy powstrzymali ofensywę rosyjską, pomimo trzykrotnej przewagi wroga. Każdego roku dla uczczenia legionistów odbywały się uroczystości, w których uczestniczył leśniczy Stefan Lipiński ze swoim leśnym oddziałem. W Komarowie pod Kołkami był cmentarz, gdzie pochowano poległych w 1916 roku legionistów. Z tamtego czasu pochodziły też okopy rozciągające się nad Styrem.



U góry:
Sianokosy
w Burianach.
Siedzi w środku -
Karol Lipiński (ojciec
Stefana) z wnuczkami -
z lewej Maria,
a z prawej Krystyna,
ok. 1935 r.



3 Maja. Leśniczy
Stefan Lipiński
z koniem „Kirgizem”
przed defiladą
w Kołkach

Poniżej:
Leśniczy Stefan Lipiński (na „Kirgizie”)
z synem Zbyszkim
(na „Lopku”),
ok. 1932 r.





ŚLAD PO NICH ZAGINAŁ

Zachowało się jeszcze kilka wspomnień o leśnikach z Czarторыska i okolic. Gajowy Szkoda miał żonę i troje dzieci. Dwoje uczyło się w szkole średniej, a najmłodsze w podstawowej. Po 17 września 1939 roku Szkodę zgarnęło NKWD i później wraz z całą rodziną wywieziono na Sybir. Ślad po nich zaginął.

Ślad zaginął też po Jurku Milu, który został wywieziony przez ruskich. Wywózkę przeżył gajowy Dominiak, ale zmarł lub zginął później w Indiach. Szczęśliwie przetrwała żona Dominiaka, po wojnie wróciła do Polski i zamieszkała w Gorzowie Wielkopolskim. Syn Dominiaków zginął w czasie działań wojennych, walcząc jako marynarz. Drugi syn trafił po wojnie do Toronto. Ożenił się tam z Węgierką, która po powstaniu 1956 roku uciekła z Budapesztu do Kanady.

Gajowi Malinowski i Nidziński po II wojnie światowej zamieszkali w Anglii. Na Sybir sowieci wywieźli gajowego Cholewę wraz z całą rodziną. Tylko ich 8-letnia córeczka przeżyła zesłanie i po wojnie odnalazła się w Anglii, gdzie wyszła za mąż, miała dzieci, pozostała na obczyźnie.

Z podziału dużego Leśnictwa Buriany, jeszcze przed wojną utworzono Leśnictwo Zarzecze. Leśniczym był tam najpierw Jan Żarski, a po nim Tomasz Ostrowski, który ukończył Szkołę Leśną w Białowieży. Po wojnie został na Wołyniu i przeniósł się do opustoszałej i przejętej przez nowe okupacyjne władze ZSRR leśniczówki Buriany. Mieszkał z żoną i dziećmi aż do wysłania go, rzekomo na kurs leśników, do Kijowa. Tam został... rozstrzelany przez NKWD. Tomasz Ostrowski za czasów II Rzeczypospolitej, jako młody leśniczy był wysportowanym, lubiącym ryzyko mężczyzną. Świetnie jeździł konno i na motocyklu. Lubił popisywać się brawurą. Przejeżdżał po kruchym lodzie na drugą stronę Styru, kiedy w nurcie rzeki już ruszała kra.

Leśniczy Bronek Godlewski, „brzuchaty Bronek” był dowcipny i lubił stroić sobie żarty z bliźnich. Nie oszczędzał nikogo, a że przy tym był pocieszny, uchodziło mu na sucho. Syn Godlewskich, Zdzich,

Na werandzie w Burianach. U góry z prawej leśniczy Stefan Lipiński z dziewczynką na kolanach, poniżej ze schyloną głową córka Maria, poniżej Krystyna i jej narzeczony Józef Gołębiowski, chłopiec po środku w głębi - Zbyszek Lipiński, ok. 1938 r.

Na zdjęciach: z lewej Maria Grochowska zd. Lipińska i jej mąż leśniczy Jan Grochowski ps. Orzeł

świetnie pływał. Popisywał się nurkowaniem. Kiedy długo nie wypływał na powierzchnię, przerażał tym swoją matkę, która biegając po brzegu Styru wołała: „Zdzisiu wychodź z wody, bo się utopisz!”. Godlewscy mieli spory majątek. Dobrze im się powodziło. Lipińscy, co jakiś czas gościli u Bronka i zapraszali z rewizytą na Buriany. Pani Godlewska, kiedy ciężko zachorowała, pojechała z mężem do Francji na leczenie, byli też w Lourdes. Po ozdrowieniu pani Godlewskiej, powrócili do Polski. Tu spotkał ich inny przykry wypadek. Zastrzelili się zarządca majątku i gospodarstwo zbankrutowało. Zaraz po tych wydarzeniach Godlewscy wyjechali do Tomasza, który był bliźniakiem Bronka. Mieszkał w mieście i był adwokatem. Bracia Bronek i Tomasz byli tak do siebie podobni, że w dzieciństwie matka wiązała im odmienne kokardy, żeby ich nie pomylić. W szkole jeden był specjalistą od matematyki, a drugi od łaciny. Wzywani do odpowiedzi dzielili się rolami, z matematyki odpowiadał zawsze specjalista i podobnie z łaciny. Nauczyciele byli tu bezradni. Kiedy bliźniacy zostali już dorosłymi mężczyznami, wciąż wprawiali otoczenie w zdumienie swym podobieństwem.

DZIADEK STEFAN I MAMA MARIA

Leśniczy Stefan Lipiński ożenił się z Antoniną Woźniak. Antosia była piękną kobietą, wnuczką powstańca styczniowego 1863 roku, w której Stefan zakochał się „bez pamięci”. Opowiadano, że dziadek Antosi został ciężko ranny w bitwie z Moskalami w 1863 roku. Trafił wtedy do dworku Kubaszewskich herbu Dołęga. Anna, córka Kubaszewskich zajęła się rannym powstańcem. Młodzi zakochali się w sobie i potajemnie zawarli związek małżeński. Rodzinie nie pozostało nic innego, jak uznać ten ślub.

Moim dziadkom, Stefanowi i Antoninie urodziła się trójka dzieci. Dwie córki, Krystyna i Maria, i najmłodszy syn Zbyszek. Maria (nasza mama urodzona 11 listopada 1915 roku w miejscowości Głębokie na Wołyniu) wyszła za mąż za Jana Grochowskiego herbu Lubicz, naszego ojca urodzonego 9 września 1914 roku w Koninie. Ojciec z wykształcenia był le-





Oparci o pień potężnego dębu stoją: w środku leśniczy Stefan Lipiński, z lewej jego córka Maria, z prawej córka Krystyna. W pozycji siedzącej „korpus sześciu gajowych”, pośrodku syn leśniczego Zbyszek, ok. 1935 r.

śnikiem. Pracę w lasach na Wołyniu podjął jeszcze w okresie międzywojennym. W 1939 roku został zmobilizowany do Armii Pomorze i walczył z Niemcami w kampanii wrześniowej. Był ranny w bitwie nad Bzurą. Trafił do oflagu, skąd wkrótce uciekł i dotarł na Wołyń. Tu w różnych dramatycznych okolicznościach przeżył wojnę wraz z żoną Marią i ze mną, gdyż urodziłem się 8 września 1942 roku w Ozieryszczach koło Kowla. Po wojnie różne urzędy uparcie wpisywały w moich dokumentach osobistych miejsce urodzenia ZSRR, przeciwko czemu konsekwentnie protestowałem aż do skutku, kiedy uwzględniono rzeczywisty kraj urodzenia, to jest Polskę. Mam dwie siostry, Aleksandrę i Krystynę, które urodziły się już po wojnie, gdy mieszkaliśmy w Zielonej pod Warszawą.

OSTRZEŻENIE Z CZARTORYSKA

Po napaści sowietów na Polskę 17 września 1939 roku, mój dziadek Stefan Lipiński (miał wtedy 45 lat), musiał się ukrywać przed NKWD, które intensywnie poszukiwało Polaków-uczestników wojny 1920 roku. Gdyby został schwytany podzieliłby zapewne los tych, co zginęli w Katyniu, Charkowie, Miednoje, Bykowni i w wielu innych miejscach zagłady polskich elit.

Wujek Zbyszek Lipiński wspominał, że już na kilka lat przed wybuchem wojny Stefan został przeniesiony służbowo do leśnictwa w okolicach Świnarżyna na południe od Kowla. Cała rodzina bardzo przeżyła tę przeprowadzkę, bo „Buriany” traktowali jak rodzinne gniazdo i swoje niezastąpione miejsce na ziemi. Jeszcze przed wojną dom rodzinny opuściły obie córki leśniczego. Krystyna wyszła za mąż za Józefa Gołębiowskiego i zamieszkała w Bieżuniu na Mazowszu, natomiast Maria,

moja mama, jak wspominałem wyszła za naszego ojca, leśnika Jana Grochowskiego.

We wrześniu 1939 roku, po wkroczeniu Armii Czerwonej do Czartoryska, miejscowy Żyd, który prowadził karczmę podsłuchiwał rozmowę komisarza NKWD z grupą podwładnych o planie aresztowania leśniczego Stefana Lipińskiego. Właściciel karczmy, który dobrze znał miejscowe elity wystął swojego syna z pilną wiadomością do Lipińskiego. Leśniczy natychmiast zebrał rodzinę, powiadomił załogę leśnictwa i przez jakiś czas wszyscy ukrywali się w okolicznych lasach przebrani za chłopów. Przeczekali.

Wkrótce, ze względu na niespokojny wojenny czas żona leśniczego Antosia przeniosła się z Wołynia do centralnej Polski. Był plan, że jak tam się zadamowi to ściągnie syna Zbyszka, jednak to się nie udało. Zbyszek pozostał z ojcem i dziadkiem w Świnarżynie. Senior rodu Karol Lipiński zmarł w styczniu 1942 roku i został pochowany na cmentarzu w pobliskim Kupiczowie.

POLSKIE WSIE POWINNY ZNIKNAĆ Z POWIERZCHNI ZIEMI

W czasie okupacji sowieckiej Stefan Lipiński działał w konspiracji. Pozostawał w stałym kontakcie z Władysławem Czermińskim ps. Jastrząb i swoim zięciem (a moim ojcem) leśniczym Janem Grochowskim ps. Orzeł. Wobec rosnącego zagrożenia Polaków ze strony Ukraińskiej Organizacji Narodowców i UPA, leśniczy Lipiński organizował Polaków w ugrupowania samoobrony. Zbrodnie ukraińskie na Polakach nasiliły się pod okupacją niemiecką w latach 1942-1943. Ukraińcy współpracowali z Niemcami, w 1943 roku powstała ochotnicza 14 Dywizja Grenadierów SS Galizien (po ukraińsku

„Hałyczyna”) licząca ponad 25 tysięcy żołnierzy. Dywizja podlegała Wehrmachtowi, walczyła z polską i sowiecką partyzantką, brała udział w zbrodniach na cywilnej ludności polskiej (m.in. w Hucie Pieniackiej).

W czerwcu 1943 roku Dmytro Kłaczkiwski ps. Kłym Sawur – pułkownik UPA, główny kierujący rzezią wołyńską, wydał dyrektywę skierowaną do sotni UPA, przeprowadzenia wielkiej akcji mającej

na celu wymordowanie ludności polskiej na Wołyniu. Miała ona dotyczyć mężczyzn w wieku od lat 16 do 60, ale w rzeczywistości mordowano wszystkich niezależnie od wieku i płci. W dyrektywie „Sawura” czytamy: (...) *powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten dogodny moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od*

16 do 60 lat. (...) Tej walki nie możemy przegrać i za każdą cenę trzeba osłabić polskie oddziały. Leśne wsie oraz wioski położone obok leśnych masuwów powinny zniknąć z powierzchni ziemi.

Przywódcy OUN-UPA podburzali ludność ukraińską do zbrodni na Polakach, do grabieży ich mienia i ścierania z powierzchni ziemi wszystkiego, co polskie. W 1943 roku Polacy na Wołyniu znaleźli się w tragicznym położeniu. Niemcy przymykali oko na ukraińskie zbrodnie. Napastnicy czuli się bezkarni zwłaszcza na prowincji, gdzie nie było okupacyjnych garnizonów niemieckich. Polacy musieli się bronić przed całkowitym unicestwieniem. W odpowiedzi na zbrodnicze napady powstawały oddziały samoobrony, na ogół słabo uzbrojone, jednak w wielu przypadkach dawały one skuteczny opór tchórzliwym napastnikom. W bandach napadających na polskie wsie, poza banderowcami uczestniczyło też podburzone chłopstwo ukraińskie używające do zabijania swoich polskich sąsiadów siekier, noży, narzędzi rolniczych. Były to bestialskie, okrutne mordy na ludności polskiej – niemowlętach, dzieciach, kobietach, starcach, na wszystkich bez wyjątku.

Polacy uchodząc przed zagładą, starali się przedostać do większych wiosek, warowni, gdzie istniała samoobrona lub do miast, gdzie było względnie bezpiecznie jeśli stacjonował niemiecki garnizon wojskowy. Poza miastami Ukraińcy wprost polowali na Polaków uchodzących z rzezi. W drugiej połowie 1943 roku w szczytowym okresie tzw. „rzezi wołyńskiej” oddziały polskiej samoobrony działały m.in. w Zasmakach, Kupiczowie, Przebrażu.

ZBRODNIĄ W ŚWINARZYNIE, 16 LIPCA 1943

Leśniczy Stefan Lipiński pomagając uciekającym z pogromu, wykonywał rozpoznanie terenu. Ustalał którędy można ominąć grupy ukraińskich rizinów, aby dostać się do miasta i ocalić życie. Właśnie podczas jednej z takich akcji 16 lipca 1943 roku został pochwycony przez członków UPA. Spętanego przyprowadzono do gajówki w Świnarzynie.

Wioska Świnarzyn położona była w gminie Kupiczów, powiat kowelski, kilkadziesiąt kilometrów od Czarторыska. Rozległe lasy świnarzyńskie były miejscem zgrupowania znaczących sił UPA. Gajowym w Świnarzynie był Polak Rutkowski. 16 lipca 1943 roku ukryła się tu grupa Polaków uciekinierów z okolicznych wiosek. Żona Rutkowskiego Oksenia była Ukrainką. To ona po sprowokowanej awanturze z mężem sprowadziła banderowców na ludzi ukrywających się w gajówce. Oprawcy zapędzili Polaków do piwnicy ziemnej i ustawili uzbrojone straż. Wśród uwięzionych był 23-letni syn leśniczego Zbigniew Lipiński.

Ukraińcy zamordowali gajowego Rutkowskiego i jego córkę Stanisławę. Zamknięci w piwnicy słyszeli wrzaski pijanych banderowców, słyszeli też jęki i krzyki kolejno mordowanych Polaków. W okrutny sposób znęcano się nad leśniczym Stefanem Lipińskim, któremu wykłuto oczy, wyrwano język i cięto pita... aż do skonań.

Oprawcy starali się jak najdłużej znęcać nad swoimi bezbronnymi ofiarami. Zwyczajne zabicie było „przywilejem”. Kobiety były gwałcone i mordowane ze szczególnym okrucieństwem. Błagania o litość i jęki torturowanych słyszeli uwięzieni w piwnicy, którzy pojedynczo szli na śmierć. Zbyszek Lipiński próbował wydostać się z piwnicy przez wywietrznik na jej szczycie. Ukraińcy zepchnęli go do środka. Kiedy w pomieszczeniu zostało już tylko dwóch więźniów, Zbyszek namawiał swego kolegę do podjęcia próby ucieczki. Ten jednak zdruzgotany tym, co czynili oprawcy załamał się, nie chciał uciekać. Twierdził, że za próbę ucieczki napastnicy z jeszcze większym okrucieństwem będą ich męczyć przed zabiciem. Zrezygnowany modlił się o szybszą śmierć.

Wtedy, pilnujący piwnicy Ukrainiec otworzył drzwi w górze piwnicy. Jego ciemna sylwetka odcięła się na tle jasnego nieba. Zbyszek usłyszał „Wychoďte!”. Jednym susem pokonał schody, runął na strażnika spychając go na pobocze... Drugi Ukrainiec przystawił pistolet do głowy Zbyszka. Słysząc było tylko suchy trzask, pistolet nie wypalił. Zbyszek najszybciej jak potrafił, ile sił w nogach pędził w kierunku najbliższego lasu. Rozległy się krzyki. Za uciekającym świsnęły kule, trzy z nich trafiły

Leśniczy Stefan Lipiński, pomagając uciekającym z pogromu, (...) 16 lipca 1943 został pochwycony przez UPA. Spętanego przyprowadzono do gajówki w Świnarzynie. Tam w okrutny sposób znęcano się nad nim... aż do skonań...

Zbyszka. Jedna urwała palce prawej dłoni, druga strzasknęła kość przedramienia, trzecia ugrzęzła w prawym boku... Miał szczęście, żadna nie uszkodziła newralgicznych organów ciała. Żył, uciekał!

Kule wystrzelone by zabić, pobudziły Zbyszka do zdwojonego, nadludzkiego wysiłku, wpadł do lasu i pędził dalej. Dopiero, gdy już ucichły strzały i odgłosy pogoni, zwolnił. Szedł, mocno krwawiąc. Zanurzył się w napotkanym leśnym jezioru. Chłodna woda powstrzymała krwawienie. Pośród trzciny i zwisających nad wodą gałęzi schronił się przed ludźmi. I tak przeczekał do zmierzchu.

Wyszedł z wody, gdy było już całkiem ciemno. Na wszelki wypadek z kieszeni wyjął dokumenty i schował w mchu pod drzewem. Postanowił udawać Ukraińca. Dobrze znał ich język i obyczaje. Jako syn leśnika, instynktownie wybrał kierunek wędrowni. Szedł całą noc. O brzasku postanowił chwilę odpocząć w ustawionych na polu snopkach zboża. Osłabiony upływem krwi, trudami ucieczki i wędrowni, zasnął. Obudził go szelest słomy i przytłumiony okrzyk kobiety, która pochylała się nad nim: „Zbiszek, Zbiszek!”. Okazało się, że trafił na pole szkolnej koleżanki Ukrainki. Jej mama opatrzyła rany Zbyszka i dała znać o tym wydarzeniu mojemu ojcu Janowi Grochowskiemu, który w tym czasie był już szwagrem Zbyszka, jako że ożenił się z jego siostrą Marią. Ja, nie mogę pamiętać tamtych wydarzeń, byłem wówczas niespełna rocznym dzieckiem.

Mój ojciec zawiózł Zbyszka do szpitala w Kowlu. Tam wyjęto z jego boku pocisk karabinowy, odcięto zwisające palce, usztywniono strzaskanę przedramię. Po wykonaniu koniecznych zabiegów przeniesiono Zbyszka do naszego domu. Mama kurowała swego brata jak umiała. Zmieniała opatrunki, zwalczała świerzb i tyfus, których nabawił się po tragicznych wydarzeniach w Świnarzynie.

„NIE PYTAJ O TO”

Wobec ogromnego zagrożenia ze strony banderowców, mój ojciec (Jan Grochowski) zdecydował, że umieści mamę ze mną oraz wujka Zbyszka w jakiejś większej miejscowości. I tak trafiliśmy do Łucka, a ojciec wrócił do oddziału partyzanckiego działającego wtedy już w ramach 27 Wołyńskiej Dywizji Armii Krajowej. Ojciec funkcjonował w konspiracji pod pseudonimem „Orzeł”. Był żołnierzem oddziału por. Władysława Czermińskiego ps. Jastrząb, który organizował samoobronę polską w szeregu miejscowościach na Wołyniu. Szczególnie zasłynął jako dowódca samoobrony w Zasmykach, kiedy to udaremnił zbrodnicze plany okolicznych sotni UPA, a jego niezdobytą bazę nazwano dumnie Rzecpospolitą Zasmycką.

Oddział Czermińskiego ratował Polaków uchodzących z kolejnych rzezi prowadzonych przez banderowców i ukraińskie chłopstwo zaczadzone antypolską nienawiścią głoszoną przez przywódców OUN-UPA. Ojciec przeszedł cały szlak bojowy 27 Wołyńskiej Dywizji AK, aż do podstępnej roz-

brojenia przez sowietów w Skrobowie na Lubelszczyźnie. Wielu żołnierzy AK sowietci rozstrzelali, setki skierowali do łagrów w głąb ZSRR, nieliczni trafili do 2 Armii Wojska Polskiego i poszli razem z Armią Czerwoną na Berlin.

Ojciec trafił do 2 Armii. Wymusił na dowódcach przetransportowanie rodziny, w tym mamy, wujka Zbyszka i mnie, do Chełma, co uratowało nas przed sowietami i Ukraińcami. Po zakończeniu wojny ojciec pracował w Lasach Państwowych, w kilku miejscach w Polsce, koło Skierniewic, w Gdyni i w Zielonej, później w PAGED-zie w Warszawie, aż w końcu trafił do Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy w Warszawie. Jego losy to materiał na osobną opowieść. Dodać jednak muszę, że był bardzo powściągliwy, gdy chodzi o wspomnienia z czasów wojny. Był świadkiem niewyobrażalnych zbrodni ukraińskich, niemieckich i sowieckich na Polakach. Sam często cudem unikał śmierci. Był świadkiem zdrady, kolaboracji, ale i... skutków gadulstwa i wtajemniczenia osób postronnych i bliskich w sprawy, które przesądzały o życiu i śmierci.

Gdy, już wiele lat po wojnie dopytywałem o niektóre osoby i wydarzenia z czasów okupacji i pytałem jak to było naprawdę, odpowiadał krótko „Nie pytaj o to”. Ojciec zmarł w 1985 roku w Komorowie koło Warszawy i został pochowany w grobie rodzinnym na wojskowych Powązkach.

Spotkanie rodziny w Łucku podczas okupacji w 1943 r. Stoją od prawej: leśniczy Jan Grochowski ps. Orzeł, jego matka Janina Grochowska zd. Orłowska i Maria Grochowska zd. Lipińska. Na rękach u Janiny - Wiesław syn Grochowskich (autor artykułu)



CIS PAMIĘCI W CELESTYNOWIE

Zbyszek Lipiński, syn leśniczego Stefana Lipińskiego, przeżył wojnę, został geodetą. Zabierał mnie czasami na pomiary gruntów ornych i obszarów leśnych. Ożenił się z Anną z domu Windyga, jednak dzieci nie mieli. Wujek Zbyszek zmarł i został pochowany w Warszawie w 2004 roku w wieku 84 lat.

Miejsce pochówku dziadka Stefana Lipińskiego pozostaje nieznane. Wkrótce po zbrodni mój ojciec z kolegami z oddziału AK podjęli próbę zlokalizowania dołu śmierci w Świnarzynie. Nie znaleźli, a czasy były nadal niebezpieczne dla Polaków. Po wojnie Świnarzyn znalazł się najpierw w granicach ZSRR, później Ukrainy i wciąż dziesiątki tysięcy Polaków pomordowanych przez Ukraińców w latach 1939-1947 nie ma swoich mogił, a na nich krzyża.

Jesienią 2018 roku w Nadleśnictwie Celestynów, na terenie „Golgoty Wschodu Leśników Polskich” w sąsiedztwie „lasu katyńskiego”, miałem zaszczyt uczestniczyć w posadzeniu mojemu dziadkowi Stefanowi Lipińskiemu „Cisa Pamięci” z krótką inskrypcją: „Stefan Lipiński, Nadleśniczy Wojewódzki i Podłowczy Wołynia urodzony w 1894 r., zamordowany 16 lipca 1943 r. w Świnarzynie na Wołyniu”. W pamięci i tradycji rodzinnej mój dziadek Stefan Lipiński pozostaje właśnie jako Nadleśniczy Wojewódzki i Podłowczy Wołynia. Pisząc o Nim, takie funkcje podają również niektórzy autorzy publikacji na temat martyrologii leśników polskich na Wołyniu, np. Ewa Siemaszko, Stanisław Sosnkiewicz i Norbert Toczyk, czy Edward Orłowski.



Cis Pamięci Stefana Lipińskiego na terenie „Golgoty Wschodu Leśników Polskich” w Nadleśnictwie Celestynów. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Miejsce pochówku Stefana Lipińskiego pozostaje nieznane. (...) Wciąż dziesiątki tysięcy Polaków pomordowanych przez Ukraińców w latach 1939-1947 nie ma swoich mogił, a na nich krzyża...

W latach 1939-1945 na terenach polskich Kresów zamieszkałych wspólnie przez Polaków i Ukraińców nacjonaliści ukraińscy dokonywali na wielką skalę zbrodni na Polakach pod hasłem stworzenia przez nich „Ukrainy dla Ukraińców”. Do najdrastyczniejszego przebiegu mordów i największej liczby ofiar doszło na terenach czterech województw II RP – wołyńskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego i wschodniej części lwowskiego – pisała w 2015 r. Ewa Siemaszko w artykule pt. „Leśnicy ofiarami zbrodni wołyńskiej”, na podstawie którego przygotowano niniejszą syntetyczną informację.

130 TYSIĘCY ZAMORDOWANYCH POLAKÓW

Organizatorem zbrodni i sprawcą była Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) kierowana przez Stepana Bandere oraz utworzona przez nią Ukraińska Powstańcza Armia (UPA). Celem OUN-UPA było zdobycie niezależnego państwa ukraińskiego jednolitego narodowościowo, przy czym jako metodę osiągnięcia celu zastosowano biologiczną eliminację grup uznanych za wroga, na pierwszym miejscu stawiając Polaków i głównie wobec nich skierowując wszystkie siły i zbrodnicze środki. Motyw narodowościowy zbrodni stanowił podstawę do zakwalifikowania jej jako zbrodni ludobójstwa w świetle Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu zbrodni ludobójstwa z 1948 r. uchwalonej przez Organizację Narodów Zjednoczonych.

Ofiarami zbrodni wołyńskiej, których liczbę Ewa Siemaszko szacuje na co najmniej 130 tys. Polaków, była głównie ludność wiejska, będąca w liczebnej przewadze w stosunku do polskich mieszkańców miast, bowiem w miastach stacjonowały liczniejsze okupacyjne wojskowe oddziały niemieckie, których obecność działała powstrzymująco na OUN-UPA. Mordy ukraińskie cechowały się niezwykle okrutnością i barbarzyństwem, dotyczyły wszystkich Polaków niezależnie od płci i wieku, co dało podstawę do nadania tym zbrodniom kwalifikacji „ludobójstwa strasznego, przerażającego” (*genocidium atrox*).

Pod względem społeczno-zawodowym wśród ofiar dominowali rolnicy, ale byli też duchowni rzymsko-katoliccy, właściciele i pracownicy majątków ziemskich, nauczyciele, leśnicy, urzędnicy, lekarze, weterynarze i farmaceuci, młynarze i kowale, działacze przedwojennych organizacji społecznych.

W opracowaniu artykułu „Leśnicy ofiarami Zbrodni Wołyńskiej” Ewa Siemaszko wykorzystała wszystkie najważniejsze źródła wiedzy na ten temat oparte na relacjach świadków zbrodni, którym udało się przeżyć, zawarte w obszernych publikacjach na temat ukraińskiego ludobójstwa w kresowych województwach II Rzeczypospolitej, dokumentach historycznych i archiwach¹.

LEŚNICY OFIARAMI ZBRODNI WOŁYŃSKIEJ

Leśnicy na Kresach Wschodnich byli grupą szczególnie niepożądaną dla podziemia ukraińskie-

Przemilczana ZBRODNIA

TEKST: Tadeusz Chrzanowski

W wyniku Zbrodni Wołyńskiej dokonanej przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach zamieszkujących Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej, w latach 1939-1945, zginęło ponad 130 tys. naszych rodaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. W tym gronie jest ponad 400 leśników i drugie tyle członków ich rodzin. Mimo upływu dziesięcioleci, ta wielka tragedia jest wciąż mało znana i prawie nieobecna w narodowej świadomości.



Polacy, ofiary zbrodni UPA w Zatyli pod Bełżcem, 16 czerwca 1944 r. Fot. archiwum

go. Umiejętność posługiwania się bronią, dysponowanie nią, znajomość i kontrolowanie obszarów leśnych, społeczne rozeznanie – to warunki sprzyjające zaangażowaniu się w tworzenie polskiego podziemia wojskowego i obrony, a do tego straż leśna mogła być świadkiem organizowania się i działania nacjonalistów ukraińskich. Szczególnie istotne dla OUN-UPA stało się to podczas okupacji niemieckiej, ponieważ Niemcy zorganizowali tzw. Forstschutz, czyli Straż Leśną, w której pracowało wielu Polaków z odpowiednimi kwalifikacjami. Toteż mordercy służby leśnej znacznie wyprzedzały w danym rejonie zbrodnie masowe na Polakach lub były dokonywane na samym ich początku. Świadczy o tym liczba 11 zamordowanych leśników w 1942 r. na Wołyniu (tab. 1 na str. 44) oraz 33 zamordowanych tamże w I kwartale 1943 r.² Jednakże nie wszyscy leśnicy ginęli zanim OUN-UPA przystąpiła do mordów masowych. Byli mordowani także podczas totalnej depolonizacji w latach 1944-1945, co jest uwidocznione w tab. 1.

Mordercze napady na leśników miały miejsce także po zakończeniu okupacji niemieckiej i całkowitym zajęciu przez Związek Sowiecki Kresów Wschodnich w połowie 1944 r. W 1945 r. zamordowanych zostało łącznie 14 leśników, głównie na terenie dawnego województwa tarnopolskiego. Niedostateczna ilość informacji nie pozwala na ustalenie, czy ginęli wówczas jako pracownicy leśni, czy też jako byli leśnicy i wyłącznie z powodów narodowościowych.

Wśród wszystkich zatrudnionych w leśnictwie na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej większość zamordowanych stanowiła służba leśna (11 nadleśniczych, 144 leśniczych, 140 gajowych), to jest co najmniej 295 osób, co stanowi 70% wszystkich zamordowanych pracowników (418), a faktycznie znacznie więcej, bowiem z całą pewnością leśniczowie i gajowi znajdowali się w grupie ofiar, których rola nie została precyzyjnie określona w materiałach źródłowych. W relacjach używa się niezbyt precyzyjnych określeń, typu pracownik nadleśnictwa, pracownik leśnictwa, pracownik leśny, leśnik itp. Wśród służby leśnej ofiarami było co najmniej 15 inżynierów leśników: 10 w woj. stanisławowskim, 4 w tarnopolskim i 1 w wołyńskim.

Ofiarami zbrodni ludobójstwa ukraińskiego byli także członkowie najbliższej rodziny leśników – żony, dzieci, rodzice, teściowie i rodzeństwo. Choć narastające zagrożenie powodowało, że leśnicy starali się umieścić swe rodziny w bezpieczniejszych miejscach, np. wywożąc do miasta, to jednak nie wszystkim udawało się w porę, i ginęły rodziny leśne w części lub w całości, pozostawały sieroty i inwalidzi. Były przypadki, że podczas napadu na leśniczkę lub gajówkę wymordowano wszystkich prócz leśnika, bo akurat w tym czasie przebywał gdzie indziej i odwrotnie – rodzina ocalała, bo leśnik został zamordowany poza swoją placówką.

Z ustaleń Ewy Siemaszko wynika, że nacjona-

Tab. 1. Leśnicy zamordowani w latach 1939-1945 (za: E. Siemaszko, 2015)

Województwo	1939	1941	1942	1943	1944	1945	Data niepewna	Razem
Wołyńskie	16	1	11	96+?	3		4	131+?
Tarnopolskie	8+?	2		40	38+?	12	3	103+?
Stanisławowskie	3+?		1	44	29		1	78+?
Lwowskie (cz. wschodnia)	1	2	2	36	59+?	2	4	106+?
Razem	28	5	14	216	129	14	12	418+?

*+? oznacza liczbę niewiadomą ponad ustaloną, wynikającą z materiałów źródłowych

Tab. 2. Liczby zamordowanych leśników i ich rodzin przez nacjonalistów ukraińskich (za: E. Siemaszko, 2015)

Województwo	Leśnicy	Członkowie rodzin	Razem leśnicy i członkowie rodzin
Wołyńskie	131+?	153	284+?
Tarnopolskie	103+?	28	131+?
Stanisławowskie	78+?	76	154+?
Lwowskie (cz. wschodnia)	106+?	85	191+?
Razem	418+?	342	760+?

zamordowali co najmniej 418 leśników oraz 342 członków ich rodzin, co łącznie daje liczbę 760 mężczyzn, kobiet i dzieci (zob. tab. 2)³.

NIEZAKOŃCZONA PRACA

Podsumowując tę – jak podkreśla Ewa Siemaszko – niezakończoną pracę nad stratami polskiej służby leśnej z rąk nacjonalistów ukraińskich, trzeba zwrócić uwagę, że poza ludzkimi osobistymi krzywdami wyrządzonymi ofiarom i rodzinom pomordowanych, mieliśmy do czynienia z ogromnymi stratami o znaczeniu społecznym i narodowym. Ginęli głównie młodzi ludzie, solidnie przygotowani do zawodu w II Rzeczypospolitej, odznaczający się postawami obywatelskimi i patriotycznymi, w wielu przypadkach zaangażowani w walkę o niepodległość, będący w lokalnych środowiskach elitą przywódczą.

Prace i badania nad stratami Polski i polskiego społeczeństwa poniesionymi w wyniku II wojny światowej są trudne ze względu na niezwykle szeroki zakres i rozmiar. Pomimo upływu 75 lat od zakończenia działań wojennych w wielu przypadkach nasza wiedza o pomordowanych rodakach jest całkowicie szczątkowa i pochodzi niemal wyłącznie z relacji nielicznych świadków, którym udało się przeżyć wojnę i falę zbrodni. Ale z racji upływu czasu praktycznie nie ma ich już pośród nas. Szczególna trudność dotyczy ziem II Rzeczypospolitej utraconych w wyniku wojny światowej, do jakich zaliczają się Kresy Wschodnie II RP. Współczesne państwo ukraińskie nie jest zainteresowane odkryciem pełnej prawdy o Zbrodni Wołyńskiej, a nawet gloryfikuje jej sprawców wnosząc do rangi bohaterów narodowych, którym stawiane są pomniki. Trzeba też pamiętać, że Polacy-ofiary tej zbrodni wciąż nie doczekali się ekshumacji z dołów śmierci i godnego upamiętnienia pod znakiem krzyża.

Nasza wiedza na temat kadr leśnictwa polskiego na Kresach Wschodnich jest znacznie skromniejsza niż ta o kadrach części centralnej i zachodniej II Rzeczypospolitej. Wynika to, że wspomnianego już wyżej faktu utraty Kresów w wyniku wojny światowej, a razem z tym utraty dokumentów i archiwaliów dotyczących tamtych ziem i mieszkańców, jak i ograniczeń w dostępie do miejsc zbrodni i możliwościach prowadzenia swobodnych poszukiwań i badań.

Trzeba też zwrócić uwagę, że o ile udział lasów państwowych w Polsce międzywojennej wynosił średnio około 40% (w województwie pomorskim nawet 76%), to w województwach kresowych był niższy niż 20%. We lwowskim wynosił zaledwie 4,2%, a w tarnopolskim lasów państwowych w ogóle nie było. Co to oznacza? A mianowicie tyle, że tamtejsi leśnicy zatrudniani byli przez właścicieli lasów prywatnych i do dzisiaj zasadniczo nie zachowały się żadne dokumenty personalne. Podczas, gdy odnośnie Administracji Lasów Państwowych takich publikacji okresu międzywojnia zachowało się sporo (np. Almanach z 1933 roku, albo wileńskie Kalendarze Informacyjne). Stąd wynikają też poważne trudności w weryfikacji świadectw pozostawionych przez mieszkańców Kresów, którzy przeżyli wojnę i falę zbrodni.

Przypisy

¹Dokładny wykaz źródeł w artykule Ewy Siemaszko pt. „Leśnicy ofiarami Zbrodni Wołyńskiej” w: „Znaczenie lasów w obronności kraju”. Polskie Towarzystwo Leśne, Toruń 2015

²Masowe zorganizowane zbrodnie OUN-UPA na Polakach zamieszkujących Wołyń rozpoczęły się w niedzielę 11 lipca 1943 r., kiedy Ukraińcy napadli na sto miejscowości zabijając w okrutny sposób kilka tysięcy osób, w tym kobiety, dzieci, starców (zob. Wikipedia: „Krwawa niedziela na Wołyniu”)

³Jeszcze wyższe szacunki dotyczące liczby pomordowanych w Zbrodni Wołyńskiej leśników i członków ich rodzin, przekraczające tysiąc osób zamordowanych, podają Stanisław Sosenkiewicz i Norbert Tomczyk w publikacji „Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na polskich leśnikach w latach 1938-1948”. Nortom. Wrocław 2008



Jubileusz Związku był okazją do odznaczeń, wyróżnień, podziękowań.
Fot. Tadeusz Chrzanowski

STULECIE ZWIĄZKU LEŚNIKÓW POLSKICH

**Obchody 100-lecia Regionu Pomorskiego Związku
Leśników Polskich w Rzeczypospolitej Polskiej odbyły się
w Brodnicy 6 i 7 marca 2020 roku**

TEKST: Krzysztof Jasieniecki

Jarosław Szałata, przewodniczący Związku Leśników Polskich w RP przybliżył dzieje organizacji związkowej, a Krzysztof Jasieniecki, przewodniczący Regionu Pomorskiego – historię powstania i działalności Związku na Pomorzu i Kujawach. Zaczęła się ona w 1920 r. z chwilą wycofania się władzy i wojsk zaborców niemieckich z tych terenów.

Wywalczona przez Polskę niepodległość w 1918 r., była dla Pomorzan i części Kujawiaków niepodległością tylko teoretyczną. Obraz naszych dziadków, często związanych z lasami, które do 1920 r. wciąż znajdowały się jeszcze w zarządzie niemieckich zaborców – w prezentacji „100-lecie powrotu Pomorza i Kujaw do Polski w 1920 roku” przedstawił prof. dr. hab. Zbigniew Girzyński.

W programowych prezentacjach mówcy wskazywali na bardzo duży wkład działaczy Związku Leśników z terenu obecnej RDLP w Toruniu w tworzenie struktur Lasów Państwowych i rozwój Związku Leśników w całej Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym, jak i w odrodzeniu Związku Leśników Polskich w RP po

transformacji ustrojowej w 1989 r. Prelekcje zostały wysłuchane z dużym zainteresowaniem i ocenione przez uczestników uroczystości jako wartościowe. Były one przeplatane sygnałami i piosenkami dostosowanymi tematyką do treści prezentacji.

Uroczystość podwójnego jubileuszu stanowiła zasadniczą część Zjazdu Delegatów Regionu Pomorskiego ZLP w RP, który odbył się w Brodnicy 6 i 7 marca br. Z uwagi na patriotyczny charakter wydarzenia obchody uzyskały patronat honorowy Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, który przekazał „wyrazy głębokiego uznania za ogromny wkład wniesiony w trwały rozwój polskich lasów oraz troskę o ojczystą przyrodę”.

Gośćmi uroczystości byli: Bartosz Michał Bazela, dyrektor RDLP w Toruniu, Zbigniew Girzyński, poseł na Sejm RP, Jarosław Szałata, przewodniczący ZLP w RP, ks. Gabriel Aronowski, kapelan leśników i myśliwych diecezji toruńskiej, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, przewodniczący ościennych regionów ZLP w RP, Tomasz Podsiadlik, przewodniczący Związku NSZZ „Solidarność 80”, grupa nadleśniczych z terenu RDLP w Toruniu, przedstawiciel

Technikum Leśnego w Tucholi, delegaci na Zjazd oraz liczni wyróżnieni odznaczeniami działacze Regionu Pomorskiego Związku. Byli przedstawiciele bractwa łowieckiego, media branżowe i lokalne, a także sygnaliści, mistrz Polski wabiarczy jeleni Tomasz Górzyński i inni lokalni artyści.

Przy brzmieniu myśliwskich rogów wręczano odznaczenia działaczom Regionu Pomorskiego ZLP w RP. Z rąk dyrektora Bartosza Bazeli, Kordelas Leśnika Polskiego otrzymali: Elżbieta Zakrzewska z Brodnicy i Piotr Wódczak z Gniewkowa. Odznakę „Za zasługi dla

lasów kujawsko-pomorskich” otrzymali: Małgorzata Bansemer i Roman Pytłasiński z Brodnicy. Najwyższe odznaczenie ZLP w RP – „Złoty Znak Związku” otrzymał Aleksander Skowroński, przewodniczący Regionu Pomorskiego ZLP w RP w latach 1996-2002. Złote, srebrne i brązowe odznaki „Zasłużonego dla Leśników Polskich” otrzymało 26 osób. Odznaczenia Związku wręczył przewodniczący Jarosław Szałata w asyście dyrektora Bartosza Bazeli i przewodniczącego Krzysztofa Jasienieckiego. Uroczystość wręczono także legitymacje i znaczki związkowe ośmiu nowym członkom z nadleśnictw: Brodnica i Golub-Dobrzyń.

Goście uroczystości, podczas swoich wystąpień gratulowali jubilatowi, przekazali życzenia oraz pamiątkowe gawery i inne pamiątki. Uczestnikom obchodów towarzyszyły występy artystyczne ludowego Zespołu „Wesołe Kumoszki”, Julii i Tomasza Gurzyńskich oraz kwartetu sygnalistów.

W podsumowaniu spotkania, przewodniczący Krzysztof Jasieniecki podziękował dyrektorowi Bartoszowi Michałowi Bazeli za zgodę na zorganizowanie uroczystości i przyznane odznaczenia. Podziękował także gospodarzowi terenu Grzegorzowi Karolakowi, nadleśniczemu Nadleśnictwa Brodnica oraz współorganizatorom, członkom Zakładowych Organizacji Związkowych w Brodnicy i Golubiu-Dobrzyniu, a także gościom i wszystkim pozostałym uczestnikom jubileuszu w Brodnicy.



Krajobraz Borów
Tucholskich z jeziorami
w okolicach
Woźniowicy.
Fot. Beata Chojęta

ŚWIATOWY REZERWAT BIOSFERY BORY TUCHOLSKIE

W 2020 roku mija dziesięć lat od utworzenia Światowego Rezerwatu Biosfery „Bory Tucholskie”. To jeden z dwóch największych tego typu obiektów* w Polsce, jednocześnie w pełni oddający istotę powoływania obszarów o statusie rezerwatu biosfery.

TEKST: **Waldemar Wencel**

Rezerwaty biosfery są międzynarodową siecią obszarów chronionych, tworzonych w ramach, zainicjowanego przez UNESCO programu „Człowiek i Biosfera” (ang. Man and the Biosphere – w skrócie MAB lub M&B). Ich zadaniem jest promowanie i demonstrowanie zrównoważonego związku człowieka z otoczeniem, gdzie człowiek dba o to, by żyć i rozwijać się w zgodzie z przyrodą, a rozwój gospodarczy i społeczno-kulturowy prowadzony jest z poszanowaniem oraz zachowaniem jej różnorodności i wyjątkowości.

Idea rezerwatów biosfery opiera się na prawidłowym funkcjonowaniu, tworzonych na ich obszarze trzech stref: centralnej, gdzie przestrzegana jest ścisła ochrona przyrody, buforowej, o mniejszych rygorach dotyczących ochrony walorów przyrodniczych i krajobrazu, ale z ograniczeniami dla swobodnego rozwoju gospodarczego oraz tranzytowej – przyjaznej dla rozwoju ekonomicznego regionu.

POWOŁANIE REZERWATU BIOSFERY W BORACH TUCHOLSKICH

Rezerwat Biosfery „Bory Tucholskie” jest miejscem, gdzie cele programu „Człowiek i biosfera” zostały osiągnięte i naocznie możemy się przekonać o dobrze ułożonych relacjach człowieka z naturą, jego harmonijnym współistnieniu i rozwoju w zgodzie z trwałością biosfery.

Rezerwat Biosfery „Bory Tucholskie” został powołany do życia uchwałą Międzynarodowej Rady Koordynacyjnej MaB, na sesji w paryskiej siedzibie UNESCO, 2 czerwca 2010 r. Jego powierzchnia wynosi blisko 320 tys. ha, z czego strefa centralna ma powierzchnię 7880 ha, strefa buforowa – 104 631 ha, a przejściowa 207 012 ha.

Wydarzenie to poprzedziło 20 lat konsekwentnych działań i starań ze strony polskich ekologów, naukowców, pracowników administracji państwowej i samorządowej oraz społeczników. Warunkiem ko-



Lnice i dziewanny
ozdabiają
uprawę leśną
Fot. Waldemar
Wencel

niecznym do powołania rezerwatu było istnienie na jego obszarze odpowiednio dużej powierzchni form ochrony przyrody o najwyższym statusie, takich jak park narodowy i rezerваты, które tworzyć miały strefę centralną oraz parków krajobrazowych, których powierzchnia stanowić miała strefę buforową.

NA SUKCES PRACOWAŁO WIELE

Największe zasługi w zakresie ustanawiania na terenie Borów Tucholskich różnych form ochrony przyrody miał Marek Wilcz, pełniący w latach 1988 – 1996 funkcję Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Bydgoszczy. To jego staraniem utworzony został Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Wdecki i Zaborski Park Krajobrazowy oraz liczne rezerваты przyrody. Podwaliny naukowe pod ich utworzenie, a także poprzez organizację międzynarodowych i krajowych konferencji naukowych na terenie Borów Tucholskich, dali dr Marian Boiński z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (autor pierwszego projektu rezerwatu biosfery), profesorowie R. Gondko i K. Gwoździński z Uniwersytetu w Łodzi oraz Marian Rejewski z UMK w Toruniu (Prezes Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich), a także

Kazimierz Tobolski z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Liczne działania na rzecz powołania rezerwatu inicjowane były przez Janusza Kochanowskiego, dyrektora Parku Narodowego „Bory Tucholskie” oraz Radę Naukową Parku. Bardzo duże znaczenie dla UNESCO miało zaangażowanie w projekt czynnika społecznego, co potwierdzone zostało działaniami Towarzystwa Miłośników Borów Tucholskich, Stowarzyszenia „Rezerwat Biosfery Bory Tucholskie” oraz Lokalnej Grupy Działania „Sandry Brdy”. Do sukcesu przyczyniła się też współpraca i poparcie władz samorządowych i administracji wszystkich szczebli w tym także leśników zarządzających lasami Skarbu Państwa na terenie Borów Tucholskich.

Dla tworzenia wniosku, jego konsultacji, rekomendacji, a także lobbowania w Radzie Koordynacyjnej Men and Biosphere (MaB), nieocenione zasługi wniosła prof. Alicja Breymeyer z PAN, wówczas przewodnicząca Polskiego Narodowego Komitetu UNESCO MaB oraz prof. Andrzej Nienartowicz z UMK w Toruniu, członek Polskiego Komitetu Narodowego UNESCO – MaB, od 2014 r. przewodniczący Rady Koordynacyjnej RBBT.

Z lewej:
Nad jeziorem
lobeliowym Kocioł.
Fot. Beata
Grabowska

Z prawej:
Wrzosa w Parku
Narodowym
„Bory Tucholskie”
Fot. Tomasz Stasiak





Obecnie, trwają starania o powiększenie Rezerwatu Biosfery „Bory Tucholskie” głównie o część wschodnią Borów – gminy lub fragmenty gmin: Osiek, Osieczna, Kaliska, Skórcz, Lubichowo, a także o część północno zachodnią – gminy Lipnica i Studzienice. Jego zasięg ma w ten sposób zawierać cały obszar NATURA 2000 OSO PLB 220009 „Bory Tucholskie”.

Więcej informacji na stronie:
<http://www.borytucholskie.org.pl/rezerwaty.php>

CO DZIESIĘĆ LAT OCENA

Uzyskana licencja Rezerwatu Biosfery nie została przyznana Borom Tucholskim na zawsze. Jej przedłużenie wymaga uzyskiwania co 10 lat pozytywnej oceny ze strony UNESCO MaB. Ocenie podlegają podejmowane i realizowane na terenie rezerwatu działania, których celem jest materialny i kulturowy rozwój człowieka w zgodzie i z poszanowaniem otaczającej przyrody.

Najwyższe formy ochrony przyrody w Borach Tucholskich, czyli Park Narodowy „Bory Tucholskie” oraz 28 rezerwatów (strefa centralna rezerwatu biosfery) zarządzane są w sposób instytucjonalny. Przygotowano dla tych obiektów plany ochrony,

a dla rezerwatów mogą to być alternatywnie plany zadań ochronnych. Postanowienia w nich zawarte realizowane są przez instytucje państwowe do tego powołane, odpowiednio przez dyrekcję parku narodowego (przy wsparciu Rady Naukowej Parku), a w przypadku rezerwatów, przez regionalne dyrekcje ochrony środowiska (rezerwaty nieleśne i leśne nie będące własnością skarbu państwa) oraz nadleśnictwa (rezerwaty leśne z zarządzie Lasów Państwowych). Organy te podlegają ścisłej, bieżącej kontroli w zakresie realizacji ustanowionych planów w zakresie merytorycznym i terminowym, a więc osiągnięcie nakreślonych celów, w tym najważniejszych dla rezerwatu biosfery, jest zapewnione instytucjonalnie.

Trudniejsze i bardziej skomplikowane jest zarządzanie strefą buforową (parki krajobrazowe) oraz strefą tranzytową, w której skład wchodzi obszary o różnym statusie – chronione, ale innymi formami ochrony przyrody niż wyżej wymienione oraz obszary nie objęte żadnymi formami ochrony.

Dostojne pnie
 sosny tucholskiej.
 Fot. Waldemar
 Wencel

Dla parków krajobrazowych, obejmujących obszary różnej własności oraz zarządzanych przez różne podmioty przenikające się zakresami sprawowanego zarządu, także tworzone są plany ochrony. Jednak postanowienia w nich zawarte są o charakterze „miękkim”, życzeniowym, postulującym, a dyrekcja parku krajobrazowego jest stroną opiniodawczą, a nie nakazującą i nie wykonawczą. Dotyczą przede wszystkim takich aspektów jak kierunki zagospodarowania przestrzennego, urbanistycznego, ochrony przyrody i środowiska, a także edukacji i promocji, które winny być uwzględniane w działalności innych podmiotów funkcjonujących na obszarze parku, powiatów, gmin, nadleśnictw, zakładów przemysłowych, gospodarstw rolnych, rybackich, itd. Działania w strefie buforowej i tranzytowej wymagają współpracy, przepływu informacji, wzajemnych uzgodnień, relacji, tworzenia porozumień, aliansów, platform współdziałania pomiędzy tymi podmiotami.

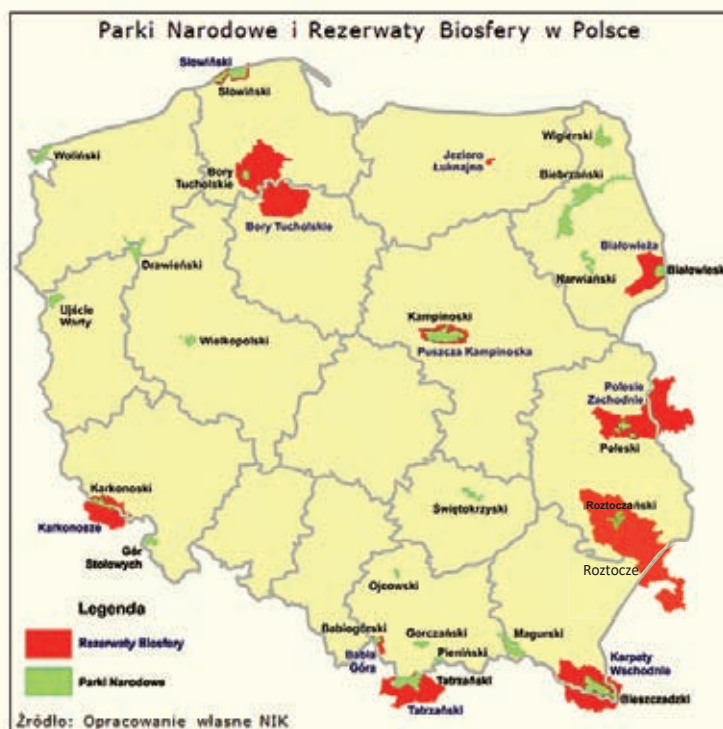
RADA KOORDYNACYJNA

Niebagatelne znaczenie dla oceny prawidłowości funkcjonowania rezerwatu biosfery ma udowodnienie przed Komisją UNESCO MaB, że wszelkie ważne poczynania, szczególnie związane z ochroną środowiska, przyrody, krajobrazu, kultury, konsultowane są z „czynnikiem społecznym”. Reprezentantami lokalnego społeczeństwa są stowarzyszenia, związki, organizacje pozarządowe, koła itp. Takim reprezentantem jest również Rada Koordynacyjna Rezerwatu Biosfery „Bory Tucholskie” - http://www.pnbt.com.pl/rada_koordynacyjna_rezerwatu_biosfery_bory_tucholskie-675

Cdn.

Mapa Polski
 z lokalizacją parków
 narodowych i światowych
 rezerwatów biosfery

*W 2019 r. utworzono Transgraniczny Rezerwat Biosfery Roztocze, który obejmuje obszar o powierzchni ok. 372 tys. ha





O PUCHAR DYREKTORA

TEKST: **Jakub Łukaszewski**

Trzynasty raz kujawsko-pomorscy leśnicy spotkali się na boisku, aby rywalizować w piłkę siatkową o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Po rozegraniu 56 meczów puchar trafił w ręce drużyny Nadleśnictwa Różanna. Gratulujemy!

Zawody odbyły się 28 i 29 lutego 2020 r. w hali Rypińskiego Centrum Sportu. W tegorocznych mistrzostwach udział wzięła rekordowa liczba 229 zawodników z 25 drużyn z nadleśnictw nadzorowanych przez RDLP Toruń, które rozegrały łącznie 56 meczów. Po fazie grupowej, 12 drużyn zmierzyło się w ćwierćfinale, z którego cztery drużyny z nadleśnictw: Dobrzejewice, Brodnica, Jamy i Różanna zmierzyły się w meczach półfinałowych.

Po pełnym emocji meczu finałowym Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w piłkę siatkową zdobyła drużyna Nadleśnictwa Różanna. Drugie miejsce zajęło Nadleśnictwo Dobrzejewice poprawiając swój ubiegłoroczny wynik o jedną pozycję. Trzecie miejsce wywalczyli zawodnicy z Nadleśnictwa Jamy. Najlepsze drużyny i zawodnicy zostali

uhonorowani medalami, pucharami oraz pamiątkowymi statuetkami.

Podczas turnieju zespół sędziowski uważnie obserwował wszystkich zawodników, aby na koniec wyłonić najlepszych i najbardziej wartościowych graczy tegorocznych mistrzostw. Nagrody indywidualne otrzymali: najlepsza zawodniczka turnieju: Aleksandra Guman (Nadleśnictwo Woźwoda), libero turnieju: Marta Korneli-Czapiewska (Nadleśnictwo Bydgoszcz), odbierający turnieju: Marcin Koziczak (Nadleśnictwo Bydgoszcz), rozgrywający turnieju: Adam Kośmiejka (Nadleśnictwo Czersk), blokujący turnieju: Seweryn Ziółkowski (Nadleśnictwo Dobrzejewice), atakujący turnieju: Kamil Węgielewski (Nadleśnictwo Jamy). Natomiast najbardziej wartościowym zawodnikiem turnieju (MVP) został Denis Marchenko (Nadleśnictwo Różanna). Nagroda Fair Play

Najlepsze drużyny turnieju w Rypinie: po środku mistrzowie z Różanny, z lewej: wicemistrzowie z Dobrzejewic, z prawej: drużyna z Jam, zdobywca 3. miejsca. Fot. archiwum

przypadła Adriannie Jankierskiej (Nadleśnictwo Dobrzejewice), a najlepszym kibicem został Tycjan z Jam.

Atmosfera podczas rozgrywek była wspaniała. Zawodnicy, kibice i przybyli goście prócz rywalizacji, która była bardzo zacięta, mogli poczuć i zobaczyć świetny humor, który nikogo nie opuszczał, wzajemną życzliwość i szacunek oraz oczywiście świetną i niezapomnianą zabawę, która na długo zostanie wszystkim w pamięci.

- *Na podkreślenie zasługuje fakt, że blisko 30 procent kujawsko-pomorskich leśników bierze udział w tegorocznych rozgrywkach. To bardzo ważne, bo każdy kto poświęca czas na ruch fizyczny jest zwycięzcą* – powiedział na zakończenie Ireneusz Jałoz, zastępca dyrektora RDLP w Toruniu. Ogłosił również, że przyszłorocznym gospodarzem mistrzostw będzie tegoroczny mistrz, czyli Nadleśnictwo Różanna.

Klasyfikacja drużynowa 13. Mistrzostw Leśników o Puchar Dyrektora RDLP w Toruniu: miejsce 1. Nadleśnictwo Różanna, 2. Dobrzejewice, 3. Jamy, 4. Bydgoszcz, 5. Osie, 6. Solec Kujawski, 7. Czersk, 8. Skrwilno, 9. Dąbrowa i 10. Trzebciny.

Jeszcze raz gratulujemy najlepszym, dziękujemy wszystkim uczestnikom turnieju i do zobaczenia już za rok w Różannie!

Andrea po lekturze „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” napisała do nas list. Fot. Jacek Pawlikowski



LIST od Andrei

Do redakcji „Życia Lasów...” wpłynął e-mail od Andrei Ruiz Restrepo, Kolumbijki zamieszkującej w Kanadzie. Jest adresowany do Lecha Niestuchowskiego, który w trzech numerach naszego czasopisma w 2019 roku pisał o swojej wyprawie do Kolumbii (w artykule „Od Karaibów po Andy”). Andrea jest inżynierem biotechnologiem, ukończyła studia na renomowanym państwowym uniwersytecie w Medelin. Ponieważ i autorka listu, i adresat nie mają nic przeciwko, publikujemy go poniżej (red.)

Leszek, chciałabym Ci podziękować za wizytę w moim kraju, w Kolumbii. I za piękne słowa o nim, w trzech relacjach z podróży zamieszczonych w czasopiśmie „Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich” w 2019 roku.

Opuściłam Kolumbię trzy lata temu, by zamieszkać w Kanadzie. Było to dla mnie wielką niespodzianką, gdy Jacek Pawlikowski, z którym pracujemy w tej samej firmie, pokazał mi czasopismo z Polski „Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich”, a w nim artykuły, w których znalazłam tak wiele dobrych słów o moim kraju. Jacek artykuły przetłumaczył.

Nostalgia, którą noszę w sercu odżyła, gdy czytałam o Bogocie i o innych miejscach w Kolumbii, w których nigdy nie byłam. Wiem, że moi rodacy, są przyjacielscy dla przybyszów, turystów, gości. Wizytujący Kolumbię cenią sobie nasze tradycyjne potrawy, a przede wszystkim wyborną kawę, której smak jest wysoce ceniony, chyba na całym świecie.

Kilkakrotnie odwiedzałam Bogotę, jednak nie miałam okazji bywać, w małych miasteczkach La Sabana. Nie byłam również w Monserrate. Z miastem tym związany jest pewien przesąd. Jeśli pojedziesz tam ze swoim partnerem, to prędzej, czy później się rozstaniecie.

Danie, o którym wspominasz w relacji ze swojej podróży – Bandeja paisa, jest typowe dla mojego regionu Antioquia. Paisas, to nazwa ludzi ciężko pracujących na farmach.

Jestem bardzo rada, że miałeś okazję odwiedzić Cartagenę. To miasto, gdzie można bliżej poznać historię Kolumbii. Kiedy byłam małą dziewczynką pojechałam tam wraz z rodzicami i młodszym bratem

i... po raz pierwszy zobaczyłam ocean. W tym mieście, co roku wybieramy najpiękniejszą Kolumbijkę do konkursu Miss Universe.

Santa Maria, La Sierra Nevada de Santa Maria, ukryta i oddalona od hałaśliwego świata, jest

Kocham mój kraj, pamiętam o nim każdego dnia. Dziękuję, że tam byłeś i tak pięknie o nim napisałeś...

LAS BYŁ, LAS JEST...

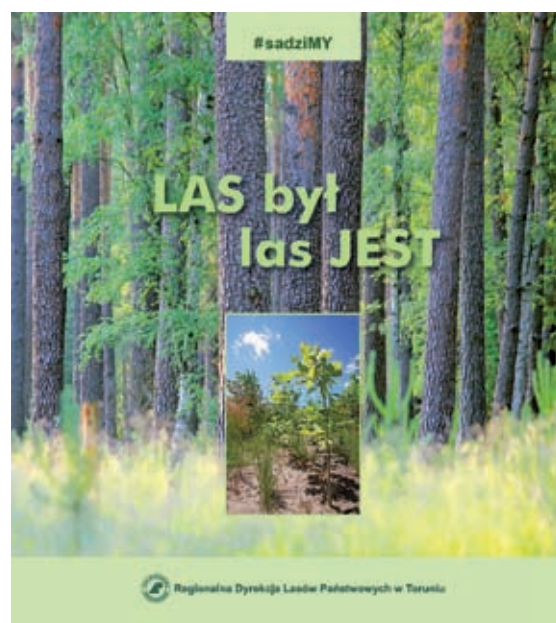
„LAS był, las JEST” to tytuł bogato ilustrowanej publikacji, która ukazała się drukiem na początku maja br. W dużej części jest ona poświęcona ogólnopolskiej akcji „sadziMY”, którą zainaugurował w 2019 roku Prezydent RP Andrzej Duda uczestnicząc wraz z Pierwszą Damą Agatą Kornhauser-Dudą w sadzeniu lasu w Nadleśnictwie Rytel.

Przypomnijmy, 26 i 27 kwietnia 2019 r. na terenie Nadleśnictwa Rytel w Borach Tucholskich odbyła się niezwykła akcja sadzenia lasu na terenach zniszczonych przez huragan stulecia w sierpniu 2017 r. W odbudowie lasu unicestwionego przez kataklizm uczestniczyło wówczas ponad tysiąc osób, w tym Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wraz z Pierwszą Damą, żołnierze, pogranicznicy, strażacy, policja, harcerze, młodzież, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, lokalna społeczność i leśnicy. Przez dwa dni posadzono 300 tysięcy dębów na powierzchni 100 hektarów. To wydarzenie bez precedensu w dziejach Lasów Państwowych na Pomorzu.

Leśnicy kujawsko-pomorscy, gospodarze akcji w Rytle, postanowili zebrać zdjęcia z sadzenia lasu z Parą Prezydencką i z szeregu innych społecznych nasadzeń, by złożyć w jedną publikację „ku poکرzepieniu serc”. Jak w słowie wstępnym do albumu pisze Bartosz Michał Bazela, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu: „Publikacja jest specjalnym podziękowaniem leśników polskich dla Prezydenta RP Andrzeja Dudy i Pierwszej Damy Agaty Kornhauser-Dudy za osobisty udział w odbudowie lasów i obietnicę, że podobne spotkania będą kontynuowane w kolejnych latach. Jest też podziękowaniem dla wszystkich uczestników niezapomnianych akcji sadzenia drzew, alei, lasów przy różnych okazjach odświętnych i codziennych, zwyczajnych i nadzwyczajnych, w Rytle i w innych nadleśnictwach na terenie całego kraju; zawsze dla Ojczyzny i dla wspólnoty narodowej”.

Kilka wybranych stron z albumu prezentujemy w naszej „Galerii” na str. 52.

Tadeusz Chrzanowski



Okładka publikacji „Las był, las jest” wydanej w maju 2020 r.



ważnym miejscem geografii mojego kraju. Wiele różnych dróg prowadzi na szczyt, a plemię, które tam zamieszkuje, wierzy, że gdyby zeszli w dół, ku cywilizacji – to diabeł nawiedziłby ich miejsce.

Lata temu guerillas FARC porywali ludzi i więzili ich w trudnodostępne góry. Ci straszni ludzie, zmuszali plemiona do uprawy kokainy. Jak piszesz o Medellin, wielką krzywdę narodowi czynią kartele. Najgroźniejszy jest FARC. Oni kontrolują wszystkich, farmerów i plemiona żyjące w lasach Kolumbii. Medellin jest miastem wiecznej wiosny. Także Pablo Escobar, kochał to miasto. Każdy Antioquino kocha Medellin i jest z niego dumny. To jedno z najważniejszych miast Ameryki Południowej. Jest znane z innowacji, czystego świetnego metra oraz dwóch uczelni o wysokiej renomie: Universidad de Antioquia i Universidad Nacional de Columbia. W sierpniu, co roku odbywa się tam festiwal kwiatów – Feria de las Flores, które eksportujemy na cały świat.

Kocham mój kraj, pamiętam o nim każdego dnia. Dziękuję, że tam byłeś i tak pięknie o nim napisałeś. Muchas Gracias Amigo, Attentente!

Andrea Ruiz Restrepo
Toronto, w kwietniu 2020 r.

Od autora artykułu o Kolumbii:

Dziękuję Ci Andrea za list, który do mnie skierowałaś. Piękny, osobisty, pełen pozytywnych emocji. Jest mi niezmiernie przyjemnie tyle dobrych słów przeczytać. Dla autora artykułu, najwyższym stopniem uznania i nagrodą jest potwierdzenie, że to co pisze, podoba się czytelnikom. Ty mi dałaś swoim listem pełną satysfakcję.

Lech Niesłuchowski
Toruń, 28 kwietnia 2020 r.



WYBRANE STRONY Z ALBUMU

LAS BYŁ, LAS JEST

W naszej „Galerii” prezentujemy kilka przykładowych stron z albumu—publikacji poświęconej wielkiej akcji sadzenia lasu, która odbyła się w Nadleśnictwie Rytel w kwietniu 2019 roku.

Autorem opracowania graficznego albumu jest artysta grafik Marek Abramowicz ze Studia „Pomorze” w Bydgoszczy.

